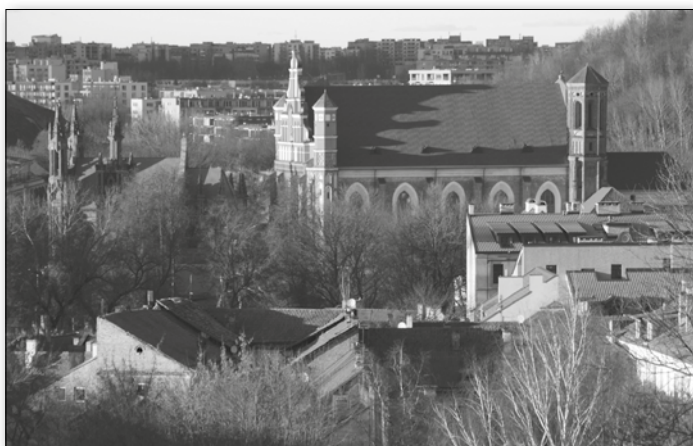


35 lat
ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2024 • 1 (97)

ZNAD WILII

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXXVI
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoĵi ĵstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Agata Lewandowski (kwerenda materiałów, Warszawa/Berlin), Paweł
Matusewicz (Seattle, USA), Maciej Mieczkowski (Wilno/Berlin), Monika
Oleksy (Wilno/Kraków), dr Tomasz Snarski (Gdańsk), Sławomir Subo-
towicz (Wilno), Stanisław Zawodnik (Genewa, Szwajcaria), dr Maciej
Żakiewicz (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Jonas Jankauskas (Warszawa), Barbara Jundo-Kaliszewska (Ejszyszki/
Łódź), Tamara Justycka (Wilno), Tomasz Krzywicki (Warszawa), Mirosław
Radka (Sopot); Andrzej Rosiński (Wilno), Rimvydas Stankevičius (Wilno),
Piotr Stefaniak (Kraków) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia:

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

Wileńskie kościoły – św. Franciszka i św. Bernardyna (Bernardynów)
oraz św. Anny wczesną wiosną

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 4,20 EUR / Polska – 20 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoĵi ĵstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2024

Spis treści

OD REDAKTORA

<i>Mój kąt Europy: Pół życia z czasopismem</i>	7
--	---

KAWIARNIA LITERACKA

Z Wilnem związani:

Barbara Jundo-Kaliszewska , Barbara Toporska: <i>Niebo południa mieszka w oczach północy</i>	19
---	----

Współczesna poezja litewska – nowe przekłady:

Rimvydas Stankevičius , Łamię pieczęć; Prolog; Kredą po asfalcie; Zwią nas ziemią; Od początku; Najniższa taryfa	29
---	----

35-lecie czasopisma:

Leonard Drożdżewicz , Szlakiem „Znad Wilił” w literaturze i kulturze Podlasia	38
--	----

Tomasz Snarski , „Pomiędzy”, czyli gdzie? Filozoficzny namysł wokół „Znad Wilił” (i nie tylko)	47
---	----

Autor o swojej książce:

Tomasz Krzywicki , Jak pisałem <i>Puszcę Rudnicką</i>	50
--	----

RODOWODY

Leonard Drożdżewicz , Jubileusz 100-lecia urodzin Michała Bałasa – obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego	63
--	----

HISTORIA

Na 650-lecie urodzin:

Piotr Stefaniak , Święta Królowa Jadwiga	66
---	----

420 lat temu:

Mieczysław Jackiewicz , Kanonizacja królewicza i peregrynacje jego szczątków	77
---	----

HARCERSTWO

Maciej Żakiewicz , Józef Grzesiak „Czarny” – wileńska tradycja harcerska w powojennym Gdańsku	83
--	----

POWOJENNE DZIEJE

Tamara Justycka , Święciany – czas na wspomnienia (2)	103
--	-----

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW , Wydarzenia, opinie: Polacy na Litwie. Litwini w Polsce. W kulturze i jej okolicach. Wydawnictwa. Nagrody i nobilitacje. Inne	129
--	-----

LISTEM I MAILEM, W SIECI

<i>Poczta redakcyjna</i> : Obraz z kościoła św. Kazimierza w Wilnie – Miroslaw Radka ; 80. rocznica wyzwolenia Wilna – Gabriel Kamiński ; *** – Stanisław Zawodnik ; Poszukuję krewnych Protazego Wnorowskiego – Andrzej Jasionowski ; Omyłka „teologiczna” – Andrzej Rosiński	151
---	-----

Notki o autorach	153
-------------------------------	-----

Biblioteka „Znad Wilił”	157
--------------------------------------	-----

Gdzie jest dostępne „Znad Wilił”	159
---	-----

Turinys

REDAKTORIAUS ŽODIS

<i>Mano Europos kampas: Pusė gyvenimo su žurnalu</i>	7
--	---

LITERATŪROS KAVINĖ

Susiję su Vilniumi:

Barbara Jundo-Kaliszewska , Barbara Toporska: <i>Šiaurės akyse gyvena pietų dangus</i>	19
---	----

Lietuvių poezija – nauji vertimai:

Rimvydas Stankevičius , Laužiu antspaudą; Prologas; Kreida ant asfalto; Mus vadina žeme; Nuo pradžių; Pigiausių tarifu	29
---	----

Žurnalo 35-metis:

Leonard Drożdżewicz , „Znad Wili“ taku Palenkės literatūroje ir kultūroje	39
---	----

Tomasz Snarski , „Tarp“, reiškia kur? Filosofiniai apmąstymai apie „Znad Wili“ (ir ne tik)	47
---	----

Autorius apie savo knygą:

Tomasz Krzywicki , Kaip rašiau <i>Rudnikų girią</i>	50
--	----

GENEALOGIJA

Leonard Drożdżewicz , Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės piliečio Michalo Balašo 100-ųjų gimimo metinių minėjimas	63
---	----

ISTORIJA

650-osioms gimimo metinėms:

Piotr Stefaniak , Šventoji karalienė Jadvyga	66
---	----

Prieš 420 metų:

Mieczysław Jackiewicz , Kunigaikščio kanonizavimas ir jo palaikų peregrinacijos	77
--	----

POKARIO ISTORIJA

Tamara Justycka , Švenčionys – laikas prisiminimams (2)	103
--	-----

LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS

ZW , Statistika, Įvykiai, nuomonės: Lenkai Lietuvoje. Lietuviai Lenkijoje. Kultūroje ir jos apylinkoje. Leidyklos. Apdovanojimai. Kita	129
---	-----

LAIŠKU, EL-PAŠTU, INTERNETE

<i>Redakcijos paštas:</i> Paveikslas iš šv. Kazimiero bažnyčios Vilniuje – Miroslaw Radka ; Vilniaus išvadavimo 80-metis – Gabriel Kamiński ; *** – Stanislaw Zawodnik ; Ieškau Protazo Wnorowskio (Vnarausko) giminių – Andrzej Jasionowski ; „Teologinė“ klaida – Andrzej Rosiński	151
---	-----

Trumpai apie autorius	153
------------------------------------	-----

„Znad Wili“ biblioteka	157
------------------------------	-----

Kur galima rasti „Znad Wili“	159
------------------------------------	-----

Contents

FROM THE EDITOR

<i>My Corner of Europe: Half a Life with a Magazine</i>	7
---	---

WRITER'S CAFFEE

Connected with Vilnius:

Barbara Jundo-Kaliszewska , Barbara Toporska: <i>Southern Sky Lives in the Northern Eyes</i>	19
---	----

Contemporary Lithuanian Literature – New Translations:

Rimvydas Stankevičius , I'm Breaking the Seal; Prologue; With Chalk on the Asphalt; They Call us Earth; From the Beginning; Lowest Tariff	29
--	----

35th Anniversary of the Magazine:

Leonard Drożdżewicz , Following „Znad Wilił” Trail in the Literature and Culture of Podlasie	38
---	----

Tomasz Snarski , „In Between” Means Where? Philosophical Reflection on „Znad Wilił” (and not only)	47
---	----

Author about his Book:

Tomasz Krzywicki , How I Wrote <i>Puszcza Rudnicka</i>	50
---	----

PEDIGREES

Leonard Drożdżewicz , Celebrating the 100 th Birthday Anniversary of Michał Bałasz – a Citizen of the Grand Duchy of Lithuania	63
--	----

HISTORY

For the 650th Birth Anniversary:

Piotr Stefaniak , Saint Queen Jadwiga of Poland.....	66
---	----

420 Years Ago:

Mieczysław Jackiewicz , The Prince's Canonization and the Peregrination of his Remains	77
---	----

SCOUTING

Maciej Żakiewicz , Józef Grzesiak „Black” – Vilnius Scouting Tradition in Postwar Gdansk	83
---	----

POST-WAR HISTORY

Tamara Justycka , Święciany – Time to Reminiscent (2)	103
--	-----

LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH

ZW , Events, Facts, Opinions: Poles in Lithuania. Lithuanians in Poland. In the Culture and Around It. Publishing. Awards and Nobilitations. Other	129
---	-----

BY LETTER AND EMAIL, FROM THE INTERNET

<i>Editorial Mail</i> : A Painting from the Church of St. Casimir in Vilnius – Miroslaw Radka ; 80 th Anniversary of the Liberation of Vilnius – Gabriel Kamiński ; *** – Stanisław Zawodnik ; Looking for Relatives of Protazy Wnorowski – Andrzej Jasionowski ; „Theological” Error – Andrzej Rosiński	151
--	-----

Notes About Authors	153
----------------------------------	-----

Library of „Znad Wilił”	157
--------------------------------------	-----

Where is „Znad Wilił” Available?	159
---	-----



©Romuald Mieczkowski

Ulica Literacka w Wilnie, dawniej zaulek

35 LAT „ZNAD WILII”

PÓŁ ŻYCIA Z CZASOPISEM

I to jest przerośnia. Rzeczywiście, znaczna część mojego życia, poczynając od końca roku 1989, upłynęła z czasopismem. Na naszych oczach dokonana się zmiana ustrojowa, byliśmy nie tylko świadkami, lecz i uczestnikami wielkich przemian. Zmieniało się wszystko dookoła. O tym w pewnym stopniu zaświadcza również i cena dwutygodnika – w pierwszej dekadzie wydawania, na starcie kosztował on 30 sowieckich kopiejek, potem 50, 1 rubla, następnie 3 ruble, od października 1992 – 3, 5, 10 i 15 talonów w przejściowej walucie litewskiej, a raczej jej namiastce (lub 1 500 złotych polskich!), od lipca 1993 – 15, następnie 30, 40, 60 centów, 1 lita – już w narodowej walucie litewskiej (1997-1999, albo 1 złoty), a kiedy na początku nowego stulecia „Znad Wilii” zaczęło się ukazywać w formacie kwartalnika, od 2014 roku jego cena pozostaje w euro.

Za tymi lakonicznymi cyframi skrywają się zawirowania gospodarcze, dewaluacje i inflacje – charakterystyczne okresowi w dużym stopniu „dzikiego kapitalizmu”, wysiłki utrzymania się na powierzchni medialnej, a jednocześnie nie poddawania się trendom zdobywania czytelnika każdym kosztem. A trzeba wyraźnie podkreślić, że dzisiejszych mechanizmów pozyskiwania środków w różnych konkursach i projektach po prostu jeszcze nie było, nie szybko były one tak dostępne jak obecnie.



List od Aleksandra Pytke z Łodzi, który w 1990 roku doszedł do redakcji bez podania ulicy i kodu pocztowego, ze znamieniem inflacji

Tworząc czasopismo o statusie prywatnym i niezależnym, musieliśmy więc zadbać o środki na jego wydawanie. Nawet przy

dość znacznym wtedy nakładzie (12 tys. egzemplarzy) brakowało ich. Swą uwagę zwróciliśmy oczywiście na potencjalnych reklamodawców. Już w numerze 1 pojawiła się reklama... *firmy ubezpieczeniowej w ZSRR* Ingosstrakh, choć nie pamiętam czy z tego były jakieś pieniądze. Zanieszczałyśmy ogłoszenia firm i central handowych, eksportowo-importowych, których już prawie nie ma – takich jak na przykład Coopexim, Telkom-Telos, Rolimpex, Metronex, Saltex, Varomex, Budimex, Hortex, Soft-tronik, MK Cafe... Głównie z Polski, ale nie tylko, bo była choćby wśród firm litewsko-kanadyjska, polsko-francuska, włoska, niemiecka. Przez pewien czas reklamowałyśmy FSO i jej poloneza caro w zamian za samochód, który służył głównie przy zakładaniu i w pierwszych latach funkcjonowania Radia Znad Wilii, powstałego na bazie czasopisma. W 1994 roku zamieściliśmy parę reklam koncernu Mercedes-Benz, był to pewien prestiż, ale już takiego sukcesu barterowego nie było.



Z rozwojem kapitalizmu czasopismu o charakterze kulturalnym i zacięciu naukowym coraz trudniej było pozyskać reklamodawców. Na Litwie dotyczyły one nowo powstałych podmiotów, biur tu-

rystycznych, zakładów garstonomicznych i przeróżnych usług. Zdarzyło się zamieścić reklamę nawet salonów gry firmy Biss International (Bingo). Na całe szczęście gazeta o charakterze dość specyficznym jak „Znad Wilii” budziła zaufanie i pozwalała na zdobycie bardziej ważkich ogłoszeń. Przy tytule czasopisma od 1997 roku umieszczaliśmy logo firmy JTT Computer S.A., Banku Polska Kasa Opieki S.A. Pekao, przez pewien czas Kredyt Banku PBI S.A. Cieszyła współpraca z LOT-em, który się u nas często reklamował i któremu dostarczaliśmy pokaźną ilość egzemplarzy dwutygodnika. Zagościły one na pokładzie samolotów na trasie Wilno-Warszawa. Był to strzał w dziesiątkę, ponieważ w ten

sposób zdobywaliśmy nowych czytelników, głównie w Polsce. Zresztą tytuł miał tu nieźle zorganizowaną dystrybucję i niemałe grono prenumeratorów.

Zdarzały się też publikacje „sponsorowane”. Owocnym i kreatywnym tego przykładem był „numer suwalski”, przybliżający atrybuty ówczesnego województwa suwalskiego, terenów położonych po tamtej stronie „miedzy”, od których obywatele Litwy zaczynają do dzisiaj swą podróż do Polski i dalej na Zachód.

Dla czasopisma zawsze ważna była dystrybucja społeczna. Egzemplarze „Znad Wili” dostarczaliśmy do organizacji społecznych, placówek naukowych i kulturalnych, chętnym, którzy zgłaszali się do redakcji. Pomocny był w tym Fundusz im. Edwarda Raczyńskiego, który działał przy redakcji na początku lat dziewięćdziesiątych. Legenda emigracji, hrabia Raczyński, nie związany z dawnymi kre-



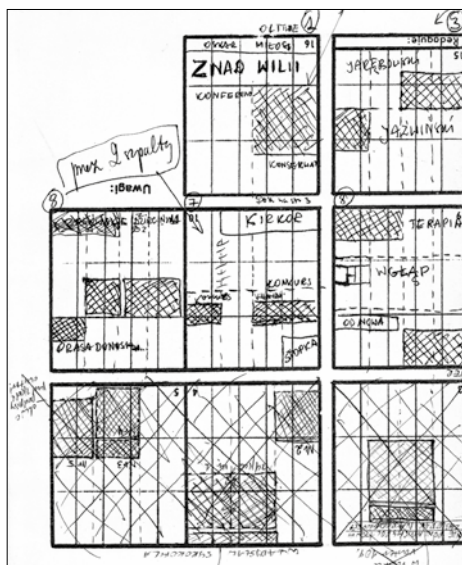
W rozmowie z hrabią Edwardem Raczyńskim – w głębi, Londyn 1992

sami, był przyjacielem naszej działalności. Jesienią roku 1992 miałem okazję odwiedzić go w Londynie i odbyć rozmowę. Mimo swego wieku, a miał wtedy... ponad sto lat, interesował się Polakami na Wschodzie, był zwolennikiem odrodzenia ich inteligencji. Dzięki pozyskiwanym środkom w ramach tego funduszu, wysyłałmy czasopismo na różne adresy na Białoruś i w głąb Rosji po Syberię, do Kazachstanu i innych krajów rozpadającego się ZSRR, ale także na inne kontynenty, w tym do Argentyny, Australii czy RPA – do byłych wilnian, którzy znaleźli się w nich po drugiej wojnie światowej. W poczcie redakcyjnej zachowały się wzruszające listy o szerokiej geografii ich nadawców. Zapamiętałem Antoniego Koelichena z Haedo, który przesłał mi kilkanaście przedwojennych fotografii autorstwa Zofii Chomętowskiej, z którą utrzymywał kontakt. Z biegiem lat

fundusz wygasł, odchodzili dawni wilnianie, a niestety pamięć o miejscach ich urodzenia i zamieszkania rzadko przechodziła na kolejne pokolenia.

Pod koniec ubiegłego stulecia poszerzyło się grono odbiorców „Znad Wilii” na Litwie. Był to wynik współpracy z „Kurierem Wileńskim”. Otóż znaczna część egzemplarzy była rozpowszechniana razem z tym dziennikiem – raz na dwa tygodnie. Nigdy przedtem, a i potem, nie nastąpiła taka współpraca wśród tytułów polskich w Wilnie, w dodatku na zasadzie dobrowolnej „fuzji” w zakresie dystrybucji. Zapewne dlatego, że nie stały wtedy na przeszkodzie względy światopoglądowe, czy zwyczajnie ambicjonalne.

Zmieniało się jednak oblicze prasy, która się upolityczniała i polaryzowała. Coraz trudniej było prowadzić media o charakterze kulturalnym. Postanowiłem więc dokonać zmian. Nowe tysiąclecie było okazją na zmianę formatu tytułu: kwartalnik jako czasopismo mniejszości narodowej – wyglądało na to – miał więcej czasu na zdobywanie środków, ale z drugiej strony pozyskał kosztowny format książki.



Redaktorskie planowanie nowego numeru

Nie ma ani jednego numeru, do którego nie przyłożyłbym swojej ręki. Czasopismo w znacznym stopniu zaczęło dominować nad moim życiem – ze względu na cykl wydawniczy i brak pracowników rezygnowałem z innych zajęć, wyjazdów, nauczyłem się pracować w drodze, redagować czasopismo w różnych miejscach, chociażby na dworcach, w pociągach

i autobusach, w kawiarniach sieci McDonald's czy na mniej ciekawych... konferencjach i spotkaniach. Internet ułatwił kontakt z drukarnią i dystrybucją, ale na pocztę tradycyjnie jeszcze chodzę osobiście, by wysyłać kwartalnik prenumeratom. Jest to swojego rodzaju namacalny kontakt z czytelnikami, a nawet rytuał. Można powiedzieć: znam wagę każdego numeru (dosłownie 204/205 gram!).

Przy tych zajęciach redaktorsko-innych musiałem mieć też pracę „chlebową” (Telewizja, Instytut Kultury). Siłą rzeczy w tej „połowicie” życia ciągle z czegoś na rzecz czasopisma musiałem rezygnować – przynajmniej teraz mam taką wymówkę!

Na przykład, pod koniec lat osiemdziesiątych profesor Stanisław Pietraszko z Wrocławia zaprosił mnie do napisania doktoratu. *Gotowość sprawowania opieki nad badaniami tak przez nasz Instytut, jak i – jeśli tego Pan sobie życzy – przeze mnie osobiście – całkowicie potwierdzam* – pisał w liście z 10 lipca 1990 roku, dziękując za „Znad Wili” – *pisma bardzo interesującego, ujmującego nie tylko patriotyzmem, ale i dobrym poziomem intelektualnym.*

Pani Wanda Gawrońska w swoim bardzo miłym liście z 30 września 1991 roku pisała: *Dużo i często o Panu myślałam w tym czasie i chcę powiedzieć, że zawsze byłam blisko Was. Akurat przeczytałam Pana wiersz o Icie Kozakiewicz. Śledzę Pana przez artykuły w „Znad Wili”. Czy do Rzymu Pan znów nie zawita?* – pytała. I proponowała opiekę prowadzonego przez nią Centrum Spotkań i Studiów Europejskich / Centro Incontri e Studi Europei. – *Gdyby była taka potrzeba, możemy Panu z jakimś krótszym lub dłuższym stypendium pomóc [...]* – deklarowała, zapowiadając swój przyjazd do Wilna, z wizą nr 1



©Bronisława Kondratowicz

Wanda Gawrońska podczas pobytu w Wilnie otworzyła też wystawę o swoim bliskim krewnym, bl. Pierze Giorgio Frassasatim, listopad 1992

we włoskim paszporcie, wydaną przez Lozoraitisa, który wkrótce nastąpił. Była też perspektywa studiów w ramach stypendium Fulbrighta w USA. Nie wykorzystałem tych szans.

Wydawanie czasopisma wpływało, co tam mówić, na moje życie prywatne – nie mogłem więcej czasu poświęcić rodzinie. Szukałem uporczywie jednak w tym wszystkim plusów, a rodzina była wyrozumiała i bardzo pomocna w tej działalności.

W kolejne tysiąclecie weszliśmy w nowym formacie. Wbrew oczekiwaniom nie pomniejszało to znacząco kosztów wydawniczych, czasu wolnego też nie było więcej. Plany wydawania niezależnego miesięcznika w latach dziewięćdziesiątych nie miały szans, powstawały czasopisma-meteoryty. To sprawiało, że rozpraszał się w tym zakresie nasz potencjał i materialny, i intelektualny, a zawód dziennikarza wyraźnie zaczął pozyskiwać nowe oblicze. Całe szczęście „Znad Wilii” nie dało się ponieść na fali tego procesu, inaczej tytuł zniknąłby z przestrzeni medialnej, a nagięcie i przystosowanie go do jakiejś wygodnej koniunktury w grę nie wchodziło. Zbyt poważnie wziąłem słowa Jerzego Giedroycia o odbudowie inteligencji polskiej na Litwie oraz w regionie. Pisał o tym do mnie w listach, a podczas



© Romuald Mieczkowski

Jerzy Giedroyc rozmawiał z redaktorem „Znad Wilii” w Maissoins-Lafite 1998



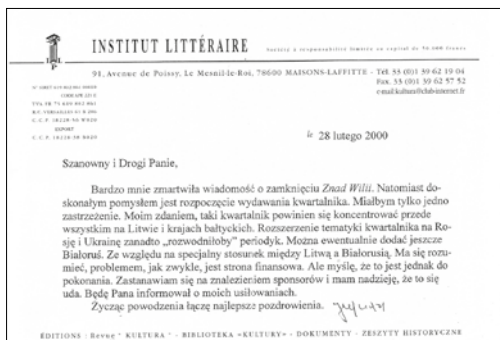
mojej wizyty w grudniu 1998 roku w Maisons-Laffitte dałem słowo Redaktorowi, że będę tego pilnował i poprosiłem, żeby na pamiątkę tej rozmowy pozwolił przyjąć format „Kultury”. Tak naprawdę była to obszerniejsza dyskusja o niezależności myśli na Wschodzie, o wyjściu poza opłotki wąskich, populistycznych i prywatnych interesów, o roli inteligencji w społeczeństwie.

Wspomnę jeszcze o pewnej mało znanej inicjatywie. Otóż Giedroyc ogromną sympatią darzył Białorusinów. zaproponował mi na początku lat dziewięćdziesiątych, ażeby na łamach dwutygodnika wprowadzić dodatek białoruski, obiecując swą pomoc. Wileńscy Białorusini jednak nie godzili się na byt przy polskiej gazecie, ponadto większość z nich to byli Białorusini przyjezdni, brakowało tych miejscowych, znających historię i specyfikę wielokulturowości Wilna oraz Wileńszczyzny. Mieli oni swoje cele i oczekiwania, przekazałem więc kontakty na Redaktora zainteresowanym i po pewnym czasie powstało czasopismo „Ruń”, które redagował w Wilnie Aleh Minkin. Wiem, że Giedroyc udzielił tej inicjatywie wsparcia.

Po zamknięciu czasopisma w formie gazety 28 lutego 2000 roku Jerzy Giedroyc pisał:

Szanowny i Drogi Panie, bardzo mnie zmartwiła wiadomość o zamknięciu „Znad Wilii”. Natomiast doskonałym pomysłem jest wydawanie kwartalnika. Miałbym tylko jedno zastrzeżenie. Moim zdaniem, taki kwartalnik powinien się koncentrować przede wszystkim na Litwie i krajach bałtyckich. Rozszerzenie kwartalnika na Rosję i Ukrainę zanadto „rozwodniłoby” periodyk. Można ewentualnie dodać jeszcze Białoruś. Ze względu na specjalny stosunek między Litwą a Białorusią [...].

Pierwszy numer kwartalnika ukazał się w nakładzie dwa tysiące egzemplarzy (pierwszy numer dwutygodnika miał 10 tysięcy). Pojawiły się problemy z dystrybucją, kioskom „nie opłacało



List od Jerzego Giedroycia z dn. 28 lutego 2000

w innych krajach. Potrzebna była wytrwała i długofalowa praca, aby nowy format czasopisma pozyskał swoje oblicze, aby kwartalnik mógł zagościć na półkach czytelników (i dziś jest to nieliczne czasopismo wydawane poza Polską, które można „postawić na półce”). Z powodów materialnych kilka pierwszych numerów ukazało się w wersji łączonej. Sytuacja ta została ostatecznie uporządkowana na początku 2003 roku i od tego czasu kwartalnik niezmiennie ma 160 stron, plus kolorową wkładkę. Powstało coś w rodzaju Klubu „Znad Wilii” – tworzonego przez zespół w dużym stopniu stałych Czytelników, i co równie ważne – oddanych sprawie Autorów, do dzisiaj współpracujących z tytułem, z dopływem nowych sił, których przydałoby się znacznie więcej.

Hasła przewodnie i motto dwutygodnika *Litwo, ojczyzno moja*, a potem *Za naszą i waszą wolność* – zostały zastąpione określeniem naszych nowych kierunków działania: *Sąsiedzi: Wczoraj – Dziś – Jutro – Polacy na Litwie – Współpraca – Nauka – Sztuka – Literatura*. I tak jest do dzisiaj.

Kiedy patrzę wstecz, zdaję sobie sprawę z tego, iluż to wspaniałych ludzi było pomocnych przy wadawaniu czasopisma, gościło na jego łamach. A przecież na początku lat dziewięćdziesiątych, a i później, nie wszyscy działacze polscy i późniejsi posłowie-Polacy do Sejmu litewskiego, radni rejonów podwileńskich, byli zachwyceni naszą tematyką, ostrymi wówczas felietonami – dla niektórych był to czas przeczekania, pospolite ruszenie do struktur nowych

się” go sprzedawać – a wśród Polaków na Litwie tradycja czytania „grubych żurnali” była taczaj obca. Nie wszyscy też dotychczasowi czytelnicy „Znad Wilii” przystali na taką częstotliwość i u nas, i w Polsce oraz

władz zaczęło się, gdy już było „bezpiecznie”, a dawny ustrój ostatecznie znikł razem z ostatnim żołnierzem sowieckim. W tym czasie przybierały też na sile prowokacyjne postawy choćby tzw. autonomistów, zwolenników utworzenia jednostki samorządowej w składzie ZSRR! Do redakcji napływały jednak listy poparcia. Część z nich drukowaliśmy. Przecistawialiśmy się postawom szkodliwym dla wielonarodowego współżycia – demokracja mogła nam dać jedynie podstawę do stosowania sprawiedliwszych mechanizmów. Była jak kierunkowskaz w zróżnicowanym narodowościowo i kulturowo społeczeństwie. A to materia bardzo krucha, potrzebująca dobrej woli i wyrozumiałości.

W czasopiśmie spoiwem nas łączącym była i jest kultura, ważne są działania twórcze, literackie. Wbrew sądom pewnych „ekspertów” w Polsce, powojenna literatura Polaków litewskich nie rozpoczęła się w latach ostatnich, jak i współpraca litewsko-polska w tym zakresie.

Jej początki sięgają lat osiemdziesiątych, kiedy to pojawiły się pierwsze przekłady polskich poetów Wilna na język litewski. Pionierem takiej współpracy był mój wieloletni przyjaciel, profesor Algis Kalėda, mój dawny sąsiad Antanas Gailius, kilku innych literatów litewskich. Już wtedy bywaliśmy w Związku Pisarzy Litwy, zaś z pojawieniem się „Znad Wili” – obok utworów poetów polskich Wilna, w tym bardzo wielu debiutów, pojawiały się przekłady współczesnej poezji litewskiej (Alicji Rybalko, Wojciecha Piotrowicza, niżej podpisanego, innych tłumaczących) – na zasadach społecznych, przyjacielskich.

Działalność translatorska ożywiła się z pierwszym Międzynarod-



Poeci polscy Wilna w Związku Pisarzy Litwy. Pierwszy od lewej w drugim rzędzie – Vytautas Martinkus, przewodniczący organizacji. Pocz.lat 90.

dowym Festiwałem Poezji „Maj nad Wilią” w roku 1994, jaki został zorganizowany przez redakcję czasopisma, a potem jego stałym adresem stała się siedziba Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Od tego czasu dbaliśmy o to, aby utwory naszych gości zaistniały w języku litewskim, w fachowej prasie litewskiej. Ukazały się książki poszczególnych autorów polskich po litewsku. Dziś trójka polskich poetów Wilna należy do Związku Pisarzy Litwy.

Kiedy jako polscy poeci Wilna wyruszaliśmy z wizytami do Warszawy, Krakowa, Opola i innych miast Polski, pamiętaliśmy o swoich kolegach litewskich (a także białoruskich), z którymi przemierzaliśmy razem wiele kilometrów. Gdy jeszcze nie było tak wspaniałej jak teraz translatorskiej sytuacji polsko-litewskiej, w tamtych latach utwory twórców litewskich zamieszczane były w „Znad Wilii”, znalazły się w jej serii wydawniczej, w antologii



Członkowie delegacji Polskiego PEN Clubu podczas wizyty w redakcji. Od lewa – mało widoczny Piotr Matywiecki, w środku – Artur Międzyrzeczki, obok Grażina Baużytyė-Čepinskienė, ówczesna sekretarz litewskiego PEN Clubu, wiosna 1994

ty „Magnus Ducatus Poesis”, owocem której stały się bardzo starannie i fachowo opracowane antologie z wierszami w tych językach oraz z ich przekładami. Wiersze Polaków po litewsku ukazywały się także w almanach Festiwalu *Poezijos pavasaris* (Wiosna Poezji). Przykładów takiej współpracy i przyjaźni twórczej znajdziemy znacznie więcej.

Przenieść Wilno serca. Portret Miasta, w różnych też wydawnictwach polskich, na przykład w Krakowie. Towarzyszyli nam muzycy i malarze.

Dobrym przykładem współpracy litewsko-polskiej, ale też z twórcami z Białorusi i Ukrainy, był projekt w ramach wspólno-

To nie jest tak, że dopiero w ostatnich latach na pustym miejscu (i znowuż za sprawą owych ekspertów) pojawiło się takie otwarcie i współpraca. Owszem, dla zaradnych twórców, a szczególnie młodych – co bardzo cieszy – dziś są mechanizmy sponsoringu, środki na przekłady i wydawnictwa. Dzisiejsze dokonania rozpatrywać należy jednak w całości.

Ciągłość ta potrzebuje i cierpliwości, i... pokory. Uważam, że brakuje nadal publikacji krytycznych, oceniających nasz dorobek pod kątem fachowej krytyki literackiej. Ze swojej strony zapraszam na łamy „Znad Wili” zarówno poetów polskich na Litwie z ich twórczością, bez względu na pokolenie, jakie reprezentują, jak i literaturoznawców, jak też czytelników, interesujących się tym zagadnieniem. Polscy twórcy nad Wilią zasługują na stworzenie mocnej i różnorodnej reprezentacji!

Od czasu, kiedy w Polsce zacząłem pozostawać więcej, uświadomiłem sobie, że nasze dokonania należy ukazywać częściej właśnie tutaj, w kontekście mechanizmów i kryteriów tu istniejących. Nie jest sekretem, że wiedza o Polakach na Litwie i o samej Litwie bywa stereotypowa i niepełna.

Mam nadzieję, że w przyszłości w „Znad Wili” będzie więcej publikacji o stanie naszego posiadania, nie tylko w zakresie literatury. Odnotowałem już niektórych naszych stałych czytelników, posiadających wszystkie albo większość numerów czasopisma. Z przyjemnością informuję, że do tego „klubu” należy na przestrzeni lat Tadeusz Pardej z Pizy, dołączył też Krzysztof Gugała z Warszawy, w Wilnie na etapie gromadzenia egzemplarzy archiwalnych jest Andrzej Rosiński (o innych wieloletnich czytelnikach pisałem poprzednio). Od lat stałym czytelnikiem i przyjacielem czasopisma jest Stanisław Zawodnik z Genewy, podobnie jak Leonard Drożdżewicz z Sokółki, Tomasz Snarski



Ciągle uzupełniana półeczka „Znad Wili”. Zdjęcie nadesłał Andrzej Rosiński

z Gdańska, znani niewątpliwie z łamów kwartalnika, inni autorzy. Wszystkim im składam wyrazy wdzięczności.

Oby nas było więcej!

Natomiast po trzydziestu edycjach „Majów nad Wilią”, z dotychczasową podstawową „bazą” w Wilnie, będziemy starać się przenieść festiwal na Wileńszczyznę, tym razem na Ziemię Solecznicką, do Ejszyszek i okolic – tam, gdzie polskie słowo poetyckie mniej dociera, ale – miejmy nadzieję – jest oczekiwane.

Michał

W NAJBLIŻSZYCH ZNAD WILII



NUMERACH:

- *35-lecie „Znad Wilii” – czasopisma niezależnego o charakterze niepodległościowym*
- *Literatura litewska w Wilnie w latach 30. XX wieku*
- *Mieszkańcy ziem historycznej Litwy J.I. Kraszewskiemu w jubileuszowym holdzie*
- *„W mojej Ojczyźnie, do której nie wrócę...”. Wileńska zaduma Anny Butler*
- *Powojenne dzieje: Święciany – czas na wspomnienia, kolejne odcinki*
- *Józef Grzesiak „Czarny” – wileńska tradycja harcerska w powojennym Gdańsku*
- *Bazyli Podmajstrowicz – poeta wołyński związany z Wilnem*
- *Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska. W cieniu Elizy Orzeszkowej*
- *Z doliny Łosośny: Wieści z pogranicza kultur WKL*
- *Vilniana wierszem, proza, nowe przekłady, recenzje, nowych zapowiedzi książek, debiuty i twórczość literacka*
- *Konkurs „Polacy wielu Kultur” wciąż trwa – zapraszamy*
- *Litwa-Polska: Kronika wydarzeń międzysąsiedzkich, z życia mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, statystyka, kultura i nauka, nowości wydawnicze, opinie*

Z WILNEM ZWIĄZANI

BARBARA TOPORSKA: „NIEBO POŁUDNIA MIESZKA W OCZACH PÓŁNOCY”

Barbara Jundo-Kaliszewska

Miasto ze snu, miasto mego przeznaczenia – pisała o Wilnie Barbara Toporska. Poetka, publicystka, powieściopisarka, artystka. Życiowa partnerka Józefa Mackiewicza. Choć najlepsze lata swojego życia spędziła nad Wilią, to w dalszym ciągu pozostaje tu praktycznie nieznaną.



*W drodze pytają mnie dobrzy ludzie,
Skąd wracam i skąd pochodzę.
Jak się nazywa moja ojczyzna?
Mówię czasami: Polska, czasem mówię: Wilno.
Czasami mówię: Litwa, albo Wschód i Północ.
A jeśli nie chcę kłamać, mówię: Pięć Pietuchów.
Najczęściej jednak tylko się uśmiecham
I z nadmierną uwagą palę papierosa.*

*Bo mojej ojczyzny nie ma.
Bo mojej ojczyzny nikt i nic nie wskrzesi.*

Ale jak to wytłumaczyć w pociągu czy w autobusie?

/Powrót, B. Toporska/

Nieliczni badacze słowa pisanego Barbary Toporskiej zgodnie dochodzą do wniosku, że jej poezja to nie jest kraina Arkadii. Nic w jej liryce, pisarstwie czy publicystyce nie jest proste. Podobnie, jak w jej poprzecinanej wojnami, biedą i uchodźstwem biografii.

Barbara Toporska urodziła się 23 sierpnia 1913 roku w Warszawie. O jej dzieciństwie i młodości w dalszym ciągu wiemy za mało. Kawalek biografii omówiła w swojej pracy doktorskiej

Agata Stecewicz. Inne wątki pojawiały się w opracowaniach biograficznych jej życiowego partnera, Józefa Mackiewicza. Ojciec Barbary, Kazimierz Toporski, określał się mianem literata. Miała dwie siostry, Hannę i Krystynę. Jej babcią cioteczną była polska pisarka i aktorka, Gabriela Zapolska. Rodzina ze strony matki Zofii ze Starzyńskich pochodziła z terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i to w tę stronę młodą Barbarę ciągnęło najbardziej.



B. Toporska, lata 30.

Rodzina mojej matki wywodziła się ze wschodu. Z Litwy i Ukrainy. Inna cecha wspólna, która sprawiła, że się czuję i czulam bardziej z nią związana, niż z Toporskimi, to jej schyłkowość. Z małymi wyjątkami wszyscy byli losers. Nikt im nic nie konfiskował, a po prostu tracili. Z własnej winy, i bez winy – pisała po latach. Dlatego też porzuciła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego i już w 1934 roku przyjechała

do grodu nad Wilią. Tu, jak sama pisze, znalazła „czas przeszły”:

Ostatecznie o mojej przynależności zadecydował trzyletni pobyt w Poznaniu. Po raz pierwszy poczułam się tam emigrantką, i to jak! O wiele dotkliwiej niż później na prawdziwej emigracji. Gdy się ma lat 19, odczuwa się wszystko dotkliwiej. Pewnego wieczoru wsiadłam więc do pociągu i pojechałam do Wilna. Nie znalazłam tam już nikogo ze swoich, znalazłam czas przeszły. Była stolica, byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zubożała, anachroniczna. I... „bez widoków”. Komu nie wystarczyły widoki z gór Zamkowej, Trzykrzyskiej, Bufałowej, z Zarzeczca, z Pohulanki, ze Zwierzyńca, kto miał w charakterze ambicje dorobienia się czegokolwiek, pieniędzy, sławy, kariery, ten uciekał z Wilna. A ja? ... Jakbym odnalazła miasto ze snu, miasto mego przeznaczenia.

W grodzie Giedymina rozpoczęła pracę w redagowanej przez Stanisława Cata-Mackiewicza gazecie „Słowo”, gdzie poznała młodszego brata redaktora – Józefa. Już jako redaktorka dodatku literackiego pisma, związała swoje losy z posępnym i mrukliwym publicystą. Relacja ta rozwinęła się na tyle, że za pieniądze odziedziczone po ojcu, wkrótce kupiła drewnianą chatę w podwileńskim

Czarnym Borze, gdzie ostatecznie razem zamieszkali. Był to jedyny dom, który w swoim życiu posiadali na własność. To tu wspólnie z Józefem przetrwali pierwsze lata II wojny światowej i stąd wyjechali w 1944, opuszczając okolice ukochanego Wilna na zawsze. Choć Barbara już nigdy do Czarnego



©Romuald Mieczkowski

Dom Barbary Tokarskiej i Józefa Mackiewicza w 2007 roku i stan obecny po jego wyremontowaniu

Boru nie wróciła, to drewniana chatka, która dziś mieści się przy ulicy Białej Waki 5, pozostanie w jej twórczości i sercu zawsze. W wierszu *Do Sztambucha* pisała:

*Z każdym dniem jestem coraz szczęśliwsza
w małym domku daleko za miastem
odsunął go śnieg teraz, wiosną odepchną dalek drzewa,
a gdy zasypiam odnosi go cisza
w sam środek lasu, we wglębienia mchu.*

Chata w Czarnym Borze stała się prototypem jednego z miejsc akcji powieści Barbary – *Siostry*. To tu prowadzę dzisiaj program *Rozmowy w Mackiewiczówce* dla TVP Wilno. „Co to ten Czarny Bór?” – pytają mnie niektórzy goście. „Ach! toż to Juodšiliai!” – kontynuują zdumieni i zapatrzeni w domek stwierdzają – „Jaki mały! Jak tu skromnie! Czy coś tu się dzieje?”.

Wyremontowany w 2021 roku staraniem Fundacji „Wileńszczyzna” dom pary pisarzy dziś zwie się potocznie Mackiewiczówką. Swoje najgorsze lata chatka zdaje się mieć już za sobą. Pięknie odnowiona, niewiele ma wspólnego z dawnym skromnym letni-

skiem z przedwojennych fotografii. Pozostało miejsce i jego dusza. I widok z okna na sosny. Na las i wiatr, który czasem przywiewa odgłos zatrzymujących się pociągów... w położonych o kilka kilometrów dalej Ponarach... Nie ma Tajki i Karasa – psów nazywanych przez zakochanych intelektualistów i orędowników polsko-litewskiego porozumienia na cześć dzieła Tołstoja *Wojna i pokój*. Rzecz jasna – po litewsku (*Taika ir karas*). Nie ma wilczura Miszki – ulubieńca młodej gospodyni:

*– Miszka – mówię – chodź piesku pójdziemy do kuchni
zaraz rozpalę ogień gałęzmi wymarżłych jabłonek
wody naciągnę ze studni sagan na płycie postawię
kartofli wygrzebię spod piasku w piwnicy.*

Staję na ganku i myślę o tym, jak Barbara krzątała się w ogródku, jak wyglądała przez małe okienko, oczekując na powrót Józefa, jak serdecznie gościła Halinę i Idalię – córki pisarza, kontakt z którymi utrzymała do końca.

Wiele wątków w twórczość Toporskiej inspirowanych jest jej życiem, choć upierała się, że powieści tworzy „nie z pamięci, ale z wyobraźni”. Zdaje się, że wytwory fantazji często pokrywały się z osobistym doświadczeniem pisarki. Dziś, obok rękopisów i dokumentów, w Polskim Muzeum w Rapperswillu znajdują się jej prace plastyczne i obrazy. Na niektórych z nich widać Wilno. W późniejszych latach emigracyjnej tułaczki po Europie, obrazy



Halina, córka Mackiewiczza – na ganku i w zabawie na psiej budzie

ukochanego miasta powracają do Toporskiej w postaci sowieckich pocztówek od krewnych i przyjaciół. W zbiorach muzealnych znajdujemy też kartki z reprodukcjami Mykolasa Čiurlionisa i wiele innych odniesień – pędzlem i piórem utrwalonych – do wybranej małej ojczyzny, której jak twierdziła „nic i nikt nie wskrzesi”.

Córka Ziemi Wileńskiej

Czuła i rozumiała Wileńszczyznę doskonale: *Ziemia ta była różnym narodom matką, a co z tego wyszło? Nienawiść w rodzinach* – napisze w wierszu *Na wschód od dzisiaj*. Pracowała w dzienniku „Słowo” aż do jego zamknięcia po agresji sowieckiej 18 września 1939. Okres pierwszej sowieckiej okupacji Wileńszczyzny, wspólnie z Mackiewiczem przeczekali w Kownie. Zachował się litewski paszport Józefa i prośba Barbary do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Litwy o zgodę na przekroczenie granicy.

Po tych dniach kłęski, gdyśmy znaleźli gościnność na Litwie, gdyśmy słyszeli i słowa gościnne, i słowa współczucia, pewien Litwin powiedział do mnie: zgubił was polski imperializm. Ukraińcy rozbijali waszych żołnierzy, a wsie białoruskie witały krasną armię kwiatami. W dzisiejszej erze nacjonalizmu, aby żyć w Europie, trzeba być państwem raczej małym, lecz zwartym. „Myli się pan – odpowiedziałam. – W przykładach, który pan słusznie przytoczył jako jeden z elementów naszej kłęski, należy się dopatrywać



Pisarskie małżeństwo na emigracji. Przy szachach; widoczne na ścianie ich monachijskiego mieszkania obrazy zapewne są autorstwa Barbary Toporskiej



Barbara Toporska i Józef Mackiewicz z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim we Włoszech, w miejscowości Lago di Bolsena, położonym nad jeziorem wulkanicznym. Lata 50.

właśnie braku polityki imperialistycznej, w miejsce której prowadzona była tzw. polityka mniejszościowa – napisze później.

Barbara i Józef wrócili do Czarnego Boru w październiku 1939, po przejęciu Wilna z rąk sowieckich przez rząd Litwy Kowieńskiej. Od listopada

tegoż roku do sierpnia 1940 wydawali „Gazetę Codzienną”. Mecenatem pisma był hrabia Tyszkiewicz, mąż Hanki Ordonówny. Już w czerwcu 1940 roku Moskwa przejmie faktyczną kontrolę nad Wileńszczyzną i oboje – zdeklarowani antykomuniści – wycofają się z aktywnego życia publicznego. Józef zacznie dorabiać jako drwal i furman. Barbara będzie czekała na niego w domu. Okres ten stanie się *canva* nominowanej w 1974 roku do literackiej Nagrody Nobla biograficznej powieści Józefa Mackiewicza *Droga donikąd*.

Dobra literatura jest, moim zdaniem, nieodzownym dopełnieniem nauki zwanej historią – w wywiadzie dla „Gwiazdy Polarnej” powie po latach Barbara, a tuż po wybuchu II wojny światowej napisze:

Jeśli historia jest naprawdę magistra vitae, to trzeba na nią patrzeć realnie, jak na życie, które się obok toczy. Trzeba trzeźwo i szeroko otwierać oczy, niczym na lekcji poglądowej.

W maju 1944 roku, kiedy wojska niemieckie zaczęły się wycofywać na Zachód, Barbara Toporska i Józef Mackiewicz podjęli decyzję o ucieczce przed sowieckim „wyzwoleniem”. Oznaczało to ostateczny i bezpowrotny wyjazd z Wilna. Parę miesięcy spędzili w Warszawie. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego wyjechali do Krakowa, aż ostatecznie w styczniu 1945 roku udało im się dotrzeć do Wiednia. To nad Dunajem niespodziewanie otrzymali pomoc od uciekających przed komunizmem Tatarów. Z nimi zabrali się pociągiem do Mediolanu. W końcu, po długiej

tułaczce przez Rzym i Londyn, na stałe osiedli w Monachium.

Barbara będzie przez chwilę pracować w redakcji „Orła Białego” oraz w sekcji polskiej radia „Głos Ameryki”. Jej teksty, wiersze i rysunki będą ukazywały się w londyńskich „Wiadomościach”, paryskiej „Kulturze”, „Głosie Kobiet” i innych periodykach prasy emigracyjnej. Na zawsze pozostanie zaangażowana w sprawy pozostającego pod moskiewskim butem regionu. Do końca życia z utęsknieniem będzie wspominać tereny współczesnej Litwy.

Co więc kocham? – Ach, tyle rzeczy od rana do nocy i od nocy do rana, i co dzień nowe! Słońce gdy pogoda. Kaloryfery gdy zimno, a jeszcze goręcej kaflowe piece, w których paliło się bierwionami sosen. Robaczka świętojańskiego, co krążył po pokoju świecąc. Gwiazdy i jaśmin, który jest teraz jaśniejszy od gwiazd. Weronal. Złe humory mego męża, gdy zabiera się do pisania nowej powieści. Komara-sublokatora, bo jedyny i chociaż kłamczuch, znosi nam do śniadania bardzo śmieszne plotki. Zbierać by a zbierać, to się przecież akumuluje przez całe życie, co kocham, i myślę, że ani wstecz, ani naprzód wszystkiego się nie wyczerpie, nie przewidzi. Radość życia?... – Kocham także pewność, że pewnego dnia rozstanę się z tym wszystkim dla czegoś zupełnie, zupełnie innego – pisała Toporska.

Po śmierci Józefa na początku 1985 roku dzieliła się przemyśleniami z śp. mężem na stronach dziennika:

Więc co ja jeszcze dla Ciebie zrobić mogę, „mój światku cały”? Staram się o to, na czym Ci najmniej zależało: o zdobyciu tej trochy sił, abym mogła choć pobieżnie uporządkować nasze, głównie Twoje, ar-



Barbara Toporska na portrecie Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton (pastel), która w cyklu „Londyn żywy – niezłomni emigranci strzelający z piór” przedstawiła 12 sylwetek wybitnych postaci londyńskiej emigracji powojennej, przygotowanym w 2023 roku przez IPN.

chiwa; staram się o Twoje powodzenie w generacji „późnych wnuków”. To jakoś obchodziło Cię mało.

Sama odejdzie kilka miesięcy później, w czerwcu 1985. W swoim ostatnim testamencie zaznaczy, że szczątki Józefa Mackiewicza mogą zostać przeniesione wyłącznie do wyzwolonego spod sowieckiego jarzma Wilna. W londyńskim kolumbarium na jej tablicy przeczytamy, że cokolwiek by się działo, ona ma zawsze spoczywać obok męża...

*Trwalsze od domów są mogiły
tego dnia gdy splatasz z mirtu wianek
ktoś już wiąże sznurem wieniec
z choiny.*

/Requiem dla Krysi/

Barbara Jundo-Kaliszewska

*Zdjęcia archiwalne: Domena publiczna, IPN, Archiwum
Muzeum Polskiego w Raperswilu*



©Romuald Mieczkowski —
Jeden z mostów na Zarzeczcu



©Romuald Mieczkowski —
Wieże kościołów wileńskich



WSPÓŁCZESNA POEZJA LITEWSKA – NOWE PRZEKŁADY



Fot. Almanach Poezijos pavasaris 2021

RIMVYDAS STANKEVIČIUS

Łamię pieczęć

Między życiem a śmiercią jest takie stęchłe zanadrze –
Jama, gdzie na nocleg się schodzą wiatry półżywe, wymięte,
Miejsce, do którego ze świątyń trafiają byli święci,
Miejsce, do którego nigdy nie przybłąkał się Dante.

Prolog

Czy to nie ja jestem tutaj głównym bohaterem?
Przecież nie mogę zginąć na samym początku?
Czemu mnie ciągniecie po pierwszej stronie,
Nie możecie dać mi spokoju?
Czy za życia nie zasłużyłem na więcej?
To ja na wieżach zamku strzegłem
Ognia – na mojej wachcie
Nie gasł nigdy,
Przy mnie uległe kobiety
Przestawały płakać,
To mnie dzieci
(Drzewa oliwne tu nie rosną)

Rzuciły się pod stopy,
Ptaki jadły mi z ręki,
Zwierzęta chłeptały z oczu,
Nawet wiatr
uciekał w panice...

Kiedy mnie chowano –
Ziemia skwierczała kwasem,
Trzeszczał lód,
Słońce pękało z hukiem na soplach...

Dopiero później pulchna ekstaza niebios,
Dopiero później tekst o właściwej teksturze.
Co mógłbym dodać –
Wysuszony, zakurzony
Pęk ziół,
Czas, który obsiadły muchy –
Może byłem tylko czymś spojrzaniem
Wmrożonym w okno,
Może świecą w rżniętym szkle
Z ziarnem na dnie – zapalano mnie w burzy –

Babcia znała się na modlitwach lepiej
Niż sam Bóg, ale kiedy błyskało i grzmiało,
Kiedy wszyscy się bali, że spłoną,
Ona zaczynała dziwnie jazzować –
Pomijała linijki, strofy,
Bez powodu skracała pauzy,
Połykała sylaby,
Dodawała okrzyki, westchnienia,
I pioruny ją omijały –

Gromy były wokół, ginęli sąsiedzi,
Którzy przyszli pożyczyć soli,
Umierali dalsi krewni, których
Ledwo znała, padali listonosze, którzy nam doręczali
Krwawiące serca matek,

Dzieci poległe na wojnie,
Malinowe ptaki miłości i
Moje wiersze nabrzmiałe od pytań...

Czemu umieram na początku książki?
Przecież miałem piękne długie życie,
Dorobiłem się przyjaciół,
Tęsknot i grzechów,
Lubieżnych chichotów w łożu...

Jeśli nie ja tu jestem głównym bohaterem,
To kto –
Mnie nie przeżył nikt –

Może tylko wiatr,
Dreszcz na skórze.

Kredą na asfalcie

Firanka martwych owadów
Po tamtej stronie szyb.

Tam tylko nieśmiały pajak Quasimodo
Snuje banalną nić – supłami, supłami
Karmi ciemność...

Jest skuteczny, zachłanny – to moja wina,
To moje szaleństwo świeci w oknie
W samotne deszczowe noce –

To we mnie owady są suche i puste
Jak niebo, jak obrys kredą
Na asfalcie, wciąż ciepły,
Forma ciała pusta jak wieczność...

Zwabiony w okno światła

W sieć czasem wpada
Wiatr – – –

Z nim jest ciekawiej, nawet jeśli
Rozmowa się nie klei –

Chyba że tematem jest deszcz,
Chwiejny obdartus
O podoranych polach,
Czerwony lament, co poplamiał
Wykrochmaloną chusteczkę zamieci...

(Już wcześniej przeczuwałem, czym tak naprawdę jest wiatr –
Milczałem – bałem się domu bez klamek)...

Za chusteczką, pod pełnym kleszczy kołtunem chmur,
Słychać – ptaki zawracają w powrót –
Ucieczka nie ma sensu – od dawna wszędzie to samo –

Choroby drzew, krwawy kaszel grabów,
Niekończące się marsze żałobne,
Różańce
Z martwych owadów –

Na każdą uschłą nóżkę wieczny odpoczynek,
Na każde skrzydełko po jednym anioł pański...
I tak szeptem po ciemku uciekają lata –

A przecież ucieczka nie ma sensu,
Bezczelowe jest butwienie książek,
Polerowanie kamieni...

Fakt, nie wytresowałem czasu,
Nie chce za mną iść –
Ale mam prawo do mówienia,
Do szeleszczenia skrzydełkami –

Bo mnie już raz
Wyżłobiono kredą na asfalcie.

Bo był czas, że mnie
Nie było.

Zwą nas ziemią

Konspiracja – to podstawowa zasada.
Nie dostrzegasz nas, nawet stojąc tuż obok,
Czując smród naszego potu, zmęczenia, namiętności,
Samotności,
Nawet jedząc z tego samego talerza, powtarzając w myślach
Te same słowa,
Co już od dawna nie pocieszają, nie krzepią, nie koją...

Nie dosięgną nas latarnie, które wrzynają się w noc –
Rozrastają się cienie oczeretu
Na całe niebo jeziora...

Najważniejsze – trzymać się z dala od walki,
Nawet kiedy swoi, najdrożsi
Konają nam u stóp,
Ranni wyją z bólu,
Nie mamy prawa im podać
Ani kromki chleba,
Ani łyka wody, ani sylaby pacierza...

Utajnić należy nawet krzyk,
Nawet gdy się tkwi po szyję w brudnej jesieni,
Przeszywającej do szpiku kości,
Nawet gdy zwiędłe ptaki czy kwiaty
Rozpadają się pod nogami,
Nawet gdy się świętuje zwycięstwo,
Gdy żołnierze wracają do domu,

Żenią się, wychowują dzieci,
Starzeją się, umierają...

Był rozkaz: obserwować z ukrycia –

Nie zdradzić swojego położenia, nawet jeśli jest się tuż obok,
Nawet jeśli się czuje smród potu, zmęczenia, namiętności,
Samotności,
Nawet jeśli się je z tego samego talerza
Te same słowa,

Co już od dawna...

Od początku

Tutaj się budzę.
Tutaj jest mój codzienny początek.
Kłujące w plecy szyszki, strzępy
Liści jesionu i moich kartek,
Zabazgranych prawidłami świata,
Których ani czas, ani sen nie zdążył jeszcze zmyć.

Tutaj się budzę.
Tutaj jest mój codzienny początek.
Przepełniona poduszka, obrazy świętych, strzępy,
Punkty orientacyjne
Nieznajomego domu.
Szlaki
Od łóżka do okna, od okna do stołu,
Od stołu – do światła
Nie mogę znaleźć drzwi,
Choć przeciąg świadczy o tym,
Że ani czas, ani sen nie zdążył ich jeszcze zamurować.

Tutaj się budzę.
Tutaj jest mój codzienny początek.

Drżąca słodycz nagiego ciała,
Woń soków i duszy kobiety.
Czy przyszliliśmy tu razem?
Tunel jest jednoosobowy, ale wlot
Źle zamaskowany, dźwięczy,
Zakryjmy go twoimi moimi włosami,
Zanim nadejdzie czas czy sen.

Tutaj czuвам.
Tu jest – moje leże – placówka,
Każdа zmarszczka prześcieradła daje w kość,
Každy cień na ścianie
Atakuje drżącymi piąstkami,
Sączy się ze ścian, nie zbiera, wycieka
Czas ze snem.

Tutaj czuвам.
Tu parują wanny wiśniowej męki.
Tu zmarszczki na mojej twarzy się pogłębiają.
Wpadł wiatr, pajak niezdarnymi odnóżami
Podarł pościel,
Bardzo długie są zmiany warty –
Czekamy jak na list – na czas i na sen.

Tutaj się budzę.
Tutaj jest moje codzienne rozczarowanie.
Po odrzuceniu tęsknoty, odepchnięciu twoich rąk,
Po wyrzuceniu butwiejących przedmiotów,
Których nie weźmiemy ze sobą w drogę,
Nie ma tu niczego –
Tylko kilka sosen za oknem, strzępy
Konspektu twoich pieaszczot,
Kartek mnie i książek –
Nic – nie ma kompletnie niczego,
Tylko gęsty, muszy czas,
Czas i sen.

Najniższa taryfa

Dlatego dzwonię – miałem taki sen –

Wiosną ziemia wezbrała grobami –
Pod okna chałupy południowy wiatr przywiał
Kilka niedogładanych grobów
Obrośniętych zdziczałymi palcami –
Stukają w szybę
Jak krople deszczu, dzwoneczki feng shui...

Na polach pełno dryfujących łodzi –
Wyrwały się z cmentarnej zagrody –
Można jeszcze rozpoznać tych, co niedawno zmarli –

Czają się jak obłoki nad pagórkiem –
Niektórzy całkiem zetleli –
Inni – silniejsi – jeszcze odpychają się krzyżami niczym
wiosłami – – –

A więc – przyzwyczajenia pozostają (tu mieszkali sami rybacy) –
Pozostają blizny i doświadczenia
Nawet niektóre bóle (mówiliśmy, że na tle nerwowym)
Zostaje poduszka mokra od potu – – –

– – – od potu, nie od łez –

Pozostaje tylko pożegnanie, tylko westchnienie –
Wybacz, że tak późno dzwonię – trzeba było wcześniej,
Tak – trzeba było wcześniej –
Ale kiedy żyłeś - zupełnie nie miałem czasu –

Wiem, nie bardzo możesz rozmawiać –
Tam was podsłuchują –
Wystarczy szmer w słuchawce – ja się z tego wypłaczę...
– – – wypłaczę, nie wypłaczę –

Wyłowię co do sylaby, co do kamienia,
Posprawdzam w nutach, w sennikach...

Nie, nie ma objaśnienia mojego snu,
Wymyśliłem je sam –

Mówią: kiedy człowiek ma komu opowiedzieć
Swoje sny – jeszcze nie jest samotny...

Właśnie dlatego dzwonię, mimo zakłóceń
Mimo uprzykrzonego terkotu z tamtych grobów:
„Połączenie nie może zostać zrealizowane,
Prosimy o sprawdzenie numeru...”

Zadzwoiłem, bo nie było już do kogo,
Zadzwoiłem, bo nie zostało nic więcej do zrobienia,
Zadzwoiłem, bo nie miałem już siły,
Przypadkiem, po ciemku, trafiłem na sznur dzwonu –
--- No to zadzwoiłem – dzwonię ---

Wiedziałem, że odbierzesz –
Wiem, że tacy jak my, nawet już potem,
Nawet tam –
Czasami nie mogą zasnąć.

Rimvydas Stankevičius

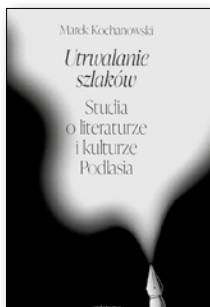
Z litewskiego tłumaczył: Jonas Jankauskas

35-LECIE CZASOPISMA

SZLAKIEM „ZNAD WILII” W LITERATURZE I KULTURZE PODLASIA

Leonard Drożdżewicz

W przepastnych cze-
luściach bibliotek cyfro-
wych odnalazłem książ-
kę w otwartym dostępie
autorstwa Marka Kocha-
nowskiego pt. *Utrwalanie
szlaków. Studia o literatu-
rze i kulturze Podlasia*¹.



Literaturoznawca, dr
hab. Marek Kochanow-

Profesor Marek Kochanowski i jego dzieło

ski, profesor Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białym-
stoku, pisarz, eseista, animator i menadżer kultury, we *Wstępie*
zaznacza, że w książce tej pisze o literackim i kulturowym obrazie
Podlasia, traktując je szeroko i sytuując w polu [...] zaintereso-
wania pochodzących stąd autorów, ich dzieła, a także wybrane
zjawiska kulturowe, do których zalicza chociażby namysł nad
lokalnym uniwersytetem i aktywnością regionalną w zakresie
animacji kultury; omawia również wizerunek Podlasia w pol-
skojęzycznej prasie wileńskiej, a także kreśli wizerunek Wilna
w twórczości Wiesława Szymańskiego, Krystyny Koneckiej,
Jana Leończuka i innych pochodzących stąd poetów². Kierując
się powyższym azymutem, wyznaczonym przez autora dzieła,
czytelniczą percepcję cumuję w *Miejscu sprzecznych przeżyć* –
na Podlasiu we współczesnej polskojęzycznej prasie litewskiej
– „Znad Wilii” – w rozdziale X (w punkcie 1) monografii, na
wstępie którego Kochanowski zauważa, że obecność Podlasia
w dwóch ważnych na Litwie pismach polskojęzycznych od mo-
mentu ich powstania do końca 2021 roku domaga się odrębnego
opracowania. Pierwszym z nich jest „Znad Wilii”, redagowane
przez Romualda Mieczkowskiego, drugim „Magazyn Wileński”,

którego redaktorem naczelnym był Michał Mackiewicz³. Są to periodyki ukazujące się już ponad 30 lat i, co istotne, kultura odgrywa w nich niebagatelną rolę. [...] Przed 1945 r. Wileńszczyzna graniczyła z Podlasiem i Polesiem⁴.

Tradycję tytułów wydawanych po polsku na Litwie po 1945 – co podkreśla autor – zapoczątkował „Czerwony Sztandar”, jedyne polskojęzyczne czasopismo w krajach byłego ZSRR, ukazujące się w latach 1953-1990 w średnim nakładzie 52 tysięcy egzemplarzy, przekształcone w 1990 r. w „Kurier Wileński”. Pomimo tego imponującego rozmachu wydawniczego publikacja wspomnianego periodyku nie przelożyła się na prężne ożywienie ruchu polonijnego. W Wilnie polskojęzyczne środowisko literackie nie podlega od wielu lat specjalnym zmianom. Po bardzo twórczych latach 90. XX w. wróciła tradycja „śród literackich” [...]. Powstał także festiwal „Maj nad Wilią”, zainicjowany przez Mieczkowskiego, a także prężnie zaczęło działać Muzeum Władysława Syrokomli w Borejkowszczyźnie oraz organizowane tam „kawiarenki literackie”. Jednak od ponad 20 lat ton polskiej kulturze i literaturze nadają te same osoby. Są to przede wszystkim mieszkająca w Niemczech Alicja Rybalko, poetka i tłumaczka, Romuald Mieczkowski, redaktor naczelny ukazującego się już ponad 30 lat pisma „Znad Wilii” [...].

Szlak „Znad Wilii” rozpoczyna się – jak czytamy *Studiach o literaturze i kulturze Podlasia* – 24 grudnia 1989 roku, kiedy to w Wilnie ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Znad Wilii” ze słynnym mickiewiczowskim mottem *Litwo, Ojczyzno moja*, umieszczonym tuż nad tytułem, z linią programową periodyku kierującą się na odrodzenie polskiej świadomości narodowej wraz z odradzającą się również litewskością⁵.

Marek Kochanowski podkreśla, że „Znad Wilii” było pierwszym prywatnym wydawnictwem w dawnym ZSRR. Od początku redaktorem naczelnym i wydawcą był wspomniany Mieczkowski, poeta, dziennikarz i reżyser, postać ważna dla mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie, od lat zaangażowany w promocję wydawanej na Litwie polskiej literatury i kultury, organizator uznanego na świecie festiwalu „Maj nad Wilią”, goszczącego wielu podlaskich poetów, m.in. Wiesława Szymborskiej, Krystynę Konecką, Jana

© Romuald Mieczkowski



Wiesław Szumański – zainspirowany Wilnem autor tomu poetyckiego „Witraż wileński” przy tzw. stole Władysława Syrokomli w Borejkowszczyźnie i Jan Leończuk – w Łubnikach koło Białegostoku, początek lat 90.

Leończuka, Jerzego Binkowskiego. Od 2000 roku pismo ukazuje się jako kwartalnik⁶.

Profesor Uniwersytetu w Białymstoku, znawca kwartalnika z nazwą rzeki w tytule, z logo ze św. Krzysztofem, pisze na stronach 163-166:

Na łamach „Znad Wilii” wspomina się miejscowości i ludzi na Podlasiu, którzy byli związani ze współpracą z litewskimi pisarzami, a zwłaszcza poetami. Należał do nich Andrzej Strumillo, organizator corocznych spotkań nad Wigrami „Kultura i Środowisko” (od 1977 r. odbyło się ich ponad 20). Mieczkowski w wielu tekstach przypomina swoje wyjazdy do Wigier, odbywające się okrężną

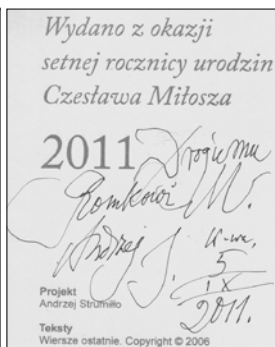
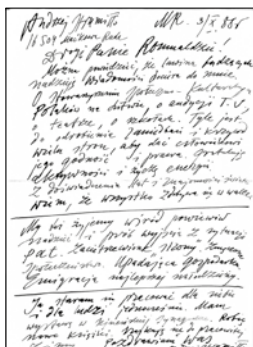
© Romuald Mieczkowski



Profesor Andrzej Strumillo w Maćkowej Rudzie, otwartej zawsze dla gości z Litwy. Lipiec 2010

drogą przez Białystok i Grodno. W numerze 24 z 1991 ukazuje się w piśmie obszerny wywiad z profesorem Strumillo, opowiadający o wileńskim pochodzeniu i edukacji artysty, a także o pracy jego ojca, budującego linie telefoniczne na Wileńszczyźnie.

Strumillo przez wszystkie lata, aż do śmierci w 2020 roku, podtrzymywał swój kontakt z pismem, od początku je też wspierał. W trudnych miesiącach walk Litwy o niepodległość wysłał do redakcji „Znad Wilii” apel: „Biedni Litwini.



Profesor Strumillo wymieniał korespondencję z redaktorem czasopisma już od lat 80. Jeden z wielu listów – z roku 1988 oraz dedykacja z 2011

Gdyby nie nadzieja i wiara w sens historii, trudno byłoby im wytrzymać ten czas pośród przemian wielkich i bezradności przyjaciół”.

Periodyk publikuje wiele informacji związanych z artystą, śledzi koleje wystawy, recenzuje dzienniki zatytułowane „Factum est”. Tuż po śmierci Strumillo w 2020 roku ukazały się w „Znad Wilii” artykuły, przywołujące jego sylwetkę i działalność.

Wigry, Sejny, Puńsk i okolice pojawiają się w magazynie częściej niż Białystok, ma to związek z obecnością na tych ziemiach polskich Litwinów i działalnością „Pogranicza”. W piśmie publikowane są relacje z organizowanego przez „Pogranicze” Forum Kultury z udziałem Miłosza. Z kolei wzmianki o Puńsku poświęcone są najczęściej problemom organizacyjnym, zwłaszcza kwestii języka litewskiego jako administracyjnego na terenach zamieszkałych przez Litwinów na Suwalszczyźnie.

Poetami z Podlasia, goszczącymi na przełomie wieków na łamach pisma, są: Józefa Drożdżowska z Augustowa⁷, Leończuk i Binkowski z Białegostoku [...].

Występowanie poetów z Podlasia w piśmie dotyczy najczęściej ich obecności w festiwalu „Maj nad Wilią”, organizowanym przez Mieczkowskiego, która to impreza jest obszernie relacjonowana i uwzględnia wizyty artystów; wspomina się o Leończuku czytającym wiersze Wiesława Kazaneckiego, w piśmie z okazji festiwalu drukowane są utwory tego pierwszego. Z czasem Leończuk zaczął gościć w Wilnie na indywidualnych spotkaniach autorskich, w periodyku



Krystyna Konecka i Anna Solbut – w środku – wśród uczestników Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” w redakcyjnej galerii, 1997

pojawią się kolejne z nim wywiady i wiersze, a jego kontakty z Wilnem nabiorą charakteru nie tylko poetyckiego, ale i organizacyjnego. Podlaski poeta prowadził w Wilnie także zajęcia dla studentów.

Od trzeciej edycji festiwalu „Maj nad Wilią” jego

gościem zaczął być podlaski poeta Szymański. W poświęconym festiwalowi numerze 11 „Znad Wilii” z 1996 roku zaprezentowana jest sylwetka pisarza, a także recenzja jego tomiku „Dedycacje”, w której Szymański został opisany jako przedstawiciel „nowej fali” – ze względu na swój debiut w 1975 [...].

Na łamach „Znad Wilii” będą publikowane omówienia innych tomików Szymańskiego. Jak zauważa jeden z recenzentów, poeta wyniósł inspirację dla swoich wierszy z organizowanych w tym mieście spotkań poetyckich. Na kolejnych festiwalach goszczą poetki z Białegostoku, m.in. Anna Solbut, Konecka. Obie opublikowały w piśmie wspomnienia ze swojej wizyty. W Wilnie pojawiają się także podlascy krytycy, jak Waldemar Smaszcz, wzmianki o ludziach związanych z literaturą przy okazji kolejnych edycji festiwalu. Inną poetką, o której dość często wspomina się w czasopiśmie, jest Konecka. W numerze 17 z 1992 roku zamieszczona została recenzja jej tomiku „Znad Wilii”. Autorka ma wileńskie korzenie [...].

Wątki związane z Podlasiem i Białymstokiem pojawiają się w felietonach Eugeniusza Kurzawy, dziennikarza, poety, animatora kultury, który w Białymstoku mieszkał kilka lat i pełnił tu funkcję prezesa Klubu Związków Literatów Polskich oraz kierownika działu kultury „Kuriera Podlaskiego”, dziennika lokalnego. Uwagi Kurzawy, zamieszczane w „Znad Wilii” od numeru 15 z 1994 w cyklu zatytułowanym „Znad Odry”⁸, dotyczą m.in. życia mniejszości, ale też rzucają interesujące

światło na życie kulturalne stolicy Podlasia, gdyż pisane są przez bystrego obserwatora, który patrzył na Białystok jako przyjezdny – z zewnątrz i z dystansem. W pierwszym felietonie Kurzawa wspomina wizytę Mażula i Wojciecha Piotrowicza w tym mieście w 1988.



© Romuald Mieczkowski

Marek Kochanowski, podążając szlakiem „Znad Wilii” zauważa, że osobne miejsce w piśmie zajmuje twórczość Ludomira Sleńdzińskiego, do którego wielokrotnie nawiązuje w swoich tekstach Mieczkowski, śledzący dzieje spuścizny malarza. Jak znacząco zauważa: *Z Białymstokiem, mimo bliskości z Litwą, więzy są rzadkie*. Sleńdziński pochodził z malarskiej rodziny o nastawieniu patriotycznym, mocno związanej z Wilnem. O Galerii Sleńdzińskich, w której znajduje się kolekcja czterech pokoleń artystów z Wilna, na łamach „Znad Wilii” wspomina się często. Magazyn prezentuje dzieje powstania tej placówki, Mieczkowski publikuje również list Stanisławy Gryncewicz, kierowniczki galerii w latach 90., która szczegółowo objaśnia fakt przekazania kolekcji rodu artystów wileńskich przez Julitę Sleńdzińską (1927-1992)⁹, słynną pianistkę i klawesynistkę.

Poeta Eugeniusz Kurzawa był stałym felietonistą dwutygodnika

Działalność Galerii stanie się stałym tematem na łamach pisma, Mieczkowski gości tam chętnie, opisuje swoje pobyty oraz komentuje jej rozwijającą się kolekcję. Po jednej z wizyt notuje: *Nie ukrywam, że z wielką przyjemnością przystałem na spotkanie autorskie w Galerii. Od lat nie miałem okazji dotrzeć do miasta, z poetami którego w drugiej połowie lat 80. budowaliśmy jedne z pierwszych konkretnych więzów poetyckich* (pisownia oryginalna – M.K.). W następnych numerach kolejna rocznica istnienia tej placówki jest wzmiankowana w piśmie. Galeria im. Sleńdzińskich otwiera swoje pokoje dla różnych form inspiracji związanych z Wilnem. 12 maja 2013 odbyło się tam spotkanie z cyklu *Fascynacje poetyckie*, na którym gościem był ksiądz Tadeusz Krahel, doktor historii Kościoła, emerytowany profesor Seminarium w Białymstoku, znawca historii archidiecezji wileńskiej. Prezentował tam opracowaną przez siebie antologię *Poezja ostrobramska*. Wyjątkowe znaczenie spotkań w



Znana klawesynistka Julitta Słędzińska w swoim warszawskim mieszkaniu, rok 1988

Galerii Słędzińskich podkreślał wileński kwartalnik, opisując wystawy Jerzego Lengiewicza. W kolejnych numerach prezentował innych twórców z Podlasia, m.in. sokólskiego malarza Witalisa Sarosieka¹⁰.

W piśmie pojawiają się teksty informujące o wystawach Suwalskiego Środowiska Plastycznego. W numerach z lat 90. wspomina się o zainteresowaniach naukowych białostockich polonistów, naukowców, organizujących konferencje naukowe. Relacje z tych wydarzeń są szczegółowe i opublikowane na pierwszej stronie.

W podsumowaniu podróży autor stwierdza, że Podlasie w „Znad Wilii” pojawiało się dość często w latach 90. i na początku XXI wieku. Później wzmianki o nim były sporadyczne i dotyczyły kwestii organizacyjnych, jak np. wizyta redaktora naczelnego pisma w jednej z placówek kulturalnych na Podlasiu czy też informacja o otwarciu w Wilnie filii Uniwersytetu w Białymstoku. Rzadko publikowane były w piśmie utwory opisujące Podlasie.

Przemierzywszy z profesorem Kochanowskim szlakiem „Znad Wilii” – znanym i czytany w środowiskach uniwersyteckich, w literaturze i kulturze Podlasia – zaglądamy do pozostałych rozdziałów jego opracowania, w którym czekają nas jeszcze:

- *Białystok i Podlasie w reportażu po 1945;*
- *Wierszalin – opowieść założycielska o końcu historii...*
- *Strefa Ocalenia Wiesława Kazaneckiego, literackiego patrona Podlasia;*
- *Poszukiwanie autentyczności we wczesnych powieściach Ignacego Karpowicza;*
- *Przeszłość – natura – śmierć w twórczości Teresy Radziejewicz;*
- *Oświadczenie historii i traumy w narracjach popularnych o Podlasiu;*

– *Podlasie i Białystok we współczesnej polskiej powieści graficznej;*

– *Legends przebudzone w obrazkach, dawne baśnie i wierzenia Podlasia we współczesnym polskim komiksie;*

– *Wilno w twórczości autorów z Podlasia – tematy i motywy, rekonesans; po mieście a poetów;*

– *Uniwersytet zaangażowany a region w kontekście literatury i animacji kultury.*

Monografię *Utrwalanie szlaków. Studia o literaturze i kulturze Podlasia* wieńczy *Zakończenie*, wspominające m.in. o autorach, których twórczość również wydaje się istotna w zrozumieniu specyfiki regionu, aczkolwiek nie wszyscy poniżej wymienieni oraz ich utwory weszły w ponadregionalny obieg. Wśród podlaskich poetów od czasu śmierci Wiesława Kazaneckiego trwa poszukiwanie jego następcy. Kimś takim został Piotr Janicki, który w kolejnych tomikach kontynuuje poetykę wypracowaną przez Marcina Świetlickiego, Miłosza Biedrzyckiego, Grzegorza Wróblewskiego i innych. Poezja po 1989 roku reprezentowana jest także na Podlasiu, m.in. przez Teresę Radzewicz, Janinę Kozak-Pajkert, Małgorzatę Dobkowską, Mirę Łukszę, Elżbietę Michalską, Elżbietę Kozłowską-Świątkowską, Krystynę Konecką, Dariusza Adamowskiego, Eligiusza Buczyń-



©Bronisława Kondratowicz

Jerzy Binkowski, Vytautas Martinkus, przewodniczący Związku Pisarzy Litwy, Romuald Karaś, Aleksander Śnieżko i Waldemar Smaszcz inauguruje pierwszy „Maj nad Wilią” przed pomnikiem Adama Mickiewicza, 1994

skiego, Krzysztofa Puławskiego czy poetów starszego pokolenia – Leończuka, Binkowskiego i Jerzego Plutowicza.

Opracowanie zamykają: nota bibliograficzna, z informacją wskazującą, że większość artykułów z tego tomu ukazała się wcześniej w druku, wszystkie opublikowane teksty zostały rozbudowane o aktualny stan badań; bibliografia, którą tworzą literatura podmiotu, literatura przedmiotu i netografia; indeks osobowy.

Opracowanie Kochanowskiego, profesora białostockiej uniwersyteckiej polonistyki, w pełni zasługuje na miano ponadregionalnej inicjatywy, wychodząc daleko poza granice programu Ministerstwa Edukacji i Nauki RP, w ramach którego powstało zgodnie z projektem nr 009/RID/2018/19.

Sygnalizowana monografia z pogranicza kultur, utrwalająca szlaki po literaturze i kulturze Podlasia (Białostoczczyzny – historycznego regionu wokół Białegostoku, na dawnej Grodzieńszczyźnie, Podlasiu, Suwalszczyźnie, północno-wschodnim Mazowszu – obejmującym w przybliżeniu obszar dawnego województwa białostockiego, z wyłączeniem terenów dawnych Prus Wschodnich) powiększa księgozbiór każdego Polaka, zainteresowanego zagadnieniem wielu kultur.

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹ Marek Kochanowski, *Utrwalanie szlaków. Studia o literaturze i kulturze Podlasia*; Wyd. Episteme, Lublin 2022, s.234, <https://wydawnictwoepisteme.pl/shop/utrwalanie-szlakow-studia-o-literaturze-i-kulturze-podlasia>, dostęp: 9 lutego 2024.

² Tamże: s.12.

³ Czasopismo nie ukazuje się od 2022 roku.

⁴ Tamże: s.160.

⁵ Tamże: s.161.

⁶ Tamże: s.161.

⁷ Z Augustowa uczestniczyła też zmarła w 2022 roku poetka Janina Osewska.

⁸ Pisane już z Wilkanowa koło Zielonej Góry.

⁹ Julitę Sleńdzińską R. Mieczkowski znał osobiście i m.in. wykonał cykl zdjęć artystki w jej warszawskim mieszkaniu.

¹⁰ Tamże: s.167-168.

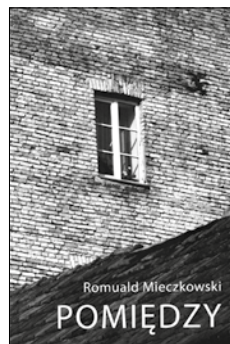
„POMIĘDZY”, CZYLI GDZIE? FILOZOFICZNY NAMYSŁ WOKÓŁ ZNAD WILII (I NIE TYLKO)

Tomasz Snarski

Moja tożsamość wyrasta w tym, co w „pomiędzy”. Między Gdańskiem a Wilnem, Neris a Motławą, prawem a filozofią i poezją, zakorzenieniem w tym, co znane i bliskie, a otwartością na wszystko, co w świecie i na to, co będzie. Kim są ludzie, którzy są w – „pomiędzy”? Wielokulturowi? Międzykulturowi? Wielotożsamościowi? Wielonarodowi? Wielojęzyczni? Jaka jest ich tożsamość? Czy są błogosławieni czy przeklęci? Czy może ich los to skazanie na odwieczne poszukiwania swojej najgłębszej jedynej części spośród wszystkich bliższych i dalszych, stanowiących splot wszystkiego, co ich ukształtowało, co pcha ich do transgresji, co wyznaczy jeszcze niejedną nieoczekiwaną ścieżkę?

Pomiędzy to tytuł jednego z poetyckich tomików Romka Mieczkowskiego¹. Zdaje się, że tym określeniem chciał objąć i to, co dla niego nie do końca jasne, nie do końca jednolite, nie do końca umiejscowione. Między Wisłą a Wilią, między Polską a Litwą, między publicystyką a metaforą wiersza. Między przeszłością a budowaniem „tu i teraz”.

Dobre to określenie „pomiędzy”. Nie trzeba się go obawiać ani go wstydzić. Trzeba je zaakceptować (cóż innego można zrobić?). Trzeba je starać się zrozumieć, ale i wykroczyć poza jego semantykę w sensie ścisłym. Bo niby pomiędzy to gdzieś między „A” i „B”, kiedyś między „wczoraj” a „dzisiaj”, o czymś między „tym a tamtym”. Jakby zatem istniało i nie istniało, a przynajmniej istniało mniej niż to, między czym jest (a może ledwie się pojawia). Żeby było „pomiędzy”, musi istnieć coś więcej od niego. Czy zatem „pomiędzy” może być prawdziwą tożsamością? Czy „ja”, którego szukam, koniecznie potrzebuje odniesienia nie tylko do



¹ Romuald Mieczkowski, *Pomiędzy*, Biblioteka Znad Wilii (7), Wilno 2018, s.78.

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI
1800 K STREET, N.W., SUITE 400
WASHINGTON, D.C. 20006
(202) 833-2408

April 25, 1990

Dear Sir:

This is merely to tell you that I have had the opportunity to read your issue of April 15-28 and I was immensely impressed by it. It has a high literary standard, and it expresses views that are politically responsible. It is also touching to sense the Polish presence in Lithuania, a country which has had such long-standing and often complex relations with Poland.

Wishing you well, I remain,

Yours sincerely,



The Editor
Znad Wilii
P.O. Box 1755
232019 Vilnius, Lithuania
USSR

List od Zbigniewa Brzezińskiego z dn. 25 kwietnia 1990, w którym pisał, życząc „Znad Wilii” pomyślności: „Pragnę poinformować, iż miałem okazję przeczytać wasze czasopismo z 15-28 kwietnia i byłem nim niezwykle zachwycony. Jest to czasopismo o wysokim poziomie literackim, wykazujące odpowiedzialne stanowisko polityczne. Poza tym bardzo mnie wzrusza polska obecność na Litwie – w kraju, który miał tak długotrwałe i często skomplikowane związki z Polską”

stawiania się, otwierania i zamykania, wrażliwe na światło, jak maranty. „Pomiędzy” potrzebuje światła, potrzebuje uwagi, potrzebuje nieustannego kwestionowania siebie i zdobywania, potrzebuje *aufheben*. *Aufheben* znaczy tyle, co unieważniać, znosić. Lecz można je tłumaczyć także jako podnosić, wznosić na wyższy poziom. „Pomiędzy” zmierza zawsze jakoś do unieważnienia, zniesienia, ale i zarazem wzniesienia na wyższy poziom. Wydaje się, że podlega unicestwieniu, ale odradza się na nowo, stając się lepszą wersją siebie.

„Pomiędzy” to także „Znad Wilii” i jego ścieżki po meandrach polsko-litewskich relacji. To próba szukania jedności w wielości, łączenia dyscyplin, odnajdywania siebie, tracenia i zdobywania na

„innego”, ale i do „innych”, tak, co najmniej dwóch, a może więcej?

A przecież „pomiędzy” to także tu i tam, to także teraz, to także wczoraj, a także jutro. A zatem jest bardziej coś, niż nie jest, w istnieniu „pomiędzy”. Czy jednak „pomiędzy” wystarczy? Czy „pomiędzy” można opisać? Czy „pomiędzy” może być wpisane na wizytowej karcie, podawane przy przekraczaniu granic, spisane w rubrykach paszportu? Nie, bo „pomiędzy” to nie-miejsce, choć jest, to miejsce bez miejsca na mapie. W ciągłej transgresji i w procesie. Przenikania i

nowo. To setki, tysiące tożsamości splecionych nierozwiązywalnym żmudem, który wciąż ludzimy się rozplątać. To Polska i Litwa, to Wilno i Warszawa, to Wilno i Gdańsk. To poezja i fotografia, esej i proza, tłumaczenie i to, co odnalezione w tłumaczeniu. To fakty i symbole, to listy i redakcyjne wstępy. To czasopismo i środowisko, to chwile, które przeminęły i to druk, który na jakiś czas pozostanie.

Przeczytajcie ten tekst od początku, lecz zamiast „pomiędzy” wstawcie „Znad Wilii”, a zamiast „Znad Wilii” – „pomiędzy”. Zrobione?

A może „pomiędzy” to jedyne, co istnieje? W końcu to, co poza „pomiędzy”, jest także „pomiędzy”, tylko czasem jeszcze o tym nie wie.

Tomasz Snarski

Nasz stały konkurs „POLACY WIELU KULTUR”

skierowany jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres: **znadwiliii@wp.pl**

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najciekawsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.



Szanowni Czytelnicy, dwutygodnik „Znad Wilii” (z lat 1989-1999)
dostępny jest w Wirtualnej Bibliotece Polonii -
Polonijnej Bibliotece Cyfrowej:

<http://pbc.uw.edu.pl/view/divisions/Znad=5FWilii.html>

Natomiast kwartalnik można znaleźć na stronie (nie wszystkie numery):

<https://www.znadwiliiwilno.lt/pl/kwartalnik-znad-wilii-2018/>

AUTOR O SWOJEJ KSIĄŻCE

JAK PISAŁEM „PUSZCZĘ RUDNICKĄ”

Tomasz Krzywicki

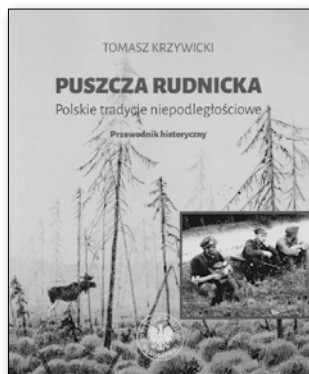
Dlaczego Puszcza Rudnicka? Kto to wie, co to za puszcza i gdzie ona leży?

Większość pytaných zastanawia się, czy to jest w Polsce. I okazuje się, że nie wie. Tylko wilnianie lub ludzie związani z Kresami i Wileńszczyzną, wiedzą, że taki masyw leśny istnieje i położony jest na południe od Wilna, na Litwie, blisko granicy z Białorusią.

Ale kiedyś Puszcza Rudnicka leżała w Wielkim Księstwie Litewskim, w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a potem w II Rzeczypospolitej. Wokół puszczy leżą wioski z żywiołem polskim, są też nieliczne wioski białoruskie, a na zachód od puszczy mieszkają Litwini.

Mam bliskiego kolegę, też jak ja, geologa. Razem studiowaliśmy, razem pracowaliśmy w Instytucie Geologicznym. Huberta Kiersnowskiego. Jego ojcem był historyk, prof. Ryszard Kiersnowski (1925-2006), którego rodzina pochodziła z okolic Bieniakoń, dziś położonych na Białorusi, w pobliżu granicy z Litwą, a przed wojną, w Polsce, w północnej części Nowogródzyczyny.

W końcu lat 90. XX wieku pisałem książkę o młodym Mickiewiczu i o jego stronach rodzinnych (*Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródzyczynie, Wilnie i Kownie*, Wyd. Polskie w Wilnie, „Rewasz” 1994, 1998, 2006). Była tam opisywana historia słynnego Soplicowa, siedziby rodu Sopliców i niedalekiego zamku Horeszków z *Pana Tadeusza*. A profesor Kiersnowski kilka lat wcześniej opublikował artykuł *Zamek Horeszków i jego mieszkańcy*, w którym wyraźnie sugerował, że pierwowzorem mickiewiczowskiego Soplicowa był dwór w Gojcieniszkach, a zamku Horeszków – gojcieniski zameczek, pochodzący z początku XVII wieku, a należący kolejno m.in. do Nonhardtów, Osten-Sackenów



i Rymszów. Za zgodą profesora Kiersnowskiego tezę jego artykułu umieściłem w swojej książce.

Już wtedy wiedziałem, że profesor w czasie okupacji niemieckiej i potem po wejściu na Nowogródzczyznę i Wileńszczyznę Sowieców działał w akowskiej partyzantce. Na początku lat 2000. wybraliśmy się nawet z nim do podlaskiego Kiersnowa, gdzie mieszkali Kiersnowscy (innej gałęzi) i gdzie tuż po wojnie Marian Kiersnowski przechowywał w swoim domu „Łupaszkę”, Zygmunta Szendzielarza.

Hubert od zawsze chciał przejść szlakiem partyzanckim swojego ojca, z okolic białoruskich Bieniakoń do Puszczy Rudnickiej. Umawialiśmy się kilkakrotnie, lecz z powodu licznych jego i moich zajęć ten pomysł nie został zrealizowany. Do czasu.

Latem 2021 roku postanowiliśmy we trzech (trzeci to Grzegorz Rąkowski, autor kresowych przewodników) pojechać na koncerty fortepianowe, organizowane na Litwie przez Michała Korsaka: *Chopin en vacances – we dworach i krajobrazach Europy* (polsko-litewskie dni młodej muzyki fortepianowej). Koncerty odbyły się przy pałacach w Bystrampolu i Poławieniu. Z dużą przyjemnością i w zacnym gronie wysłuchaliśmy znakomitych młodych pianistów.

Ale nie mogło być inaczej, byśmy wszyscy, turyści i ludzie terenowi, nie skorzystali z okazji i nie wybrali się na zwiedzanie. Najpierw były to okolice Poniewieża i Kupiszek, Rakiszek i Siesików, następnie Mejszagoły, a potem namówiłem kolegów, żeby odwiedzić Puszcę Rudnicką.

Cały czas w tyle głowy miałem partyzantkę akowską i obecność w niej ojca Huberta. Ale też miałem temat rodzinny, związany z Puszcą Rudnicką, o którym za chwilę. Zakwaterowaliśmy się w Wilnie i wyruszyliśmy na południe w stronę Rudnik i Jaszun. Czego chcieliśmy poszukać, co odnaleźć? Otóż w pamięci, a także w opowiadaniach Ryszarda Kiersnowskiego,



Prof. Ryszard Kiersnowski podczas okupacji niemieckiej, Podwewryszki. Ze zbiorów Jerzego Kiersnowskiego

które ukazywały się w „Tygodniku Powszechnym” i „Twórczości” w latach 1945-1947 i w jego wspomnieniach *Tam i wtedy. W Podweryszkach, w Wilnie i w Puszczy 1939-45* przewijała się sprawa grobów powstańców styczniowych, którzy tu, w Puszczy Rudnickiej, walczyli i ginęli. Przy tych grobach żołnierze AK, a właściwie już partyzanci poakowskich oddziałów antysowieckich, składali przyrzeczenia i hołdy swoim poprzednikom, walczącym o wolność Ojczyzny. By podtrzymać siebie na duchu i uwiarygodnić swe poświęcenie, krew i łzy.

Pragnęliśmy więc odnaleźć groby powstańców styczniowych. No tak, ale nie byliśmy przygotowani, nie zrobiliśmy kwerendy materiałów na ten temat, nie mieliśmy precyzyjnych map, nie bardzo wiedzieliśmy gdzie szukać tych miejsc. Podczas tej jednodniowej wycieczki udało się nam jednak odnaleźć i obejrzeć kilka miejsc, związanych z historią Puszczy Rudnickiej. Nad Mereczanką w Rudnikach zobaczyliśmy drewniany pomnik, upamiętniający bitwę powstańców styczniowych. W głębi puszczy znaleźliśmy resztki ruin dworku myśliwskiego, zbudowanego przed wojną przez Włodzimierza Korsaka, ówczesnego łowczego w województwie wileńskim, obok niego tablicę po polsku i po litewsku z biogramem Włodzimierza Korsaka. Dalej trafiliśmy na pomnik poległego w tym miejscu w marcu 1863 roku carskiego porucznika Arbusowa. Zginął w potyczce z oddziałem powstańców Jana Sędka. Kilkadziesiąt metrów dalej znaleźliśmy miejsce tej bitwy. Upamiętniała je drewniana rzeźba, przedstawiająca powstańca z pochyloną głową, trzymającego miecz i krzyż. Jak się potem dowiedzieliśmy, autorem tej i innych rzeźb w Puszczy Rudnickiej był Edward Kurkianiec.

Błoto na drogach utrudniło nam poruszanie się po puszczy. Podczas tego wyjazdu nic więcej (prócz Jaszunów i Sorok Tatarów) już nie zobaczyliśmy. Postanowiliśmy wrócić tu jeszcze tego samego roku, ale już po lepszym rozpoznaniu tematu.

A teraz kolej na moją rodzinną historię związaną z puszczą. Urzekające i pełne nostalgii za straconą krainą młodości były domowe opowieści mojej mamy o szkolnych czasach, przyjaciół-

kach, obozach harcerskich, potem o miłości do pewnego kapitana wywiadu wojskowego i dobrego malarza amatora w jednej osobie (Konstanty Peszyński), który zginął na Łubiance, o pomocy uchodźcom w 1939 na Dworcu Kolejowym w Wilnie, wysyłaniu paczek z książkami do internowanych żołnierzy polskich w Kownie, ciężkich latach okupacji i pomocy pewnemu Żydowi inwalidzie, pracy jako kelnerki wraz z Hanną Skarżanką w kawiarni Stralla. Te wszystkie opowieści były dla mnie baśniami o mitycznym kraju, którego jak wtedy sądziłem, nigdy nie zobaczę. Wileńszczyzna, dziś podzielona między Litwę i Białoruś, jawiła się jako kraj niedostępny, leżący gdzieś za górami i lasami. O Litwie i Wilnie prawie się nie pisało, nie było skąd czerpać informacji. Wszystko, co wiązało się z przedwojennym polskim Wilnem, z Armią Krajową na Kresach, miało posmak tajemnicy, niedostępnej i zakazanej. Tym bardziej więc pociągało.

Moi dziadkowie ze strony mamy, wraz z moją mamą i synem jej siostry Jadwigi – Olesiem (ur. 1925), od 1931 roku mieszkali w Wilnie. Przenieśli się tam z Inowrocławia po przejściu dziadka Stanisława na emeryturę. W



Matka autora, jego dziadek i Oleś w okolicach Wilna, lata przedwojenne, około 1938-1939

Inowrocławiu był on wicedyrektorem Banku Polskiego. Mama uczyła się w Gimnazjum Elizy Orzeszkowej. Maturę zdała w 1936 roku. Dziadek zaangażował się w pracę społeczną dla wojska. Został prezesem Polskiego Białego Krzyża, organizacji zajmującej się krzewieniem oświaty i higieny wśród żołnierzy. W opowieściach mamy jawił mi się jako starszy dystyngowany pan, lubiący spędzać popołudnia na tarasie kawiarni Rudnickiego. Widzę go na zdjęciach pod kolumnadą portyku katedry, na łące nad Wilenką w Kolonii Wileńskiej, w Druskienikach nad Niemnem. Beztroskie lata międzywojnia w Wilnie. Dziadek niestety wojny



Aleksander Kurlandki-Oleś, po powrocie z lagru w Rosji, 1947

nie przeżył. Zginął od rosyjskiego szrapnela w lipcu 1944. Pochowany został na Cmentarzu Bernardyńskim. Wtedy też ranne zostały moja babcia i mama, która z powodu tego wybuchu do końca życia miała sztywną nogę.

Oleś (Aleksander Kurlandki) wychowywany był przez babcię i moją mamę, która była dla niego cicią. W 1943 roku miał 18 lat. Mama (rocznik 1917), pracując jako sekretarka (znała języki) u niemieckiego komendanta Wilna, a jednocześnie konspiracyjca, wciągnęła chłopaka w tę niebezpieczną działalność. Zaczął pracować w komendaturze jako goniec. Namówiono go, by wykraść dla organizacji maszynę do pisania. Tak się stało. Śledztwo było krótkie. Wpadł. Dzięki swym kontaktom dziadek wyjednał karę niewysoką – dwa miesiące na Łukiszkach (gdzie złodzieje tam siedzący nauczyli go jak się robi włamania), a potem karny wyjazd do szeregów Organizacji Todta, budującej lotnisko na Łotwie, gdzieś za Dyneburgiem. Praca fizyczna, mundur organizacyjny, niezłe jedzenie, papierosy. Po trzech miesiącach kolega namówił go na ucieczkę.

Udało się, jechali służbowym niemieckim zugiem, pomagając nosić walizki jakiemuś pułkownikowi. W Wilnie, przed stacją, nad ranem wyskoczył z pociągu i przemknął do domu. I znowu dziadek musiał go ratować. Spodziewano się kontroli Niemców. Nocą zawieziono go do Jodziszek, do majątku Zbigniewa Ruszczyca, leżącego po litewskiej stronie przedwojennej granicy polsko-litewskiej, koło miasteczka Giedrojcie. Tam ukrywając się, pod zmienionym nazwiskiem, pracował jako zarządzający magazynowaniem zboża i innych płodów rolnych. Z wiosną 1944 wraz ze swym opiekunem poszedł do akowskiej partyzantki. Niedługo powalczył, a w lipcu znalazł się, jak tysiące żołnierzy AK, w Puszczy Rudnickiej, gdzie został rozbrojeny, schwytany i wywieziony najpierw do ruin zamku w Miednikach, a potem do Kaługi i lasów podmoskiewskich, gdzie miał „awiacionnuju bieriozu”. Wrócił do Polski po 1,5 roku.

Jak widać, Puszcza Rudnicka była ważna również dla mnie. Bardzo chciałem ją zobaczyć. Zawsze nęciło mnie swym niebieskim kolorem jezioro Kiernowo, leżące w samym centrum zielonego jej płaszczka. Gdy w latach 90. XX wieku pracowałem nad *Mapą Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny* (Wyd. Andrzej Bonarski, 1991), Kiernowo było dla mnie tajemnicą, choć o puszczy wiedziałem już trochę z książek historycznych.

Gdy na początku lat naszego wieku pisałem przewodnik po Litwie (*Litwa*, Wyd. „Rewasz”, 2005, 2014), w samej puszczy nie byłem. Owszem, w Jaszunach, w Sorok Tatarach tak. Ale w puszczy – nie. Choć nieco już wtedy więcej wiedziałem. Cytuję swój tekst:

Nad jeziorem Kernavo (Kiernowo), 6 km na południe od Rudnik, znajdują się (prawdopodobnie) groby czterech poległych latem 1944 r. partyzantów AK. Visinčia (Wisinčia), przysiółek w południowej części Puszczy Rudnickiej nad Wisinczą, dopływem Solczy. Dojazd do wioski od wschodu, od strony szosy Jaszuny-Gierwiszki. Na tzw. „Długiej wyspie”, w lesie koło Wisinczy, pochowany jest oficer 77 pp AK, „Bartek”, zabity przez Sowietów 22 lipca 1944 r. W pobliżu znajdował się też grób powstańców z 1863 r.

Nasz drugi wyjazd do puszczy nastąpił w końcu października 2021 roku, tuż przed Zaduszkami. Tym razem byliśmy lepiej przygotowani. Mieliśmy informacje z internetu, z litewskich i polskich portali, z książek, z różnych map, głównie przedwojennych i litewskich współczesnych. Tak się złożyło, że otwarło się „okno pogodowe” i mieliśmy słoneczną pogodę. Zakwaterowanie załatwiłem internetowo w zajeździe położonym na skraju puszczy, w karczynie w „Pirciupiu”, przy szosie A4, prowadzącej z Polski do Wilna. Stąd mogliśmy w niedługim czasie docierać do różnych miejsc w „naszej” puszczy.

Odnaleźliśmy grób powstańców styczniowych pod Inklaryszkami (lit. *Inkləriškės*, byliśmy pewni, że został zniszczony podczas powojennych melioracji doliny Merezanki). Dochodząc tam (bo nie udało się dojechać), byliśmy zbulwersowani zniszczeniami

w lesie i na leśnych drogach, spowodowanych przez harwestery. Potem odnaleźliśmy dwie mogiły powstańców w okolicy wsi Marmowo, na północ od Merezczanki, następnie mogiłę w Macelach Starych. Wszystkie nieźle zachowane. To właśnie pod Inklaryszkami oddział Ryszarda Kiersnowskiego oddał hołd powstańcom styczniowym.

Hubert wziął z sobą kotyliony w barwach narodowych z godłem Polski oraz czerwono-białe wstążki. Wszystkie groby powstańcze oraz groby partyzanckie ustroiłmy gałązkami z jedliny, dodając kotyliony i wstążki.

Kolejne odkrywane przez nas miejsce to dawna baza partyzantki sowieckiej, która jeszcze 20 lat temu była miejscem wycieczek i można było w niej obejrzeć partyzanckie ziemianki.

Przenieśliśmy się we wschodnią i południową część puszczy. Zobaczyliśmy cmentarzyk na Długich Kątach, w którym pochowano ok. trzydziestu żołnierzy AK z oddziałów „Komara” i „Zemsty”,

poległych w nocy z 6 na 7 stycznia 1945 w walce z NKWD.

W okolicy nieistniejących – wsi Gajdzie i folwarku Gumba odkryliśmy upamiętnienie ich zniszczenia, które nastąpiło w kwietniu 1944. W pobliżu cmentarzyk, w którym pochowano zamordowanych mieszkańców. We wsi Koniuchy kolejny cmentarz, kryjący szczątki mieszkańców wsi, zamordowanych przez partyzantkę sowiecką. Podobne tragedie odbywały się w leśnym przysiółku Wisińcza. W końcu dotarliśmy na pięć-



© Krystyna Sławińska

Leśniczówka nad jeziorem Kiernowo sprzed roku 1939 oraz to malownicze jezioro dzisiaj

ne, otoczone lasami, prawie okrągłe jezioro Kiernowo, którego okolica, jak wiedzieliśmy, skrywa niejedną okupacyjną tragedię.

Chyba nie mieliśmy pierwotnie świadomości, że na tych puszczańskich mieszkańców czyha podczas okupacji tak wiele niebezpieczeństw. Z jednej strony partyzantka sowiecka, często stosująca bandyckie metody, z drugiej – wojsko niemieckie i ich pomocnicy – oddziały litewskie (w okolicach puszczy to im Niemcy oddali władzę we wsiach i miasteczkach). A potem (wykraczając w przyszłość) przejście frontu, wejście wojsk sowieckich, NKWD i terror wobec jakiegokolwiek oporu. Do tego obowiązkowe kontyngenty żywności, głód, niepewność. Pomimo tej dramatycznej sytuacji, miejscowi Polacy nie poddawali się. Już latem i jesienią 1943 roku w puszczy pojawiły się polskie oddziały partyzanckie. W 1944 terenami leżącymi na południe od Puszczy w zasadzie rządzą Polacy, sprawnie organizując i tworząc bazę materiałowo-żywnościową dla tworzącego się V Batalionu 77 pp. AK, który w lipcu tego roku, wraz z innymi oddziałami wziął udział w akcji „Burza” – operacji „Ostra Brama” – w zdobywaniu Wilna.

Nie jest tu miejsce na szczegółowe opisywanie dziejów puszczy w czasie letnich i jesiennych miesięcy 1944 roku, dramatu polskich wojsk AK, które w niej się schroniły, a potem w Puszczy Ruskiej. Dramatu pozostałych w puszczy oddziałów, które musiały bronić mieszkańców przed sowieckim terrorem, a jednocześnie walczyć o swoje przetrwanie. To wszystko starałem się opisać w książce.

Jeszcze podczas odwrotu z puszczy do Warszawy staraliśmy się obejrzeć kilka dworów, których miłośnikiem i sprawnym „opisywaczem” jest Grzegorz Rąkowski, w IPN-ie wydał on już trzy tomy poświęcone dworom i pałacom – *Kresowe Rezydencje – województwa: wileńskie, nowogródzkie oraz białostockie (część wschodnia) i poleskie* – a czwarty jego tom (województwo wołyńskie) jest w druku i niebawem się ukaże. I co ciekawe, jednym z nich był dwór w Ponarach nad Wilią. Wtedy jeszcze tego nie wiedzieliśmy, ale to właśnie w pobliżu tego dworu oddział, w którym walczył Ryszard Kiersnowski, stoczył potyczkę z Sowietami, podczas której został ranny dowódca oddziału Mieczysław Nawrocki „Wrzos”.

Wróciliśmy do domu. Już w czasie podróży powstał pomysł opisania naszych odkryć w artykule. Byliśmy zafascynowani ob-



Oddział Partyzancki Bazy z Kedywu Komendy Okręgu Wileńskiego AK podczas akcji „Bura”, 27-31 lipca 1944, obóz koło Chorodyszczu

Po dalszym przeszukiwaniu materiałów okazało się, że będzie on dotyczyć nie tylko tych dwóch okresów, ale również zrywów wcześniejszych (powstanie kościuszkowskie i powstanie listopadowe) jak i poprzedzających II wojnę światową (lata 1918-1920), gdy powstawało i tworzyło się Państwo Polskie.

Po przyjeździe zdecydowałem się, że napiszę artykuł o puszczy i zacząłem zbierać materiały. Jednocześnie poprzez kolegę historyka, pracującego w IPN, dr Kazimierza Krajewskiego, próbowałem się dowiedzieć o możliwości wydania artykułu w materiałach tego Instytutu („Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” – miesięcznik popularnonaukowy, poświęcony dziejom Polski w latach 1939-1989). Dostałem pozytywne informacje od Kazimierza, który jest uznanym autorem naukowych prac, dotyczących polskiej partyzantki na Kresach i zbrojnego oporu w Polsce po zakończeniu II wojny światowej.

Praca nad artykułem posuwała się do przodu. Gdy go skończyłem i wysłałem do naczelnika Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, dra Tomasza Łabuszewskiego, okazało się, że jest za długi, by zmieścić się w biuletynie IPN.

Dostałem dwie propozycje. Albo artykuł skrócić do formatu, jaki mógł ukazać się w czasopiśmie, albo rozszerzyć do ok. 100 stron i wydać w postaci książeczki. Wybrałem tę drugą możliwość i zacząłem pracę nad zbieraniem kolejnych, nieco szcegółowszych materiałów. Bardzo mi w tym zbieraniu po-

fitością faktów i spostrzeżeń. I sądziliśmy, że trzeba je zebrać i ułożyć w całość. Zarówno te z powstania styczniowego, jak i te z okresu okupacji niemieckiej, a potem sowieckiej. Kolejno następujące po sobie zdarzenia zaczęły się układać w temat „polskie tradycje niepodległościowe”.

mógł Kazimierz, którego ogromna biblioteka zawierała szereg prac, gdzie indziej niedostępnych.

Praca trwała kilka miesięcy. Wynajdywałem fakty, które zaczęły się układać w spójny obraz. Puszcza od 220 lat była miejscem walk i potyczek związanych z niepodległością Polski. Jedynym okresem, w którym było trochę spokoju i wtedy mogli docierać do puszczy lub w jej okolice ludzie kultury, artyści i pisarze, był okres dwudziestolecia międzywojennego.

Chyba najtrudniejszym zadaniem było usystematyzowanie działalności oddziałów partyzanckich, działających w Puszczy Rudnickiej w okresie 1943-1945, a więc podczas wojny i po jej zakończeniu, które tutaj na Kresach nie było jednak zakończeniem. Sowiecki wywiad, oddziały Smierszu, Istriebiteli, NKWD próbowały wytrawić, wypalić polskość i wszelkimi metodami, ogniem i mieczem zniszczyć polskie oddziały partyzanckie. Dramatyczne wydarzenia w samej puszczy i jej okolicach pamiętane są do dziś i pamięć o nich kultywowana jest przez nauczycieli i wychowawców dzieci i młodzieży w polskich szkołach wokół puszczy.

Pisałem tę pracę jako książkę popularnonaukową, pierwotnie nie stosując przypisów, co się jednak później na mnie zemściło, gdyż pani redaktor uważała, że każda ważna informacja i każde zdjęcie powinno mieć podane źródło, z którego pochodzi. I tak się też ostatecznie stało, mimo że musiałem poświęcić wiele czasu, by po dłuższym poszukiwaniu dojść do miejsc w książkach, w których znalazłem potrzebne mi informacje.

Osobna historia była z fotografiami. Część pochodziła z domeny publicznej, więc z tym nie było problemu, zdjęcia robione w terenie były mojego autorstwa lub kolegów. Niektóre zdjęcia zabytkowych obiektów dostałem od Grzegorza Rąkowskiego. Też nie było problemu. Ale był problem ze zdjęciami archiwalnymi, przedstawiającymi partyzantów. Były własnością poszczególnych historyków lub „Karty”. I nie były łatwe do pozyskania (a te z „Karty”... tanie). Bardzo pomógł mi wtedy Kazimierz Krajewski, który udostępnił posiadane przez siebie zdjęcia. Dotarłem do Krzysztofa Michała Świąćickiego, syna jednego z dowódców – Andrzeja Świąćickiego „Frycza”, który podarował mi kilka zdjęć z kolekcji ojca. Dotarłem do Marii Konwickiej, córki Tadeusza

Konwickiego, która przekazała mi zdjęcie pisarza wykonane tuż po wojnie. Ogromnie jestem wdzięczny Krystynie Sławińskiej, pracowniczce starostwa i radnej w Białej Wacie na Litwie, która przesłała mi szereg zdjęć zrobionych przez siebie, a także sporo informacji dotyczących Puszczy Rudnickiej. Romuald Mieczkowski, redaktor naczelny „Znad Wilibi”, dostarczył mi zdjęcia dworku Józefa Mackiewicza. Nie udało mi się dotrzeć do artysty rysownika Marka Szyszki, który ongiś w „Rzeczypospolitej” umieścił znakomity rysunek majora Macieja Kalenkiewicza w ostatniej swojej walce pod Surkontami. A bardzo chciałem ten rysunek umieścić w książce, gdyż był znakomity. Miałem problem z kilkoma zdjęciami przywódców oddziałów powstańczych. Były przeważnie mało wyraźne. Pochodziły z książek o niskim nakładzie, bądź z artykułów. Trudno było pozyskać też prawa do ich publikacji. A tutaj pani redaktor była bezwzględna. Na marginesie mówiąc, wyrzuciła mi wiele dobrych zdjęć z portali litewskich, do których też nie mieliśmy prawa. Ale wracając do zdjęć przywódców – w ostateczności większość z nich udało mi się zamieścić.

Postanowiłem dodać do książki część krajoznawczą, opisującą trasę dookoła Puszczy Rudnickiej, a także opisy rzek – Merezanki, Solczy i Wisińczy. W ten sposób książka stała się *przewodnikiem historycznym*, co też zostało zaznaczone w podtytule.

Niewyobrażalna jest liczba znanych ludzi, którzy mieszkali lub przebywali w okolicach puszczy. Wymienię tylko najważniejsze osoby: król Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna, Adam Mickiewicz i Maryla Wereszczakówna (potem Puttkamerowa), Juliusz Słowacki i Ludwika Śniadecka, dwaj bracia, profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego – Jan i Jędrzej Śniadeccy, Michał Baliński, Edward Bonifacy Pawłowicz, Wincenty Dmochowski, Witold Pilecki, rotmistrz Jerzy Dąbrowski „Łupaszka” (Dombrowski, nie mylić z Zygmuntem Szendzielarzem, który po nim przejął ten pseudonim – red.), Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz, Melchior Wańkiewicz, Tadeusz Konwicki. A ponadto prezydent Ignacy Mościcki i ważni dowódcy oddziałów powstańczych 1863 roku oraz polskiej partyzantki AK z lat 1943-1945, na czele z Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem” i Maciejem Kalenkiewiczem „Kotwiczem”.

Istotnym problemem były mapy. Uważam, że w książkach hi-

storycznych są one jedną z podstaw. Wykorzystałem fragmenty przedwojennych map topograficznych, obrazujących charakterystyczne miejsca puszczy. Stworzyłem mapę odwrotu oddziałów akowskich podczas obławy sowieckiej w lipcu 1944 roku oraz mapkę wiosek położonych na południe od puszczy, atakowanych i rabowanych przez bandy sowieckie, a także mapki interesujących miejsc w puszczy i trasy krajoznawczej wokół niej. Z innych prac przetransponowałem mapki charakterystyki geomorfologicznej puszczy oraz mapkę ataku wojsk polskich gen. Żeligowskiego na Wilno w 1920 i dwie mapki – przedwojenną i współczesną, pokazującą rozmieszczenie narodowości: polskiej, litewskiej i białoruskiej wokół puszczy. Książka zawiera w sumie 165 ilustracji – fotografii i map.

Redagowała ją redaktor Ingeborga Jaworska-Róg. Praca z nią była przyjemna, choć niełatwa. Pani Inga bardzo dbała o identyfikację źródeł ilustracji. A także, jak pisałem wcześniej, o to, by informacje były opatrzone przypisami. Jest ich w sumie 100. Książka ma 203 strony, z czego ostatnie cztery strony zajmuje bibliografia. Dzięki pani Indze zdobyte zostały zdjęcia, których pierwotnie nie miałem, głównie z kolekcji Kazimierza Krajewskiego, ze zbiorów Muzeum Lubuskiego i Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Skład i opracowanie plastyczne zrobił plastyk Grzegorz Pfeifer. Książka została wykonana na papierze matowym, który miejscami jest delikatnie zabarwiony, zażółcony, mający „udawać” stary papier, nieco zniszczony przez wilgoć i czas. Pan Grzegorz wykorzystał też w kilku miejscach, także na okładce, klimatyczne rysunki Włodzimierza Korsaka, przedstawiające krajobrazy Puszczy Rudnickiej.



Wycyfywanie się oddziałów AK z rejonu Turgiele-Taboryszki do Puszczy Rudnickiej i Puszczy Ruskiej, walki z Armią Czerwoną



Dr Tomasz Krzywicki

Oryginały rysunków znajdują się w posiadaniu rodziny Huberta Kiersnowskiego, który mi je udostępnił do publikacji.

W końcu publikacja się ukazała. Po ponad dwóch latach od naszego pobytu w Puszczy Rudnickiej. Została wydana przez Oddział IPN w Warszawie, co według dyrektora Tomasza Łabuszewskiego o rok przyspieszyło jej wydanie (w stosunku do możliwości wydawniczych Centrali IPN). Nakład książki wyniósł 500 egzemplarzy i niestety nie jest dystrybuowana ona przez system księgarń, a jedynie darowana zainteresowanym. Może jest to dobre dla czytelników, którzy się dowiedzą o jej istnieniu, ale niezbyt dobre dla jej wejścia w obieg i naukową dyskusję, która pokazałaby błędy i niedociągnięcia. Pozostaje mi jedynie podziękować dyrekcji IPN, jego redaktor, plastykowi i wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki.

Tomasz Krzywicki

Część ilustracji: domena publiczna

Tomasz Krzywicki, *Puszcza Rudnicka. Polskie tradycje niepodległościowe. Przewodnik historyczny*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Warszawie 2023, nakład 500 egz., s.204.

Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp. w okresie 1992-2001.



Informujemy, że „Znad Wilii” można zaprenumerować na Litwie w każdym urzędzie pocztowym „Lietuvos Spauda” oraz drogą elektroniczną:

**<https://www.prenumeruok.lt/NewSubscription.aspx>
Indeks prenumeraty – 910, cena za rok – 15,68 EUR**

RODOWODY

JUBILEUSZ 100-LECIA URODZIN MICHAŁA BAŁASZA – OBYWATELA WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

Leonard Drożdżewicz

W marcowym numerze „Przeglądu Prawosławnego” Ała Matreńczyk kreśli słowa laudacji Michała Bałasza (ur. 22 stycznia 1924 w Wilnie), najstarszego pracującego w Europie architekta, projektanta budownictwa sakralnego – cerkwi, kościołów, zborów, uważającego się za obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego, któremu na mocy dziejowych traktatów, przyszło żyć i pracować w pojałtańskiej Polsce, na zachodnich rubieżach dawnej Litwy – w Białymstoku¹.



Przedwojenne Wilno, w którym mieszkali katolicy, prawosławni (żyjący jak dobrzy sąsiedzi z sąsiadami, co znajduje podkreślenie Natalii Klimuk w kolejnym artykule w tymże numerze miesięcznika)², Żydzi, Tatarzy Karaimi, miejsce różnych kultur i tradycji – tygiel narodowości religii i kultur – pozostało na całe życie źródłem niewyczerpanych inspiracji twórczych Jubilata. Jego rodzice między sobą mówili po rosyjsku, uczęszczali do Znamienskiej cerkwi. Mieszkali jak większość diaspory rosyjskiej na Zwierzyńcu. Przed wojną Michał Bałasz był uczniem gimnazjum kupieckiego Braci Jabłkowskich. Spotykał gen. Lucjana Żeligowskiego, który „samowolnie” przyłączył w 1920 roku Wilno do Polski, a sam nie umiał mówić po polsku, podobnie jak książęta mirscy, niewiele lepiej mówiący po polsku niż generał, co zaświadczał prof. Stanisław Lorentz. Ot, i paradoksy wileńskie. W latach 30. ubiegłego wieku poznaje Miłosza, Jędrychowskiego, Zagórskiego, Sztachelskiego – młodych, gniewnych różnych orien-

¹ Ała Matreńczyk, Architekt, „Przegląd Prawosławny”, miesięcznik, nr 3 (465) 2024, s.8-12, <https://przegladprawoslawnny.pl/najnowszy-numer/>.

² Natalia Klimuk, *60 lat kapłańskiej posługi o. Grzegorza Misijuka*, tamże, s.18.

tacji politycznych. W 1931 roku zetknie się z marszałkiem Józefem Piłsudskim i biskupem Władysławem Bandurskim.

II wojnę światową przeżywa na Wileńszczyźnie. Dzieli los pokolenia, wstępuje do Armii Krajowej. Latem 1944 walczy o Wilno w rejonie Zielonych Jezior z doborowymi oddziałami desantowymi gen. Stahela, osłaniającymi odwrót Niemców w kierunku Kowna. Zostaje internowany przez Rosjan. Trafia do Kaługi, następnie do wyrębu lasów lemańskich koło Riazania, borów potężniejszych od Puszczy Białowieskiej. Na zesłaniu spotyka Stanisława Jasiukiewicza, Bernarda Ładysza, Stanisława Lenartowicza, Henryka Czyża. W 1946 roku zostaje zwolniony przez Sowieców. W poandersowskim angielskim mundurze, z ruską papaczą na głowie, ze zdobycznym na Wehrmachcie gen. Stahela plecakiem bojowym podąża za całą rodziną (rodzice i rodzeństwo, w tym siostra Aleksandra – matka późniejszego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego) do nowej Polski. W Poznaniu kończy architekturę. Mając wybór, po dyplomie w 1954 (z magisterium uzyskanym później w Gdańsku) trafia do Białegostoku. Bo to najbliżej Wilna..., co doskonale rozumiał jego kolega Ryszard Kapuściński. Do miasta nad Wilią tęsknił zawsze. W Białymstoku całej dzielnicy w Dojlidach nadał nazwy ulic z wileńskiego Zwierzyńca: Wiewiórcza, Jelenia, Zajączka, Rysia... Zostaje architektem miejskim. W cerkwi św. Mikołaja



Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku wg projektu Michała Bałasa

przy ul. Lipowej projektuje incognito dolną cerkiew św. Serafima Sarowskiego, czynną po dzień dzisiejszy. W Supraślu ratuje w ruinach monasteru XV-wieczne freski Nektariusza, najcenniejszy obiekt dzisiejszego Muzeum Ikon w Pałacu Archimandrytów (Opatów).

Zgłębiając tajniki akustyki, w tym u inżyniera Jakuba Gustawa Kirszensteina (ojca olimpijskiej

medalistki), realizował projekty budownictwa sakralnego, a wśród nich w Białymstoku: cerkiew w Starosielcach, kościół Zmartwychwstania Pańskiego, cerkiew Mądrości Bożej, kościół Wszystkich Świętych na Wysokim Stoczku (wzorowany na zniszczonej unickiej cerkwi w Berezwezu). Poza stolicą województwa do dzieł architekta Michała Bałusza należą: kaplice cmentarne w Ploskach i



Cerkiew Częstochowskiej Ikony Matki Bożej zbudowana w 2001 w Częstochowie

Sidrze, gotycka pounicka cerkiew Zwiastowania w Supraślu (rekonstrukcja – z odkrywaniem tajemnic XV-wiecznych budowniczych), kościół Najświętszej Opatrzności Bożej w Bielsku Podlaskim, cerkwie – Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny w Bielsku Podlaskim, św. Anny w Boratyńcu Ruskim, Matki Bożej Miłującej w Czeremsze, Częstochowskiej Ikony Matki Bożej w Częstochowie, Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny w Czyżach, św. Dymitra w Hajnówce, Cerkiew św. Męczennika Pantelejmona w Zaściankach, dzwonnica cerkwi pw. św. Jerzego w Siemianówce, kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach, cerkwie w Wólce Kraśniczyńskiej, Grzegorza Peradze w Dojlidach Górnych, Kruszyńnianach, Czarnej Białostockiej i obecnie w Karakulach, domy kultury w Kolnie i Olecku, dworek Mickiewiczów w Nowogrodzku (rekonstrukcja).

Powyższe zestawienie osiągnięć sztuki architektonicznej stanowi w pełni wystarczającą listę do przyznania Michałowi Bałuszowi, obywatelowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, uhonorowanemu najwyższymi orderami cerkiewnymi – zasłużonego tytułu architekta Pana Boga i „Znad Wili” pozostaje tylko życzyć zacnemu Jubilatowi *mnohaja leta*.

Leonard Drożdżewicz
Zdjęcia: domena publiczna

HISTORIA – NA 650-LECIE URODZIN

ŚWIĘTA KRÓLOWA JADWIGA

Piotr Stefaniak

Zawsze miło świętować urodziny kogoś, kto jest nam na jakiś sposób bliski i drogi. Takim kimś dla wielu jest Królowa Jadwiga – ktoś, kto choć żył prawie siedem stuleci temu, to jednak przymiotami swego umysłu i serca nadal jest bliski i współczesny. Była też, co zachowane zostało przez wieki, niezwykłą kobietą i ten aspekt może budzić nasz podziw i radość, że wybitne kobiety i ich dzieła wciąż mają znaczenie.

Zimą 1374 roku, w lutym, na zamku w Budzie (lub jak podają inni: w Wyszehradzie) królowa Elżbieta Bośniaczka urodziła królowi Ludwikowi Węgierskiemu czwartą córkę, Jadwigę. Większość współczesnych badaczy przyjmuje, że królewna urodziła się albo w dniu 18 lutego, albo kilka dni wcześniej, najwcześniej 11 lutego, ponieważ z zapisków w kalendarzu katedralnym krakowskim wynika, że 18 lutego 1386 roku Jadwiga była już *in annis maturitatis*.

Lata dziewczęce upłynęły jej w atmosferze niezwykle silnej więzi uczuciowej, łączącej całą rodzinę króla Ludwika, co w ówczesnej obyczajowości dworskiej było zjawiskiem niezmiernie rzadkim. Być może w takich to chwilach królowa Elżbieta Bośniaczka zwracała się do swej najmłodszej córki, wołając ją słowiańskim imieniem Draga, pozostawiając oficjalne Hedvig na okazji dworskiego ceremoniału. Mając pół roku, weszła w krąg planów dynastycznych, gdy w sierpniu 1374 książę austriacki Leopold III zwrócił się do jej ojca z propozycją połączenia związkiem małżeńskim Jadwigi z jego najstarszym synem Wilhelmem. Ludwik potwierdził ten projekt aktem wydanym w Budzie 4 marca



Królowa Jadwiga na przedwojennej pocztówce, 1930

roku 1475, zatem 15 czerwca 1378 miały miejsce *sponsalia de praesenti* czteroletniej królowej Jadwigi z ośmioletnim Wilhelmem Habsburgiem, zwanym Uprzejmym, w kościele parafialnym w Hainburgu, których udzielił arcybiskup ostrzyhomski Dymitr, następnie na pobliskim zamku doszło do ceremonii pokładzin.

Królowna do 1 czerwca 1379 przebywała w Wiedniu, kiedy na żądanie ojca, Leopold III z wielkim niezadowoleniem odwiózł ją do Budy, zabierając przy okazji Wilhelma. Niemniej jednak na zjeździe w Zwoleniu 12 lutego 1380 roku Ludwik przyrzekł Leopoldowi, że gdy tylko Jadwiga ukończy 12 rok życia, odeśle ją do Wilhelma, aby ich małżeństwo było dopełnione. Jednak po śmierci Ludwika Wielkiego, króla Węgier i Polski, doszło do obwołania jego córki Marii królową Węgier. Polacy zerwali unię personalną i królowę Jadwigę powołali na tron w Krakowie decyzją zjazdu szlachty w Sieradzu z 16 czerwca 1383 roku. W tej sytuacji po wielu pertraktacjach 13 października 1384 dziesięcioletnia Andegawenka uroczyście wjechała na Wawel.

Wychowana w wyrafinowanym środowisku dworu w Budzie, wówczas jednym z najważniejszych w Europie, była wzorem najwyższej kultury i obyczaju.

Znakomicie wykształcona na samodzielnego władcę i dziedzica, znała aż siedem języków – łacinę, węgierski, niemiecki, polski, czeski, francuski i włoski. W dniu św. Jadwigi, 15 października 1384 roku, w katedrze wawelskiej arcybiskup gnieźnieński Bodzanta koronował dziesięcioletnią dziewczynkę na króla Polski (*in regem Polonie coronata*). Odtąd władczyni posiadała prawną tytułaturę: *Hedvigis Dei gracia regina Polonie, nec-*



Królowa Jadwiga nad modlitewnikiem – na litografii z początku XX stulecia



Jadwiga i Władysław Jagiełło wg Jana Matejki Jako królowa Jadwiga odwołała dotychczasowe zobowiązanie ślubne z Wilhelmem Habsburgiem i 14 sierpnia 1385 roku zawarto układ w Krewie, na mocy którego Litwa miała zostać schryścianizowana i na zawsze przyłączona (*applicare*) do Korony Królestwa Polskiego, w zamian Jadwiga, królowa Polski, miała poślubić Wielkiego Księcia Litewskiego Jagiełłę (Jogaile), który miał wraz z nią objąć tron w Krakowie. Zaraz też panowie polscy w Wołkowysku 11 stycznia 1386 roku oznajmili Jogaile, że został wybrany przez panów polskich na króla Polski, a Jadwiga zgodziła się zostać jego żoną.

W miesiąc później, 18 lutego 1386 roku, w katedrze wawelskiej odbył się ślub 12-letniej królowej. Jej małżonek był od niej starszy o około 12 lat. Od tego momentu zaczęła się dzieć wielka historia. Władysław Jagiełło po koronacji objął kancelarię Królestwa, natomiast Jadwiga poprzestała na swojej kancelarii dworskiej. Jadwiga w latach współrządów z mężem wystawiła w swojej kancelarii 64 dyplomy. Najpierw jednak 1 kwietnia 1386 para monarsza udała się z pierwszą wizytą krajową, wizytowano Wielkopolskę. Jan Długosz zapisał epizod z tej wyprawy:

Kiedy zaś [król] zatrzymał się w Gnieźnie i za podszeptem ludzi świeckich domagał się stacji, czyli zaopatrzenia od kapituły gnieźnieńskiej, gdy kapituła oczywiście odmówiła, zażądał okupu od wsi kapitulnych. Z tego powodu obciążeni okupem wieśniacy, przybywszy do Gniezna z żonami i dziećmi, podnieśli płacz, narzekanie i niekończące się skar-

non terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomoranieque domina et heres, a w wersji skróconej serenissima princeps domina Hedwiga regina Polonie.



Jan Długosz wg Jana Matejki



Portret Władysława Jagiełły, wg obrazu w Kaplicy Krzyża Świętego i Ducha Świętego na Wawelu – rys. Aleksandra Lessera ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Król na rzeźbie nieustalonego autorstwa, z roku 1933

gi [...]. Poruszona tym nieszcześciem królowa Jadwiga, naprawiając błąd króla, zwróciła wszystkim okup i postarała się o zniesienie interdyktu. Podobno zaś w goryczy swego serca miała powiedzieć: „Wprawdzie zwróciliśmy wieśniakom bydło, ale kto im zwróci wylane łzy”.

Następnie, między 10 grudnia 1386 a 6 lutego 1387 roku, król

Władysław miał zabrać małżonkę na Litwę, aby zobaczyła nową ojczyznę, nowy kraj i lud swego męża. Jednak ta wizyta jest poddawana w wątpliwość, bo nie ma umocowania w źródłach. Pierwszym posunięciem monarchini w relacjach polsko-węgierskich były: zawarty w czerwcu 1386 z siostrą i matką układ, w którym Jadwiga i Jagiełło zobowiązali się do udzielenia im pomocy.

Rok 1387 był dla Jadwigi bardzo pracowity: w lutym stanęła na czele wyprawy na Ruś, którą przyłączyła do Polski (odbierając tę ziemię Węgom i swej siostrze Marii w myśl układu polsko-węgierskiego z 1350, że Ruś będzie należeć do Polski, gdy królem zostanie Ludwik Węgierski); faktycznym wodzem wyprawy był Spytko z Melsztyna. Dnia 8 marca 1387 roku królowa wjechała do Lwowa, nadała miastu prawo składu i potwierdziła jego przywileje. Natomiast 26 września gospodar mołdawski Piotr I we Lwowie złożył jej hołd lenny. Kolejny sukces miał miejsce 12 marca 1388, kiedy to bullą papieża Urbana VI została utworzona



Spytko z Melsztyna, fragment ryciny wg miedziorytu z 1644



Na mocy Bulli Urbana VI powstała diecezja wileńska. Pierwsza katedra w Wilnie z 1387 roku

obrazy, ornaty i inne piękne klejnoty i szaty.

Jan Długosz dodał, że król Władysław Jagiełło buduje siedem kościołów parafialnych, które hojnie obdarowuje królowa Jadwiga. Były to świątynie w Wilkomierzu, Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie, Obolcach i Hajnie. Powstała także prebenda św. Marcina na Górnym Zamku w Wilnie. Największym duchowym i religijnym przedsięwzięciem monarchini stała się misja chrystianizacji Litwy. Podjęła się jej zarówno z przyczyn duchowego ponaglenia i troski o zbawienie ostatniego w Europie ludu pogańskiego, jak i z pragmatyzmu płynącego z uwarunkowań politycznych.

Wiedziała Jadwiga znakomicie, czym jest majestat monarchy i honor, a także splendor narodu, na czele którego stała. Będąc królową, dbała o integralność granic swego dziedzictwa i w trosce o to podejmowała misje polityczne. Pewną dynamikę działań oddają podróże, które podejmowała w celach sprawowania władzy. Należy podkreślić, że Jadwiga miała swoje zdanie w sprawach politycznych, które czasem wchodziło w kolizję z zapatrywaniami Jagiełły. W 1390 podjęła kilkuletnią korespondencję z Krzyżakami, z której wynika ogromna dojrzałość polityczna, nieustępliwość wobec żądań zakonu i niezwykle takt dyplomatyczny.

Słała też Jadwiga listy do papieża Bonifacego w sprawach odpustów, obsad biskupstw, a także w kwestii odnowienia w Krakowie uniwersytetu.

Przed 28 lipca 1391 roku poprosiła papieża Urbana VI o pierwszy odpust jubileuszowy w Polsce z okazji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, wyznaczonego na 25 grudnia 1390, aby wierni

diecezja wileńska.

Królowa Jadwiga, niewiasta bardzo gorliwa i pobożna, zaopatrzyła najpierw katedrę wileńską, a potem litewskie kościoły parafialne w kielichy, księgi, monstrancje, krzyże,

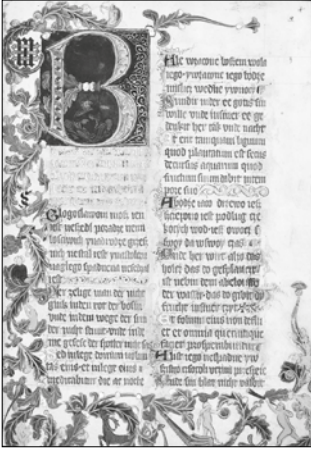
mogli uzyskać odpust ten w kościołach krakowskich na co najmniej cztery miesiące. Swe drogie suknie i klejnoty zapisała na potrzeby odnawiającej się uczelni, której rektorem został sławny prawnik i dworzanin królowej, Stanisław ze Skalbmierza. Jeszcze w 1391 roku uniwersytet w Krakowie wznowił swoje nauczanie dzięki osobistym zabiegom królowej na dworze papieskim. Mając talent dyplomatyczny, odegrała dużą rolę w pogodzeniu w 1393 poważnionych braci – Władysława Jagiełłę



Stanisław ze Skalbmierza

i wielkiego księcia Witolda. Pertraktowała też ze swym szwagrem, mężem królowej Węgier Marii, Zygmuntem Luksemburkiem, aby go odciągnąć od współpracy z Krzyżakami. W tej misji jeździła do Budy oraz Zygmunta gościła na Wawelu. Latem 1392 zorganizowała w Lubowli i Kieżmarku zjazd obu królowych, polskiej i węgierskiej. Poszło o wycofanie poparcia króla Zygmunta Luksemburskiego dla Władysława Opolczyka i Zakonu Krzyżackiego. Podsumowując, należy podkreślić liczne zasługi młodej władczyni w budowaniu bezpieczeństwa i pomyślności Królestwa Polskiego. Wysiłki te wiele kosztowały Jadwigę i świadczą o sile i dojrzałości jej charakteru.

Należy podkreślić, że z natury kontemplatywna Jadwiga była typem intelektualistki o artystycznej duszy. Otaczała się muzykami, popierała twórców sztuki. Szeroki przystęp do niej mieli uczeni oraz studenci. Na jej dworze działali Hieronim Jan Sylwan z Pragi, czeski kaznodzieja Jan Szczekna, uczony medyk Jan Radlica, biskup krakowski i jego następca na tronie biskupim, doktor obojga praw, Piotr Wysz. Intelktualnie rozwinięta królowa, rozczytująca się w mistycznych tekstach św. Brygidy Szwedzkiej, promowała polskie piśmiennictwo poprzez zlecenie tłumaczeń licznych ksiąg o tematyce ascetycznej i mistycznej. Śladem kontemplatywnej sfery duchowej władczyni była jej troska, by chwała Boża nieustannie rozbrzmiewała w katedrze wawelskiej, więc w 1393 roku założyła i zapewniła utrzymanie Kolegium Psalterzystów (było ich szesnastu), którzy dzień i noc śpiewali w katedrze wawelskiej psalmy przed Najświętszym Sakramentem tak, by nigdy nie przestawano chwalić Pana.



Unikalny Psalterz Floriański

Do dziś dochowało się powstałe – jak się przypuszcza – z inicjatywy monarchini pierwsze w historii polskie tłumaczenie Księgi Psalmów, czyli słynny Psalterz Floriański. Inny zachowany relikw to ufundowany i częściowo własnoręcznie wyhaftowany przez królową racjonal biskupów krakowskich, czyli drogocenna szata liturgiczna, używana podczas najdosłojniejszych uroczystości. Kolejnym dziełem, płynącym z duchowości Jadwigi i Jagiełły, był założony w 1395 i istniejący nieprzerwanie do dziś klasztor karmelitów na Piasku w Krakowie. Monarchowie, powodowani gorącą pobożnością założyli poza murami Krakowa na Piasku klasztor i kościół pod wezwaniem i ku czci Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny dla powiększenia kultu Chwalebnej Dziewicy i świeżo ustanowionego święta Nawiedzenia, zaczynają na koszt króla wznosić mury wspomnianego kościoła i w znacznej części je wykańczają. Przeznaczają go wraz z jego klasztorem braciom zakonu żebrzącego Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu. Tak powstało jedyne zachowane do dziś osobiste dzieło Jadwigi.

Monarchini swoje życie religijne prowadziła wedle metody *devotio moderna*. Jej mistrzem duchowym został wybitny dominikanin Henryk Bitterfeld z Brzegu (zm. ok. 1405), który ukończył teologię na Uniwersytecie Karola w Pradze. Należał do uniwersyteckiego kręgu reformatorów, zwanych zelantami. Bitterfeld znalazł się w Krakowie na zaproszenie królowej i wziął udział w organizowaniu wydziału teologicznego. Jako wybitny intelektualista podjął się także duchowej formacji królowej. Jej wewnętrzne życie balansowało między sferą kontemplacyjną i aktywną. Za wzór stawiała sobie ewangeliczną przypowieść o Marii i Marcie, które przyjęły Jezusa i gdy jedna mu usługiwała, to druga tylko wsłuchiwała się w jego słowa. Na ścianach swej komnaty poleciła umieścić symbol dwóch przeplatających się liter M. Królową interesowała odnowa życia duchowego i moralnego, zagadnienia Eucharystii i codziennej Komunii św., praktykowanej

przez ludzi świeckich. Wskazuje na to nieukończony i dedykowany Jadwidze traktat mistyczno-ascetyczny Henryka Bitterfelda *De vita contemplativa et activa* traktujący o Komunii Świętej.

Będąc intelektualistką, otaczała się księgami; wiemy, że bardzo lubiła wspólną lekturę pobożnych tekstów, której oddawała się w towarzystwie najbardziej zaufanych dwórek. Dysponowała dziesiątkami ksiąg, w tym rękopiśmiennego, łacińskiego modlitewnika. Trójkulturowość królowej stała się podstawą jej spojrzenia na rzeczywistość, odbieraną przez pryzmat jej walorów intelektualnych oraz starannego wykształcenia i wychowania. Kultura Jadwigi wyrosła na gruncie najwyższych standardów dworu w Budzie, gdzie krzyżowały się prądy intelektualne, duchowe i cywilizacyjne Węgier, Włoch, Francji i krajów niemieckich. Wiadomo, że monarchinię cechowała również wysoka kultura muzyczna. Od młodości była pod wrażeniem muzyki kościelnej. Wiemy, że kochała pieśni kościelne, z pasją sama je śpiewała oraz przysłuchiwała się, gdy inni je wykonywali.

Wiele decyzji podejmowanych przez Jadwigę wskazuje na jej błyskotliwy intelekt. I tak, 11 stycznia 1397, dzięki jej zabiegom na mocy bulli papieża Bonifacego IX został na Uniwersytecie Krakowskim powołany Wydział Teologiczny. Uniwersytet stał się instytucją kościelną i duchowną, z ramienia Stolicy Apostolskiej nadzór nad nim sprawował biskup krakowski jako kanclerz. Był także korporacją prawną, posiadał samorząd swojego majątku i własne sądownictwo, spoczywające w ręku rektora. W dziesięć miesięcy później, 10 listopada tegoż roku, Jadwiga założyła bursę dla polskich i litewskich studentów Uniwersytetu Karola w Pradze.

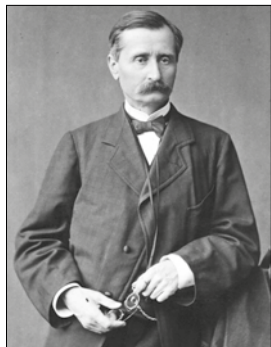
Z jednej strony Jadwiga odznaczała się silną wiarą, żywym temperamentem i władcą osobowością. Cechowała ją nieustępliwość, dlatego okazała się znakomitą negocjatorką. Będąc stanowczą, potrafiła być twarda w podejmowaniu decyzji oraz broniieniu własnych racji. Z drugiej strony była bardzo kobieca, lubiła



Król Władysław II Jagiello i królowa Jadwiga na znaczku pocztowym z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego

stroje, klejnoty, zabawy i słodczyce. Odznaczała się wysublimowaną wrażliwością: lubiła muzykę, sztukę oraz tańce (na Wawelu organizowała przyjęcia taneczne). Będąc młodą kobietą, w pełni korzystała z uroków życia: wspaniale jeździła konno, polowała w asyście strzelców i psiarni. Przyjmowała sama i wraz z małżonkiem dyplomatów i różnych dostojników, brała udział w turniejach, ucztach i balach. Ceniła wykwintną kuchnię i towarzystwo bardzo światowej księżnej mazowieckiej Aleksandry, siostry jej męża. Cechowała ją duża wrażliwość i empatia, które ujawniała mając w zwyczaju zapraszanie do swojej wawelskiej sali biesiadnej biedaków i żebraków.

Błyskotliwej inteligencji, starannemu wykształceniu i znajomości etykiety towarzyszyła olśniewająca uroda i znakomite maniere oraz sztuka najwyższego lotu konwersacji. Uważano, że była najurodziwszą w Europie kobietą swego pokolenia. Jan Długosz napisał: *Nie było piękniejszej niewiasty. W swej budowie pozostawała proporcjonalna i miała zdrowe kości; podczas badań nad jej szczątkami nie wykryto w nich zmian patologicznych ani chorobowych. Na podstawie pomiarów kości (według metody Rolleta) oszacowano wzrost Jadwigi na 175-182 cm. Miała smukłą i szczupłą sylwetkę o chłopcęcej budowie, regularne, choć dość ostre rysy twarzy, na co wskazuje świetnie zachowana czaszka. Twarz podłużna, z nosem prostym i kształtnym. Oczy Jadwigi miały być duże i niebieskie. Miała zdrowe, bardzo zadbane zęby (królowa usunęła za swego życia tylko jeden ząb, a drugi wypadł już pośmiertnie; zachowały się także cztery „zęby mądrości”). Włosy Andegawenki długie i mocne, o kolorze określonym jako zimny blond, po sześciuset latach zachowały pośmiertny, rudawy odcień.*



Antropolog I. Kopernicki

Antropolog Izydor Kopernicki podczas badań przy otwarciu trumny Jadwigi 22 stycznia 1887 roku tak się wyraził o zachowanym jej szkielecie:

Pomimo upływu czasu, szczątki znajdowały się w zaskakująco dobrym stanie. Zachowały się nawet fragmenty („strupieszalej i szernialej”, ale jednak) skóry Jadwigi. Przede wszystkim zaś przetrwały pukle jej włosów blond, z brudnym pośmiertnym

odcieniem – okalały one czaszkę, która... autentycznie zachwycała wybitnego znawcę kości. – *Nigdzie najmniejszego spaczenia przez asymetrię, nigdzie kątowności żadnej.* Twarz Jadwigi była w jego opinii idealnie równomierna, a bródka królowej *pięknie zaokrąglona. Oczodoły Andegawenka miała szerokie i nieznacznie skośne, jej nos natomiast był prosty, wąski i proporcjonalny. Zwračało uwagę wysokie czoło. Nie ulegało wątpliwości, że królowa dbała o zęby i dobrze się żywiła. Nawet pół tysiąclecia później były równo, gęsto i mocno osadzone, zdrowe zupełnie i bardzo mało zużyte.*

W 1397 królowa podjęła pertraktacje z Krzyżakami, których traktowała wyrozumiale, z uwagi na opinie o nich, że są esencją rycerskości i walki o wiarę. Jednak gdy zetknęła się z ich linią polityczną wobec jej państwa, stała się realistką. Posiadając dziedziczne prawo do Ziemi Dobrzyńskiej, prowadziła we Włocławku rozmowy z Konradem von Jungingenem w sprawie zastawu tej ziemi przez Władysława Opolczyka i jej powrotu do Korony, które zakończyły się fiaskiem. W tej sytuacji zaproponowała kolejne spotkanie z wielkim mistrzem w Toruniu w 1398 roku. Przybyła tam wespół z królem, zaś wielki mistrz posłał komtura chełmińskiego, co wywołało irytację królowej. Uznała to za obrazę majestatu, na którą pozwolił sobie Konrad von Jungingen. Wtedy zagniewana Jadwiga miała wypowiedzieć prorocze słowa:

Dopóki ja żyję, potrwa jeszcze pokój, ale kiedy ja umrę, macie pewną wojnę z Polską.

Wśród licznych obowiązków i zdarzeń królowa niepokoiła się o pomyślność dynastii. Przez wiele lat trwania jej małżeństwa nie miała potomka. Jednak w 1398 Jadwiga poczuła się w stanie błogosławionym i radość ogarnęła całe królestwo. Ojcem chrzestnym dziecienia miał zostać sam papież Bonifacy. Niestety,



Królowa Jadwiga w medalierstwie polskim

władczyni nie donosiła ciąży i urodziła 22 czerwca 1399 roku na Wawelu wcześniaka, któremu pospiesznie na chrzcie nadano imiona Elżbieta Bonifacja. Słabiutka królowna, jedyna córka Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły, królowna polska i księżniczka litewska, pierwsza Jagiellonka, dziedziczka korony, zmarła w niecały miesiąc później.

Trawiona popołogową gorączką 25-letnia Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski, najwyższa księżna Litwy i dziedziczka Węgier, żona Władysława Jagiełły, zmarła 17 lipca 1399 roku około godziny trzynastej w Krakowie na Wawelu. Cała Polska pogrążyła się w rozpacz i żalobie. Wszyscy jednak powiadali, że zmarła święta władczyni. Odtąd też począł się wokół jej grobu w prezbiterium katedry wawelskiej koncentrować kult królowej właściwy świętym. Początkowo żywa cześć z czasem osłabła i dopiero na fali dziewiętnastowiecznej romantycznej pobożności i odrodzenia patriotycznego chwała Jadwigi się odnowiła. Arcybiskup krakowski Karol Wojtyła podjął intensywne starania o wyniesienie królowej na ołtarze. Dokonał tego sam, już jako papież św. Jan Paweł II, najpierw zatwierdzając jej kult jako błogosławionej i ostatecznie kanonizując ją 8 czerwca 1997 roku. Odtąd postać św. królowej



Fragment sarkofagu z 1902 roku królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu

istotna, a pamięć o jej czynach do dziś jest podziwiana. Niech więc Jadwiga, perła węgierskiej korony, która uświetniła dzieje Polski, będzie dla nas znakiem, że rzeczy wielkie i piękne są możliwe i to niezależnie od coraz trudniejszych okoliczności.

Piotr Stefaniak

Ilustracje: domena publiczna

KANONIZACJA KRÓLEWICZA I PEREGRYNACJE JEGO SZCZĄTKÓW

Mieczysław Jackiewicz

Kazimierz (1458-1484) król-wicz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka (1427-1492), od lat dziecięcych był szczególnie pobożny, hojny dla ubogich, o bogatym życiu wewnętrznym, ale w miarę jak dorastał, nękany był coraz bardziej chorobą płuc. Zmarł w Grodnie 4 marca 1484 roku, a więc 540 lat temu. Jego zwłoki przeniesiono do Wilna i pochowano w katedrze. Jak podają kroniki, po przedwczesnym zgonie królewicza zaczęły się cudowne uzdrowienia u jego grobu, który znajdował się w kaplicy św. Trójcy w kościele katedralnym.



Kazimierz Jagiellończyk – ojciec królewicza według Jana Matejki

Dzięki staraniom króla Zygmunta III i duchowieństwa wileńskiego, opartym na stwierdzonych nadprzyrodzonych zjawiskach u grobu królewicza i świadectwom o jego czystym życiu, w roku 1604 papież Klemens VIII zaliczył go do rzędu świętych i przysłał bullę oraz chorągiew uwielbienia św. Kazimierza. Biskup Benedykt Woyna poświęcił kamień węgielny pod pierwszy kościół ku czci świętego przy kolegium jezuitów w rynku wileńskim. Po raz pierwszy wówczas odbył się pochód ulicami miasta. Trasa wiodła od katedry do kościoła św. Stefana, gdzie znajdowała się chorągiew ofiarowana z okazji kanonizacji przez papieża. Uroczystości tej w zastępstwie króla przewodniczył kanclerz WKL Lew Sapieha (1557-1633). Kanonizacja odbyła się 420 lat temu, w Wilnie, 10 maja 1604 roku. Bullę i chorągiew w procesji przeniesiono do katedry.

Miasto przybrało postać odświętną. Domy na celniejszych ulicach przybrano w rośliny i kwiaty, z okien zwisały się flandryjskie makaty,

tureckie i perskie kobierce. Na ulicach, którymi procesja kroczyła, wzniesiono cztery bramy triumfalne, zdobione herbami, napisami oraz malowidłami treści religijnej lub alegorycznej. Wystrzałem armatnim oznajmiono początek procesji, z udziałem rycerstwa, bractw pobożnych i dobroczynnych, magistratu, cechów rzemieślniczych z chorągwiami, wszystkich zakonów duchownych i księży świeckich, uczniów akademii jezuickiej z profesorami oraz niezliczonych tłumów ludu. Przez cały czas trwania procesji grała muzyka, strzelano z dział i rusznic, a we wszystkich kościołach wileńskich bito we dzwony.

Procesja trwała osiem godzin i przez cały ten czas kanclerz wielki litewski Lew Sapieha przy pomocy dwóch diakonów dźwigał olbrzymią chorągiew uwielbienia św. Kazimierza. Gdy procesja wyszła z kościoła św. Stefana i szła ulicą Rudnicką, nagle na jasnym lazurze nieba ukazał się punkt, który zwrócił na siebie ogólną uwagę. Punkt ów zbliżał się i rósł, aż poznano w nim bociana, który spuściwszy się przed samą chorągwią, nie spłoszony gęstymi wystrzałami z dział i rusznic, na chwilę przysiadł na jej wierchołku, a potem z wolna leciał nad miastem. Przed procesją,

jakby wskazując drogę pochodowi.

Dziwne to zjawisko tłumaczono wtedy, że jak bocian wytępia gady i żmije, tak i w tym jego zjawieniu się w uroczystej chwili upatrywać należy przepowiednie bliskiego i niezawodnego wytępienia wszelkich herezji.

W roku 1604, przed kanonizacją, otwarto pierwszy raz trumnę: ciało świętego znaleziono nieznepusute, szaty całe i włożoną w czasie pogrzebu nabożną jego pieśń *Omni die Mariae...*

Kaplicę ku czci św. Kazimierza w Katedrze Wileńskiej na miejscu kaplicy Trójcy Świętej rozpoczął budować król Zygmunt Waza w 1623 roku, a zakończył jego syn, Władysław IV w 1636. Jest to arcydzieło dojrzałego



Św. Kazimierz – z charakterystycznymi trzema dłońmi, malowidło z ok. 1520 roku, znajdujące się w Katedrze Wileńskiej

baroku. Autorami i wykonawcami projektu oraz kunsztownego wystroju byli włoscy architekci i rzeźbiarze: Matteo Castello, Sebastiano Sallo i Constantino Tencalla. Podczas budowy kaplicy trumienka z jego zwłokami wy-



Cud przy trumnie św. Kazimierza, fresk w Katedrze Wileńskiej Michelangelo Palloniego z roku 1692

wieziona była do zamku w Miednikach. Dopiero w 1636 trumienka ze szczątkami świętego uroczyście przeniesiona została do kaplicy św. Kazimierza. Zdawało się, że przeniesienie zwłok świętego w asyście duchowieństwa, króla Władysława IV, najwyższych dostojników i tłumów wiernych do nowo wybudowanej kaplicy będzie ostatnim etapem wędrówki jego szczątków. Jednak Władysław IV nakazał otworzyć trumnę przed złożeniem na ołtarzu i wyprosił dla swej małżonki Cecylii Renaty jedną kość.

Zdawałoby się, że wreszcie szczątki świętego Kazimierza będą miały spokojne miejsce w tej pięknej kaplicy, ale gdzie tam! Ledwo minęło 19 lat, gdy nawała moskiewska w 1655 roku szła na Wilno, by grabić miasto, zabijać ludzi. Jeszcze zanim hordy moskiewskie weszły do miasta, kapituła wraz ze skarbcem wywiozła trumienkę z szczątkami św. Kazimierza do miasteczka Różana, do pałacu książąt Sapiechów. Miasteczko to znajduje się obecnie na Białorusi, w obwodzie brzeskim, 40 kilometrów na południe od Słucka i 48 km. na południe od Wołkowyska. W XVII wieku pałac ten był znany na Litwie i w Polsce, Sapiehowie przyjmowali tam króla Władysława IV i innych dostojników. Trumienkę umieszczono w największej paradnej sali pałacowej, gdzie przechowywano ją przez sześć lat, to jest do wypędzenia Moskali z Wilna. Na pamiątkę Sapiehowie w sali tej umieścili tablicę z napisem *Divo Casimiro sacrum*.

Po powrocie do Wilna siedem lat trumienka z szczątkami św. Kazimierza stała w kaplicy w spokoju. Dopiero podczas krótkiego pobytu Jana III Sobieskiego w kwietniu 1688, gdy król po



Kaplica św. Kazimierza z sarkofagiem królewicza w Katedrze Wileńskiej

raz pierwszy odwiedził Wilno, pokazano mu trumienkę. Król z królewiczem Jakubem oraz świętą wjechał do Wilna przez Bramę Rudnicką. Niesiono nad nim baldachim z złocistej materii. Króla prowadzili do miasta członkowie magistratu, urzędnicy, senatorowie. Miasto ofiarowało królowi, oprócz przyjęcia, honorarium sto czerwonych złotych, podane królowi na tacy srebrnej pozłacanej, a królewiczowi Jakubowi członkowie magistratu podarowali pięćdziesiąt czerwonych złotych.

Król zamieszkał nie na zamku, bo nie odbudowano go po zniszczeniach 1661 roku, lecz w pałacu Paca na Rybnym Końcu. *Chcąc potem lepiej się miastu przypatrzeć* – pisze kronikarz – *król wyjeżdżał umyślnie za Wileńską Bramę na górę Czartową* (w XIX-XX wieku zwaną Boufałowa, ob. *Tauro kalnas* – M.J.), *skąd na całe prawie Wilno był widok. Odwiedzał zakłady i klasztory. Poprosił, by otwarto trumienkę i wziął dla siebie jedną kostkę jako relikwię.*

W 1691 roku z ofiar króla i innych osób zamówiono u złotników w Augsburgu srebrną trumienkę, do której włożono szczątki świętego. Augsburg w Niemczech od XVI do XIX wieku włącznie był jednym z najważniejszych ośrodków sztuki złotniczej nie tylko w Europie, ale i na świecie.

W wieku XVIII szczątków świętego królewicza nie ruszano, spoczywały one w spokoju. Dopiero w 1838 roku, gdy odnawiano kaplicę św. Kazimierza, nie wiadomo z jakiego powodu znowu naruszono spokój zwłok świętego. Na czas robót srebrną trumienkę przeniesiono do zakrystii katedry i umieszczono w niszy przerobionej na ołtarz. Świadek tego zdarzenia pisze, że w *dniu oznaczonym na otwarcie trumny ozdobiono zakrystię wspaniałymi gobelinami i tkaninami oraz dywanami i innymi ozdobami ze skarbca katedralnego. Po uroczystym nabożeństwie, ks. Jan Markiewicz (?-1864), kanonik, w obecności kapituły i biskupa Andrzeja Kłągiewicza (1767-1841) nakazał ustawienie*

trumny niżej, na wzniesieniu wspaniale przybranym. Trumnę zamykano na dwa klucze, z których jeden był zawsze w skarbcu królewskim, drugi w skarbcu katedry wileńskiej. Ponieważ w tym czasie nie było możliwości odnalezienia kluczy, dobrano więc inny klucz do zamku jednego, a drugi zamek za poruszeniem sam się otworzył. Po podniesieniu wieka ukazała się skrzynka drewniana zawinięta w jedwabną materię w paski białe i czerwone. Ta skrzynka była też zamknięta na zamek, lecz otwarto ją bez trudu. W tej skrzynce była druga zaszyta w białe płótno, które rozpruto. Wieko drugiej skrzynki składało się z dwóch części, jakby drzwiczek zamkniętych dwoma pieczęciami: królewską i kapitulną, przytwierdzonymi w końcach błękitną wstążką. Nie naruszając pieczęci, ks. Jan Markiewicz przeciął wstążkę. Otwarto wieko. Zwłoki były zawinięte w materię amarantowego koloru, a każda cząstka zwłok była owinięta papierem giętkim, delikatnym, lecz trwałym, na którym był dokładny opis po łacinie. Na czaszce pozostała jeszcze z prawej strony część przyschłej skóry z włosami krótszymi. Dłuższe włosy opadły i leżały przy czaszce. Miały one kolor taki, jak w perukach – szarawy, widać było jednak, że były jasne. W szczęce były 22 zęby. Znajdował się w trumnie protokół wyjęcia części zwłok dla królowej Cecylii Renaty. Innych protokołów o wyjęciu nie odnaleziono.



Medal polski z „Serii Królewskiej” z wizerunkiem św. Kazimierza

I tym razem podzielono się cząstkami zwłok. Na polecenie biskupa Andrzeja Kłagiewicza ks. J. Markiewicz zręcznie wyjął dwa zęby i kilka mniejszych kosteczek na relikwie dla ludu. Po czym złożono zwłoki z powrotem, trumnę zamknięto i odmówiono modlitwy.

Od 1838 roku trumienkę z szczątkami św. Kazimierza nie ruszano aż do czasów sowieckich. Po zamknięciu katedry wierni stracili do niej dostęp. Sarkofag z relikwiami świętego oddano duchownym dopiero po śmierci Stalina i w październiku 1953 roku przeniesiono go do kościoła św. Piotra i Pawła, gdzie relikwie patrona Litwy przechowywano do 1989 roku, czyli 36 lat! Dopiero 4 marca 1989 św. Kazimierz uroczystie powrócił do katedry, do kaplicy jego imienia.

HARCERSTWO

JÓZEF GRZESIAK „CZARNY” – WILEŃSKA TRADYCJA HARCERSKA W POWOJENNYM GDAŃSKU

Maciej Żakiewicz

*My nie wybieramy czasów, w których przyszło nam żyć,
my wybieramy drogę, którą jest nam dane iść.*

W 1912 – w rok po powstaniu polskiego ruchu skautowego w galicyjskim Lwowie, zakiełkował on również w Grodzie Giedymina. W gronie pierwszych jej założycieli, znajdował się późniejszy redaktor wileńskiego „Słowa” Stanisław Cat Mackiewicz. Skauting określany był mianem *systemu wychowania młodzieży*, który swoim zasięgiem obejmował nie tylko poszczególne narody, ale także *cały niemal świat cywilizowany*. Mimo swojej początkowej konspiracji, cieszył się w Wilnie bardzo dużym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa. Jednakże, jak podkreślano na łamach prasy wileńskiej, harcerstwo zdominowane było przez kręgi narodowo-demokratyczne. Pisano bowiem:



Twórca skautingu Robert Baden-Powell



St. Cat-Mackiewicz

Z harcerstwem polskim staje się to, co się dzieje z każdą dziedziną życia w Polsce, która znajdzie się pod trującym tchnieniem szowinistyczno-nacjonalistycznych [...] wpływów. Ober-patrioci spod tego znaku, już od szeregu lat dzierżą w swych rękach berło rządów harcerskich, nic więc dziwnego, że organizacja ta wyradza się w jakiś obłudny szablon „głędziarsko-rozkazodawczy”¹.

Naczelną Komendę Skautową dla Litwy utworzono we wrześniu 1918 przez powstały jeszcze w październiku 1915 roku Komitet Edukacyjny w Wilnie, a podporządkowany Komisji ds. Skautingu Ministerstwa Oświecenia i Wyznań Religijnych Królestwa Polskiego. Organizacją skautingu na Wileńszczyźnie zajęli się Stanisław Cywiński oraz Tadeusz Strumiłło. Nieocenioną rolę odegrał Bonifacy Jacewicz. Początkowo utworzono trzy drużyny harcerskie, wyodrębnione z drużyny im. Stanisława Żółkiewskiego.

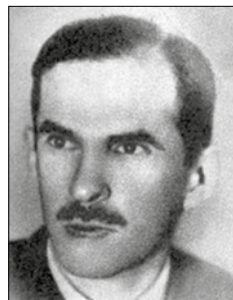


Tadeusz Strumiłło

ZHP powstał w Lublinie w 1918 z kręgów skautowo-harcerskich ze wszystkich trzech zaborów. Rozkwit harcerstwa w Wilnie nastąpił po 1920 roku, kiedy w mieście osiadł Józef Grzesiak „Czarny”. Harcerstwo należało do ogólnoswiatowego ruchu skautowego, utworzonego przez Roberta Baden-Powella, w złotych czasach harcerstwa polskiego – w latach międzywojennych – ścierały się w nim głównie dwa ideowe nurty. Pierwszy to narodowo-katolicki, który w praktyce prowadził często do elitarności harcerstwa. Drugi nurt ujawnił się po zmianie naczelnictwa w ZHP, po zjeździe w Krakowie w 1931 roku, kiedy funkcję przewodniczącego po Stanisławie Sedlaczku obejmuje Michał Grażyński, związany z obozem rządowym.

W problematyce wychowawczej zachowano zasady etosu chrześcijańskiego, jednak nacisk położono na wychowanie społeczne, służbę społeczeństwu, Ojczyźnie-Polsce (1932).

Jednocześnie w harcerstwie rosła osobowość Aleksandra Kamińskiego „Kamyka”, urodzonego w 1903 roku w Warszawie. Po śmierci ojca w 1911 roku rozpoczął pracę gońca w banku. We wczesnym dzieciństwie wraz z rodziną, na początku Wielkiej Wojny, w 1914, został przesiedlony jak tysiące Polaków na Ukrainę. Uczęszczał do szkoły powszechnej w Kijowie, a później w Humaniu. W 1918 wstąpił do Męskiej Drużyny Skautowej. Dwa lata później kierował już całym harcerskim Gniazdem Humańskim. Wrócił do Kraju w 1921 roku. Podjął stu-



Aleksander Kamiński

dia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Szybko ujawnił wielkie zdolności organizacyjne, stając się twórcą, teoretykiem i praktykiem „ruchu zuchowego”. Od 1928 roku pisał felietony do „Płomyka” oraz do tygodnika „Iskry”, na którego łamach prowadził rubrykę *Na tropie harcerskim*. W 1928/1929 zaczął drukować w odcinkach *Na tropie*, pierwszą wersję książki *Antek Cwaniak*. Zamiast Baden-Powellowskiej tematyki dżungli wprowadził gry i zabawy bliższe polskiemu dziecku. W latach 1933-1939 prowadził szkołę instruktorów harcerskich i zuchowych w Nierodzimiu koło Skoczkowa i w Górkach Wielkich (Beskid Śląski). Kamiński stworzył oryginalną metodę pracy z zuchami, wychował kilka pokoleń instruktorów tej specjalności. W Komendzie Głównej ZHP był kierownikiem Wydziału Harcerstwa Mniejszości Narodowych (harcerstwo ukraińskie, litewskie, czeskie, niemieckie oraz żydowskie), którego był inicjatorem i kierownikiem aż do wybuchu wojny.



Józef Grzesiak „Czarny” – komendant 13 drużyny harcerskiej

W Wilnie rozwijał swój talent Józef Grzesiak „Czarny”, urodzony 11 listopada 1900 na przedmieściu Krakowa, zwanym Czarną Wsią. Ojciec był pracownikiem komunalnym, matka zajmowała się domem. Ukończył szkołę podstawową i średnią przemysłową szkołę wydziałową, a następnie roczny kurs buchalterii. Pomimo skromnego wykształcenia, nabył wiedzę oraz umiejętność swobodnego kontaktu z ludźmi z różnych sfer społecznych. Rok 1913 był przełomowy w życiu 13-letniego Józefa Grzesiaka. W parku Jordana przy Błoniach krakowskich przyglądał się bliżej skautom – jakaś drużyna zjawiała się i przez kilka dni ćwiczyła musztrę i śpiew. Dopiero później dowiedział się, że była to drużyna przygotowująca się na Zlot Skautów w Birmingham (Anglia) pod komendą dwóch skautmistrzów, w tym Andrzeja Małkowskiego. Tak skauting spodobał się „Czarnemu”, że wraz z kilkoma kolegami postanowili założyć własny zastęp. W tym samym roku zgłosił się z całym zastępem, który zabrał do siedziby skautowej na przystani wioślarskiej „So-

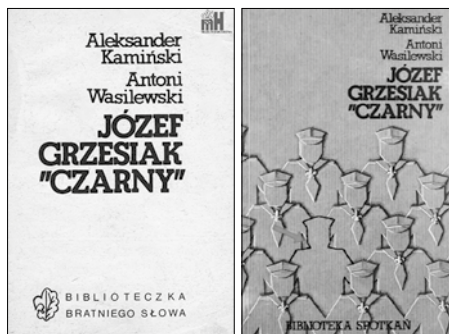
koła”. I oto w rozkazie z 27 listopada 1913 roku zostali wcieleni do 2 Krakowskiej Drużyny Skautowej im. gen. Henryka Dąbrowskiego, do plutonu prowadzonego przez Mariana Luzara – późniejszego Naczelnego Kapelana ZHP.

Kolejnym bardzo ważnym wydarzeniem dla młodego skauta było złożenie przyrzeczenia w rocznicę Konstytucji 3 Maja, podczas zbiórki wszystkich drużyn krakowskich pod Kopcem Kościuszki. Józek miał 14 lat. Był zastępowym zastępu, który przeobraził się z „Dzikiego” w zastęp „Czarnych Wilków”. Odtąd określenie „Czarny” będzie przez całe życie mu towarzyszyć i jego drużynie. Zastęp się rozrasta i 17 lutego 1918 przekształca w drużynę zwaną Czarną Trzynastką Krakowską, z „Czarnym” jako drużynowym.

W lipcu 1920 „Czarny” skrzyknął Oddział Szturmowy Czarnej Trzynastki w sile 21 druhów, którego dewizą było: *Zwyciężyć, nie zginąć!* Skierowany do Wilna, wszedł w skład Wileńskiego Batalionu Harcerskiego. Po reorganizacji kompania wchodzi w skład 201 Ochotniczego Pułku Piechoty jako kompania szturmowa. Grzesiak jest dowódcą plutonu, przy forsowaniu Niemna koło Grodna zostaje ciężko ranny. Po wyleczeniu się wraca na front w okolicach Nowych Trok. Harcerze z Krakowskiej Czarnej Trzynastki, których wraz z „Czarnym” los rzucił do Wilna, powrócili do Krakowa. Józef pozostał. Wierny romantycznej miłości, ożenił się 20 czerwca 1921 roku w kościele św. Anny z Marią Bobrowicz – sanitariuszką, która się nim opiekowała, gdy był ranny. Spacer w Ogrodzie Botanicznym w towarzystwie świadków zastąpił ucztę weselną. „Czarny” wziął w swoje ręce Wileńską Drużynę Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, która wkrótce stała się Czarną Trzynastką im. Zawiszy Czarnego. Słynny stał się jego rozkaz, wydany 16 września 1921 roku:



*Harcistrz Andrzej Małkowski
był twórcą polskiego skautingu*



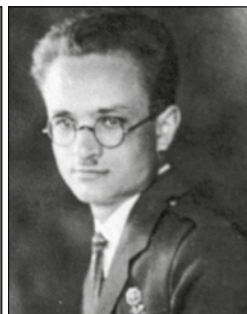
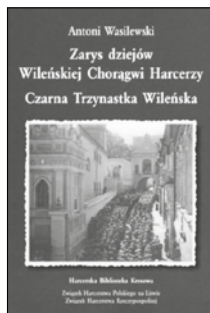
Z dniem dzisiejszym obejmują kierownictwo drużyny. Drużyna nasza musi być najlepszą w Wilnie, a będzie to zależało od naszej pracy, karności, punktualności i życia się.

W Wilnie zdał maturę. W 1927 roku jako harcmistrz zostaje wybrany

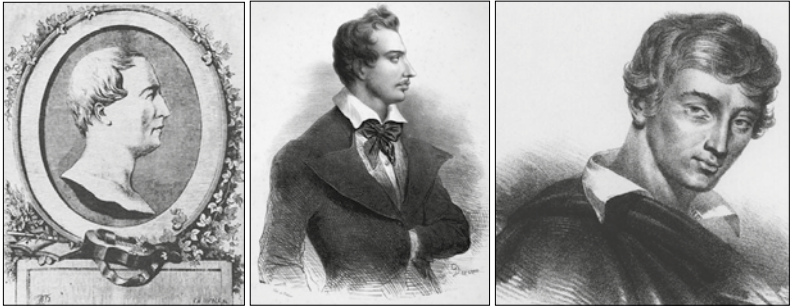
Komendantem Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Na stanowisku tym, z wyjątkiem krótkich przerw, pozostaje do 1939 roku. Był przez szereg lat członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej, a także Głównej Kwatery Harcerzy. Na Jamboree w Anglii w 1929 został komendantem Hufca, w skład którego wchodziły drużyny: krakowska, gdańska, poznańska i pomorska. Na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale w 1935 był komendantem V Podobożu Złotowego, składającego się z reprezentacji chorągwi białostockiej, wileńskiej i poleskiej. Z ramienia Głównej Kwatery organizator i komendant Złazu Starszego Harcerstwa nad jeziorem Narocz w 1936 roku.

Nie chciałbym opisywać dziejów Czarnej Trzynastki Wileńskiej spod znaku Zawiszy Czarnej, bowiem na ten temat są dwie pozycje Antoniego Wasilewskiego i Aleksandra Kamińskiego – *Józef Grzesiak Czarny* oraz Antoniego Wasilewskiego *Czarna Trzynastka Wileńska*.

Braterstwo i równość ludzi, wolność sumienia, tolerancja, odważne opowiadanie się po stronie prawdy, sprawiedliwość i dobro ogólne w budowie ustroju społeczeństwa i gospodarczego, poszanowanie praw mniejszości narodowych, stała dążność do moralnego doskonalenia siebie, krzewienie życzliwości i pomocy innym.



Antoni Wasilewski „Profesor” i jego książka o Czarnej Trzynastce Wileńskiej, 2008



Program ideowy harcerzy nawiązywał do kręgu Związku Promienistych i Towarzystwa Filomatów: Tomasza Zana, Jana Czeczota, Adama Mickiewicza

W taki sposób program ideowy nawiązywał do romantycznego kręgu Związku Promienistych Tomasza Zana, z którego wyrosło w 1817 roku Towarzystwo Filomatów z Janem Czeczotem, Adamem Mickiewiczem z jego *Odą do młodości*, napisaną specjalnie dla Filomatów. Wileński krąg harcerzy przynależał do nurtu demokratycznego. Młodzieży zapewniano możliwość wypełniania praktyk religijnych, ale obowiązywała zasada, że starsi harcerze sprawę wiary w Boga rozstrzygali w głębi własnego sumienia. Dla dewocji i nadmiernej afektacji religijnej w drużynie nie było miejsca, tak samo jak dla wywyższania się i narzucania swojej wiary innym. Wychowanie było obywatelskie, dobro państwa przekładało się na dobro obywateli, zapewniając im wolność, szczęście oraz rozwój duchowy i materialny. Do drużyny należały osoby różnej narodowości i wyznania, ale wszyscy byli dla siebie braćmi. Panowały w niej wysokie morale, ale nie narzucone drylem wojskowym, lecz wynikające z właściwej pracy wychowawczej instruktorów. Harcerze dużo wędrowali, organizowali obozy stałe i wędrowne, w 1924 roku powstała Gromada Włóczęgów, do której należeli najstarsi z harcerzy. Byli protoplastami ruchu starszo-harcerskiego. W połowie lat 30. wileński dziennik „Słowo” wydawał dodatek harcerski redagowany przez Antoniego Wasilewskiego.

Z latami, mimo że wielu jej członków los rzucił poza Wilno, trzynastacy utrzymywali pomiędzy sobą żywe kontakty. Spotykano się dwa razy do roku na żerowiskach i zbiegowiskach, a ponadto najważniejsze informacje podawał wychodzący, *kiedy mu się chce i kiedy może* „Obieżyświat”, swego rodzaju biuletyn

o życiu drużyny i jej członków. Wojna sprawiła, że włóczędzy rozproszyli się po wszystkich kontynentach, ale mimo to więź łączności nie została zerwana. W jednodniówce, wydanej na 10-lecie istnienia drużyny czytamy:

Jeszcze roku nie miała, a już ją Komenda Chorągwi Wileńskiej uznała za „Orlą” – najlepszą. Komendą Hufca za „Murowaną”. Jeszcze roku nie miała, a już po tatrzańskich szczytach się wspinała i do Krakowa jechała z pozdrowieniami dla bratniej Trzynastki Krakowskiej. W drugim roku w morzu się kąpała i krainę pomorską zwiedziła. W trzecim roku na Siekierkach pod Warszawą własnymi namiotami się szczyciła, po dymiącym Śląsku wędrowała, była na Babiej i po raz drugi w Tatrach. Czarna 13-stka – jakby dywan czarodziejski miała, jakby czar we wszystkim był, bo co zamierzyła, to się i stało. Chodziła zawsze swoimi ścieżkami z przekorą, z werwą młodzieńczą i zuchwałą pewnością zwycięstwa. W roku 1924 zaczęła się drużyna starzeć. Z szeregów młodzieży wyrastali ludzie dojrzały. Trzeba było dla nich szukać nowych dróg harcerskich. Powstała dzisiejsza Gromada Włóczędów. W roku 1925 nastąpiło odmłodzenie. Zorganizowano Gromadę Wilczą².

Czarna Wileńska Trzynastka składała się z czterech gromad: zuchów, harcówników, wędrowników i włóczędów. Ogólna liczba członków drużyny wynosiła około 110. Najsilniejszą gromadę w sile 50 osób stanowili włóczędzy, wychowankowie drużyny.



Ulicami miasta deflują druhowie Czarnej Trzynastki Wileńskiej, 1926

*Choć dla innych trzynastka złowroga
 I z wielkim lękiem wszyscy przed nią drżą.
 My ją kochamy tę liczbę nam drogą,
 W niej my kochamy drużynę swą.
 Niech o trzynastce wkoło pieśń rozbrzmiewa,
 Trzynastakami czujemy się w głąb serc.
 W lilii zdobni kwiat, przebojem pójdziem w świat.
 Hej w świat, hej w świat, w szeroki świat,
 Trzynastak pójdzie chwata.*

Wraz z wybuchem wojny we wrześniu 1939 Józef Grzesiak „Czarny” utworzył Wileński Ochotniczy Baon Harcerski, który rozwiązał po informacji o wkroczeniu do Rzeczypospolitej 17 września wojsk sowieckich. W krótkim okresie rządów litewskich do lata 1940 roku polskie harcerstwo, nie bez trudności, ale działało jawnie. Dopiero po powtórny wkroczeniu wojsk sowieckich, a następnie hitlerowskich, w czerwcu 1941 harcerstwo przeszło do konspiracji. Przez czas okupacji Józef Grzesiak jako kapitan AK, ps. „Kmita”, był komendantem Wileńskiej Chorągwi Szarych Szeregów – „Brama”, liczącej ponad 600 harcerzy powyżej 19 lat, oraz dowódcą grupy „D”, jednej z dzielnic miasta. Dowodził jej oddziałami podczas walk o Wilno podczas akcji „Ostra Brama”. Grzesiakowi udało się uniknąć aresztowania i wywiezienia do obozu w Kałudze. Ale kapitana „Kmitę” poszukiwało NKWD, został aresztowany na ulicy Wilna 21 marca 1945 roku. W pierwszej połowie kwietnia, po trzech tygodniach więzienia, przewieziony do Moskwy. Po odesłaniu do Wilna, w tym samym miesiącu zostaje skazany przez sowiecki sąd wojskowy na 10 lat obozów pracy i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich (z art. 58 p. 1 i 11 kodeksu karnego ZSRR) za zdradę państwa sowieckiego, nie będąc nigdy jego „obywatelem”. Dnia 25 października 1945 roku zbiorowym transportem został wywieziony za krąg polarny do Workuty, pracował na budowach i w kopalni węgla, skąd w



Józef Grzesiak „Czarny” jako kapitan AK, ps. „Kmita”, rok 1940

1955 wysłany do Karagandy, z powodu złamania nogi. Zwolniony z obozu w tym samym roku, dostając jednocześnie pozwolenie na opuszczenie granic ZSRR, osiadł w Gdańsku, wchodząc w trzeci swój bardzo aktywny okres działalności harcerskiej.

Harcerstwo polskie w Wolnym Mieście Gdańsku przed rokiem 1945 miało tragiczne koleje losu. Wielu harcerzy zagrożonych aresztowaniem jeszcze przed 1 września 1939 wyjechało do Gdyni, inni mieli zginąć podczas okupacji lub znaleźć się w obozach koncentracyjnych. Wobec zniszczenia i masowych przesiedleń Gdańska, nowo powstała komenda Gdańsko-Morskiej Chorągwi Harcerzy w 1945 znajdowała się w Sopocie.

Wspaniałą okupacyjną tradycję miały Szare Szeregi oraz Tajny Hufiec Harcerski w Gdyni. Po wkroczeniu do zniszczonej Warszawy oddziałów Armii Czerwonej i berlingowców w Krakowie naczelnik Szarych Szeregów przekazał testament przyszłemu pokoleniu. Był to rozkaz L.3/45 z 17 stycznia 1945 roku:

Rozwiązanie Szarych Szeregów oznaczało zakończenie działalności konspiracyjnej ZHP, zakaz prowadzenia dalszej działalności podziemnej, likwidację, harcerskich struktur wojskowych oraz zakaz prowadzenia akcji zbrojnych. Jasna była myśl przewodnia tych decyzji. Cokolwiek myśleliśmy o walorach kształcenia charakteru i wyrabianiu dzielności przez konspirację, jest ona w sumie antywychowawcza, „szukanie cienia” zawsze demoralizuje. [...] Dalekowzroczne spojrzenie Szarych Szeregów na konieczność dalszej walki o niepodległość kazało widzieć ją w budowie przyszłości Polski wyzwolonej spod okupacji, w jej odbudowie z wojennych gruzów i materialnych, i moralnych, w kształtowaniu nowego człowieka, wyrosłego na tradycji pokoleń i na krwawych wojennych doświadczeniach³.

PKWN w Lublinie już w lecie 1944 powołał do życia Tymczasową Naczelną Radę Harcerską, odsuwając Szare Szeregi od wpływu na kierownictwo ruchu, a dopiero jesienią 1945 roku szaroszeregowcy mogli przystąpić do rozmów z komitetem lubelskim. Aleksander Kamiński zostaje nieformalnie wiceprzewodniczącym Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej, oficjalnie uznanym dopiero 2 lutego 1946 roku. 2 sierpnia 1945, po ogłoszeniu amnestii w ramach akcji ujawniania się, zaczęli zgłaszać się do odrodzonego

harcerstwa członkowie Szarych Szeregów. Ale już 25 listopada tego roku minister oświaty ingerował w ustalenia, nie godząc się w przedstawionej liście członków na wybranych instruktorów, reprezentujących Szare Szeregi. Było jasnym, że władzę ZHP powinny być wyłonione na Walnym Zjeździe ZHP, do którego nigdy nie dojdzie. Nie bacząc na trudności polityczne, Kamiński tak motywował stanowisko 15-16 czerwca 1946 roku w Osowcu na Konferencji Instruktorów Harcerstwa Męskiego, gdzie wygłosił referat *Harcerska Służba Polsce*:

Państwo polskie, odbudowane po okupacji niemieckiej, na którego czele stoi Rząd Jedności Narodowej, jest naszym państwem polskim. Harcerze postanawiają wobec świata być podstawą do pozytywnego dążenia do zmian życia na lepsze, nie mogą być podstawą bezpłodnej negacji, a tym bardziej bratobójczej walki. Opierając się o dodatnie składniki dzisiejszej polskiej rzeczywistości, dążyć będziemy, aby państwo polskie kształtowało się w duchu czasów epoki chrześcijańskiej, niepodległości, rzetelnej demokracji i postępu.

Dla Kamińskiego Harcerstwo było organizacją poza partyjną, organizacją samorządową, organizacją ogólnonarodową, na czele której stać będzie kierownictwo wyłonione z wyborów i kontrolowane przez rząd. Pragnieniem naszym jest, aby ZHP, harmonizujący swe zadania i pracę z idealami i potrzebami nowej Polski, dokonywał tej harmonizacji w ścisłym związku z tradycją skautingu i harcerstwa polskiego⁴.

Lata 1945-1947 były jednak okresem entuzjazmu z powodu końca hitlerowskiej okupacji i pełnego poświęceń zaangażowania w początek odbudowy ze zniszczeń wojennych. Była też świadoma konieczność włączenia młodzieży w odbudowę zniszczeń wojennych. Uwolnione od okupacji, harcerstwo wybuchło spontanicznie, sama radość chodzenia w mundurze i śpiewania na ulicy wystarczała, żeby przyciągnąć dziewczęta i chłopców. Zmiany polityczne nie w pełni docierały do świadomości młodzieży, zwłaszcza że nikt nie mógł ująć całego ruchu w ramy organizacyjne. Ten żywiołowy rozwój ruchu harcerskiego był bardzo charakterystyczny dla pierwszych powojennych lat.

W Gdańsku pierwsze lata odrodzonego harcerstwa zakończyły



Ks. St. Bogdanowicz

się jak w całej Polsce wraz z 1949 rokiem, kiedy to harcerstwo ulegnie likwidacji. Ale trudności pojawiły się na samym początku tworzenia struktur harcerskich. 23 kwietnia 1945, tradycyjnie w dniu św. Jerzego – patrona ZHP, zorganizowano pierwsze po wojnie Święto Harcerstwa Polskiego, następnego dnia zawiązano w Sopocie Hufiec ZHP. Jego komenda otrzymała lokal przy Komendzie Chorągwi. Miesiąc później, 15 maja, w kościele pod wezwaniem św. Jerzego, który stał się kościołem garnizonowym, święcenia kapłańskie otrzymał diakon Jerzy Dunin, mianowany jednocześnie kapelanem chorągwi gdańsko-morskiej ZHP i kapelanem WP. Uroczystość poprzedził przemarsz liczącej 950 gdyńskich harcerek i harcerzy z Gdyni do Sopotu. Wilnianin ks. Stanisław Bogdanowicz napisze po latach o Jerzym Duninie:

Biskup Splett nie panował nad sytuacją. [...] Nieposłuszni księża, popierani przez antyklerykalnego wojewodę, zagrażali dyscyplinie kościelnej. Tolerował nadawanie urzędów kościelnych i przydzielanie świątyń przez władze świeckie. Pozycja biskupa była coraz bardziej skompromitowana, czego dowodzi przypadek wyświęcenia w dobrej wierze na kapłana nie ochrzczonego agenta UB Dunina-Stemerowa, który następnie został „kapelanem” w kościele garnizonowym św. Jerzego w Sopocie⁵.

Komendant Gdańsko-Morskiej Chorągwi ZHP w czerwcu 1945 zorganizował Zlot Harcerzy w Brzeźnie, który odwiedził przewodniczący KRN Bolesław Bierut i marszałek Michał Rola-Żymierski. Po tym zlocie komendant opuścił Sopot, zaś „kapelan” Dunin w lecie wyjechał z grupą harcerzy na sześciotygodniowy obóz do Zakopanego za fundusze otrzymane od Bieruta. Już niedługo działacze OH ZMP mieli śpiewać: *Nakażemy deszczowi, wiatrowi, kiedy ma padać, kiedy ma wiać.*

W 1947 ZHP wchodziła w fazę likwidacji. Z władz sukcesywnie byli odwoływani niegodzący się na zmiany instruktorzy. W marcu Aleksander Kamiński odchodzi z naczelnictwa ZHP na skutek ataku ministra oświaty Stanisława Skrzeszewskiego, który powiedział o nim, iż posiada *reakcyjne poglądy*. Kamiński zostaje nazwany

czolowym peeselowskim ideologiem na terenie harcerstwa. Jak pisał honorowy obywatel Gdańska z 2011 roku prof. Andrzej Zbierski:

Był to bardzo dramatyczny okres dla polskiego harcerstwa. Od 1 października 1948 roku na czele Związku Harcerskiego przemianowanego na Naczelnictwo stanął członek Prezydium ZG ZMP Jerzy Berek. W styczniu 1949 roku Zarząd Główny ZMP w referacie „ZMP w walce o harcerstwo” skrytykowało tradycje skautingu i tradycyjne harcerskie metody pracy z młodzieżą. Na początku 1950 roku wraz z decyzją PZPR zlikwidowano ZHP, w jej miejsce powołując Organizację Harcerską (OH). Przejęła ona program, struktury i metody pracy wzorowane na Organizacji Pionierskiej im. Wł. Lenina w Związku Radzieckim. Wiek członków OH zawężono od 9 lat do 14 lat. Harcerze z chwilą ukończenia szkoły podstawowej mieli przechodzić do ZMP. W OH zlikwidowano tradycyjne mundurki, zastępując je białą koszulką i czerwoną chustą, jak u pionierów. Wyrugowano symbole – lilijkę i krzyż harcerski, zmieniono tekst przyrzeczenia i prawa harcerskiego. [...] W latach 1952-1953 grupy ZMP, kierowane przez UB, dokonywały aktów palenia wszystkich sztandarów harcerskich. W Gdańsku uratowano jeden sztandar, który przetrwał okupację niemiecką, zaszyty w poduszce, a potem w 1991 roku został uroczystie odkryty. Był to sztandar Komendy Chorągwi Polskiej ZHP Harcerek w Gdańsku, której harcmistrzem był Alf Liczmański⁶.



Prof. Andrzej Zbierski

Maria Dąbrowska pod datą 2 listopada 1948 roku zapisała:

Na Powązkach. Zapaliłam duże znicze na wszystkich naszych grobach. [...] Przy jednym z grobów stała na baczność drużyna chłopców ze sztandarami harcerskimi, na jednym z nich, malowanym aksamitem, był orzeł z koroną. Najpierw stał na baczność oddziałek chłopców w wieku 15-17 lat, w różnorodnych ubraniach szkolnych, ale chyba jako drużyna harcerska pod dowództwem starszego. Ten zakomenderował. Baczność. Do modlitwy! Za duszę śp. N.N. Ojciec Nasz, trzy Zdrowaś, trzy Wieczne odpoczywanie. Potem tenże chłopiec z małego aparatu fotografował grób, sztandary i mały hufiec. Patrzyłam na nich z płaczem. Biedni chłopcy



Hm. M. Sajkowski

i biedna Polska – wpędzona znów tylko na cmentarze, do kościołów, w domowe progi⁷.

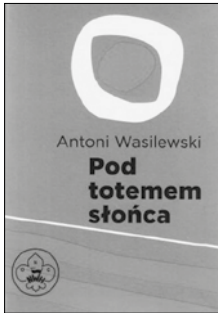
Na terenie województwa gdańskiego bramy więzienne zostały otwarte dla wielu instruktorów, w 1948 został aresztowany w Chojnicach i więziony do 1950 roku wilnianin, hm. Michał Sajkowski (1902-1989), tymczasowy naczelnik harcerzy od października 1944 do marca 1945 roku w Lublinie z nominacji PKWN. Aresztowano również Józefa Stefana Grzesiaka, żołnierza wileńskiej AK – syna Józefa Grzesiaka, który miał „odpracować” swój wyrok w kopalniach węgla na Śląsku. Już jesienią 1947 ucieczką z kraju musiał ratować się p.o. komendanta Harcerskiego Obszaru Morskiego w Gdańsku-Nowym Porcie, Kazimierz Szmelter, przedwojenny gdański harcerz, więzień KL Stutthof. W 1976 roku będzie organizatorem Zlotu Starszego Harcerstwa na Światowym Zlocie ZHP – Kaszuby w Kanadzie. Szaroszeregowiec Stefan Mirowski pisał:

Po 1945 roku nikt – ani sami harcerze i instruktorzy, ani rodzice, ani szkoła, ani ówczesne władze – nikt nie wyobrażał sobie odradzającej się Polski bez harcerstwa. Z niedobitków wojennych drużyn, ze wspomnień przedwojennych, z fali powracających z rozsyпки instruktorów powstało harcerstwo. [...] Ale ruch ten przez swoją rolę wychowawczą w duchu zasad braterskiej służby – trzeba to wyraźnie powiedzieć – stanowił zagrożenie dla ustroju, w którym obowiązywał coraz precyzyjnie wprowadzany w życie marksistowsko-leninowski system realnego socjalizmu, oparty na walce klas, dyktaturze proletariatu, prymacie „bazy” nad „nadbudową”⁸.

W Gdańsku istniał największy krąg harcerski wywodzący się z Czarnej Wileńskiej Trzynastki, przybyły do zniszczonego miasta z



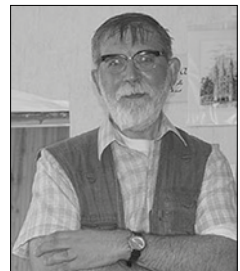
Kazimierz Szmelter oraz Stefan Mirowski



końcem 1945 roku, któremu przewodził Antoni Wasilewski „Profesor”, w okresie międzywojennym organizator obozów nad jeziorem Narocz. Antek opracował pedagogikę ducha i estetykę życia obozowego, ujętą w książkach *W obozie harcerskim* (1937) i *Pod totemem słońca* (1957), tworząc w ten sposób filozofię puszczańskiego ducha, szybko przejmowaną przez inne drużyny harcerskie w kraju. Po latach Aleksander Kamiński uzna ją za najpiękniejszą książeczkę harcerską, w której autor, posługując się konwencją wspomnień obozowych, zdołał utrwalić ducha Czarnej Trzynastki Wileńskiej, styl życia trzynastaków, ich zwyczaje, ich służbę społeczną, zabawy i gry, ich ideały⁹.

Wobec coraz większych ograniczeń w działalności ZHP, 6 stycznia 1947 roku pojawiła się w środowisku myśl, aby utrzymać nieformalny krąg harcerski w nawiązaniu do tradycyjnych wzorców pedagogicznych. Ustalono, że członkowie grupy będą utrzymywali kontakty osobiste. Obok działającego środowiska gdańskiego, w sierpniu 1947 roku, w Łodzi powstaje Klub Sześciu. 6 stycznia 1948 roku w Gdańsku-Wrzeszczu, w mieszkaniu Antoniego Wasilewskiego, miało miejsce drugie powojenne spotkanie trzynastaków – Żerowisko, które co roku, jak nakazywała przedwojenna tradycja, wypadało w święto Trzech Króli. Niestety, władze bezpieczeństwa przeprowadziły, poczynając od lipca 1948 do kwietnia 1949 roku, aresztowania. Koleżeńskie spotkania i kontakty organa Bezpieczeństwa Publicznego potraktowały jako działanie nielegalnej organizacji. „Profesorowi” zarzucono zamiar wznowienia Czarnej Trzynastki pod wymyśloną nazwą Grupy Młodzieżowej Ośrodka Wileńskiego Armii Krajowej, wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku w listopadzie 1949 skazał pięciu trzynastaków na kary więzienia od 2 do 5 lat. Antoni Wasilewski otrzymał trzy lata.

Po wyjściu z więzienia zamieszkał w Gdańsku-Wrzeszczu, gdzie otaczał się wilaninami, również z tymi przybyłymi na Wybrzeże w repatriacyjnej fali po 1957 roku. Antoni Kakareko, wieloletni kustosz



Kustosz Antoni Kakareko

Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego oraz niedawno zmarły jego brat – Jan Kakareko, w latach 1990-1997 pierwszy samorządowy dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, którzy urodzili się i pierwsze lata spędzili na rzeką Gawią, gdzie brzegi jej pokryte są bujnymi łąkami, miejscami zresztą dosyć bagnistymi, mieli z nim kontakt w ostatnim okresie życia¹⁰. Antoni Kakareko tak oto zapamiętał legendarnego „Profesora”, przybocznego 13. Czarnej Drużyny Wileńskiej im. Zawiszy Czarnego:

Poznałem go w roku 1982 na spotkaniu niezależnego, działającego Gdańskiego Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Malkowskiego. Był to już stan wojenny. Po spotkaniu Druh Antoni sam do mnie podszedł i przedstawił się: – Jestem Antoni Wasilewski... Prowadziłem wówczas działającą przy kościele pallotyńskim Świętej Elżbiety w Gdańsku niezależną od władz ZHP formację harcerską Apostolatu Harcerzy Maryi pod nazwą Czarnej Trzynastki Maryjnej im. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, nawiązującą do tradycji Czarnej Trzynastki Wileńskiej. Zresztą nie bez podstaw formalnych, gdyż w patronacie rodzicielskim był czarny trzynastak, wileński druh Zdzisław Zielenia, „Orlik” z pokolenia już wojennego, członek Plutonu Kadrowego Szarych Szeregów Czarnej Trzynastki Wileńskiej przy Trzeciej Brygadzie Wileńskiej AK Gracjana Fróga, „Szczerbca”. Po tym spotkaniu Druh Antoni zaprosił mnie razem z Druhem „Orlikiem” do siebie na herbatkę, do swego mieszkania na ul. Sienkiewicza 5a/4 we Wrzeszczu, na której zapoznaliśmy go z naszym środowiskiem i otrzymaliśmy jego placet na kontynuowanie tradycji Czarnej Trzynastki Wileńskiej. Zgodził się też wraz z gdańskim środowiskiem dawnych Trzynastaków na prowadzenie kapituły stopni harcerskich przy naszej formacji, razem z przedwojennym drużynowym Czarnej Trzynastki Gdańskiej, Druhem Janem Winklewskim. Z powodu już wtedy nie bardzo dobrego stanu zdrowia swe obowiązki pełnił jak się sam wyrażał „zaocznie”, ale poprzez zapraszanie mnie na „herbatki”, doskonale przyrządzone przez jego małżonkę, Druhnę Jadwigę, wiedział dokładnie co się u nas dzieje. Dzielił się zwłaszcza swymi doświadczeniami w prowadzeniu obozów letnich i zimowych. Parę razy odwiedziliśmy go w jego „pustelni” na Kaszubach, koło wsi Tuszkowy. Pisał w tym czasie dwie monografie: o Wileńskiej Chorągwi Harcerzy i o

samej Trzynastce Wileńskiej i miałem szczęście być jednym z pierwszych ich czytelników z maszynopisów roboczych, które po jednym egzemplarzu otrzymałem od niego w prezencie. O jego śmierci w dniu 7 lipca 1990 roku dowiedziałem się od syna, reżysera filmowego, który do mnie zadzwonił z tą wiadomością. Byliśmy jedyną formacją harcerską, uczestniczącą 12 lipca 1990 roku o godzinie 9-tej, wpierrw we Mszy Św. pogrzebowej w Kolegiacie Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu, po której odprowadziliśmy go w asyście harcerskiej na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu Srebrzysko. Na zawsze zapamiętałem go jako bardzo życzliwego, zawsze pogodnego i uśmiechniętego człowieka, na którego pomoc zawsze mogłem liczyć. Antoni Wasilewski urodził się 11 lipca 1905 roku (na nagrobku widnieje rok 1900) w Bojarach, pow. Świąciany, na Wileńszczyźnie, zmarł 7 lipca 1990 roku w Gdańsku¹¹.

Nieformalną grupę harcerską „Szczerb” w okresie stalinowskim w Gdańsku zorganizował wywodzący się z Czarnej Wileńskiej Trzynastki Tadeusz Polak. Po aresztowaniu sąd w 1954 roku skazał go na dwa lata i 8 miesięcy więzienia. W uzasadnieniu pisano, że w okresie od jesieni 1949 roku do wiosny 1952 roku w Gdańsku i na terenie województwa gdańskiego czynili przygotowania do zmiany ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez założenie kontrrewolucyjnej organizacji pod nazwą „Szczerb”. [...] W wyniku prowadzonych na ten temat dyskusji, powzięli jesienią 1949 roku decyzję założenia kontrrewolucyjnej organizacji, mającej skupić w swych szeregach byłych harcerzy i w oparciu o ideologię skautingowską prowadzić wrogą robotę przeciwko postępowej ideologii zreorganizowanego ZHP. Organizacji tej nadali nazwę „Szczerb” oraz uzgodnili, że w szeregi jej będą werbowali byłych harcerzy, uważając, iż ci właśnie stanowią podatny materiał osobowy do tego rodzaju przestępczej działalności. Przystępując do realizacji powziętego planu działania, oskarżeni zakupili z własnych funduszy powielacz, po czym przy pomocy tegoż wykonali odezwy, treścią których było skautingowskie prawo i przyrzeczenie harcerskie uzupełnione komentarzem, a następnie odezwy te rozesłali pocztą do drużyn harcerskich, istniejących przy szkołach podstawowych Gdańska i Wrzeszcza. Działalność ta obliczona była przez oskarżonych na rozbicie zwartości szeregów zreorganizowanego harcerstwa polskiego i pozyskanie w ten sposób chętnych do działal-



Prof. Tadeusz Polak

ności kontrrewolucyjnej. Zamieszczony w odczwach komentarz sporządził oskarżony Polak. Wkrótce po tym oskarżony Polak zwerbował do organizacji byłych członków ZHP, [...] tworząc w ten sposób komórkę kontrrewolucyjnej organizacji „Szczerb”, działającej na Wybrzeżu¹².

Tadeusz Polak urodził się 1 grudnia 1927 roku na Nowogródczyźnie. Ojciec Wawrzyniec walczył w wojnie 1920 roku, w 1939 został wywieziony na Sybir. Wstąpił do Armii generała Wł. Andersa, walczył pod Monte Cassino, powrócił do kraju w 1949 roku. Brat Edmund, żołnierz wileńskiej AK, zesłany do Kaługi, skąd uciekł wcielony do Armii Berlinga, przeszedł szlak bojowy aż do Berlina. Tadeusz w 1938 roku wstąpił do drużyny im. Stefana Czarneckiego w Zabrzeziu koło Nowogródka. Walczył jako młody żołnierz AK w walkach o Grodno. Później walczył w Puszczy Kampinowskiej. W maju 1945 roku przyjechał do Gdańska. Podjął naukę w III liceum we Wrzeszczu i został członkiem Komendy Hufca Harcerzy Gdańsk-Wrzeszcz. We wspomnieniach po latach pisał, że miał trzy fascynacje, którym poświęcił się całkowicie: *walce o Polskę, harcerstwu i ochronie dóbr kultury*. Po likwidacji ZHP w 1949 roku, nie mogąc pogodzić się z tą decyzją, założył nieformalną organizację harcerską. W grudniu 1953 został wraz z kilkoma innymi harcerzami aresztowany. Więzienie w Sztumie opuścił w 1955 roku.

W grudniu 1956 był delegatem odrodzonej Chorągwi Gdańskiej na Zjazd Łódzki. W latach 1957-1958 pełnił funkcję hufcowego Hufca Gdańsk-Śródmieście, po odejściu z harcerstwa, w wyniku kryzysu marcowego 1958 roku, znalazł pracę w Oddziale Pracowni Konserwacji Zabytków. Kierował odbudową takich zabytków: jak Żuraw, Wielki Młyn, kościół św. Katarzyny. Jako dyrektor Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku, zainicjował wielkie prace konserwatorskie na Zamkach w Malborku, Słupsku oraz na Wzgórzu Katedralnym we Fromborku. Był następnie inicjatorem budowy w Gdańsku Domu Harcerza, który powstał w ruinach zabytkowych XVI-wiecznych murów obronnych. W 1965 roku został dyrektorem naczelnym Przedsiębiorstwa Pracowni

Konserwacji Zabytków w Warszawie. W Warszawie współpracował z profesorem archeologii Kazimierzem Michałowskim. Pod kierownictwem Tadeusza Polaka rozpoczęto badania i prace konserwatorskie Srebrnej Pagody w Kambodży.

Od 1988 roku był prezesem Zarządu Fundacji Kultury Polskiej, która prowadziła konserwację wielu zniszczonych kresowych zabytków na Litwie, Ukrainie, Białorusi. Renowacji poddano nagrobki wybitnych Polaków na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie i na wileńskiej Rossie. Sprowadzono do kraju prochy ostatniego nieszczęsnego króla Stanisława Augusta. W 1994 prof. Tadeuszowi Polakowi powierzono stanowisko Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. Utworzył wówczas wydawnictwo „Polskie Dziedzictwo Kulturalne”, w którym publikowano dokumentację strat bibliotek polskich z lat 1939-1945. Opublikował m.in. opracowania *Rekonstrukcja Zamku Królewskiego w Warszawie* (2001) oraz *Zamki na kresach* (1997). Należał do inicjatorów powołania Muzeum Harcerstwa. Zaś po jego utworzeniu naczelnik ZHP powołał go w 2001 roku na funkcję pierwszego przewodniczącego Rady Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Zmarł 25 listopada 2001, pochowany na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie. Niewielki plac przed Domem Harcerza w Gdańsku nosi obecnie imię Tadeusza Polaka.

W okresie międzywojennym najwspanialszą harcerską tradycję morską posiadała Gdynia, jej twórca generał Mariusz Zaruski, założyciel Tatrzańskieo Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, organizator Yacht Klub Polska, pionier żeglarstwa i harcerskiego morskiego wychowania, zginie w 1941 roku w więzieniu NKWD w Chersoniu. Podczas wojny to harcerze z Tajnego Hufca Harcerskiego walnie przyczynili się do tego, że Gdynia nie została zniszczona pod koniec walk w marcu 1945. Bezpośrednio po wojnie tamże, w Szkole Powszechnej nr 1, już 1 grudnia tegoż roku reaktywowano drużynę harcerską, początkowo liczyła ona 32 osoby i podzielona była na trzy zastępy. W marcu 1946 drużyna otrzymała imię harcerza zamordowanego



Gen. Mariusz Zaruski



Wacława Fleury wśród uczniów i nauczycieli w Petersburgu, przed 1918

podczas wojny Lucjana Cyłkowskiego. Dnia 22 czerwca 1947 roku Zarząd Koła Rodzicielskiego ufundował sztandar.

W latach 1947-1948 kierownictwo szkoły objęła przybyła z Wilna Wacława Fleury, osoba bardzo zasłużona dla szkolnictwa i harcerstwa wileńskiego. Przed wojną w Wilnie była dyrektorką szkoły podstawowej „Świt”. Była córką znanego fotografika z przełomu wieków XIX i XX, Stanisława Filiberta Fleury. Ukończyła Akademię Sztuk Plastycznych w Petersburgu. Po wojnie wywoziła z Wilna do Sopotu, gdzie zamieszkała, część dorobku fotograficznego ojca, po jej śmierci, zbiór, dzięki fotografikowi Stefanowi Figlarowiczowi znalazł się w Gdańskiej Galerii Fotografii (oddział Muzeum Narodowego). Wacława Fleury po wojnie wykonywała również plansze anatomiczne dla studentów Akademii Medycznej w Gdańsku. Po usunięciu jej z funkcji dyrektora w 1949 roku, przy likwidacji harcerstwa, żyła skromnie w Sopocie.

Syn rektora USB z 1924 roku, dr Wacław Dziewulski, wspominał po latach w Gdańsku harcerską szkołę:

Trafiłem do szkoły prywatnej przy ulicy Piłsudskiego, a następnie do Szkoły Powszechnej nr 37 „Świt” na Małej Pohulance, którą zaszczylił odwiedzinami ówczesny prezydent Polski Stanisław Wojciechowski. „Świt” był szkołą fenomenalną, a kierowały

nią harcerki. Dyrektorką była Wacława Fleury, córka sławnego fotografika Stanisława Fleury. Po drugiej stronie ulicy, na Zwierzyncu, była pracownia fizyczna i tak chodziliśmy. A pamiętam taką wycieczkę do Puszczy Rudnickiej, do smolarni, wpierw jechaliśmy pociągiem a potem pociągiem wąskotorowym z otwartymi platformami, siedzieliśmy po sześciu, po ośmiu, bez żadnych poręczy, a nauczycielka stała i tylko patrzyła.

Przyjechaliśmy na miejsce i słyszę: „Wacuś, ty lubisz mapy, tam będzie coś dla ciebie do odnalezienia w terenie”. W domu leżała sztabówka tych okolic i okazało się, że ja się doskonale w niej orientuję, np. która poziomica przechodzi obok sosny. Ojciec był zdumiony i powiedział mi: „Słuchaj w księgarni św. Wojciecha jest dział map sztabowych, one kosztują złotówkę (To było wówczas drogo, bo jajko kosztowało w sezonie 5 groszy. To było dwadzieścia jajek). – No, ale jak chcesz sztabówkę, to możesz pójść do księgarni i kupić”. Więc zaszedłem tam, przedstawiłem się, a oni: „Znamy, znamy nie musisz się przedstawiać”. Więc zachodziłem i kupowałem sztabówki.



Dr Wacław Dziewulski

A były takie wakacje, gdzie zabraliśmy starsze panie. Była matka pani prof. Wilhelminy Iwanowskiej, bardzo wiekowa, ale niezwykle światła i kulturalna, i jeszcze jakieś trzy panie. Prof. W. Iwanowska zaproponowała: „Wacuś, ty masz sztabówkę, zaproponuj taką wycieczkę, żeby starsi państwo wozem mogli pojechać tych kilka kilometrów, drogą, żeby mieli satysfakcję, że zgubili dom z oczu i są w lesie sosnowym”. Tam wujek Szukalski przygotowywał herbatę z samowaru. Przy samowarze była rura, którą palilem szyszkami. Ten samowar, który tutaj obok nas w pokoju stoi. Szukalski był na Syberii, długie lata i tylko herbatę z samowaru pił.

Ona prosiła, żeby osoby dorosłe mogły pójść na wycieczkę taką krajoznawczą. Ja dla starszego państwa opisałem drogę, mając mapę sztabówkę. Więc powiedziałem, że z tego lasu jest nasza droga, tam jest taki sam las jak tutaj, potem jest droga leśna, poprzeczna i tam jest młodszy las, a w tym lesie jest dukt i widok na jezioro, i wyjdą państwo na jezioro. „Plażą Państwo przejdziecie

na drugą stronę i po drugiej stronie będzie bardzo stromy dukt do góry i stamtąd będzie wspaniały widok na dwa następne jeziora. Poszli, wracają i pytają: Kiedy tam byłem? Odpowiedziałem: „Nigdy tam nie byłem, a krajobraz znam z mapy”. Więc to było oszałamiające odkrycie, które dla mnie było oczywiste.

Więc pojechaliśmy na tę wycieczkę szkolną i na stacji druhna powiedziała: „Wacuś, masz grupę i masz znaleźć punkt triangulacyjny”. „Druhno, on jest na tej skarpie”. – „Skąd wiesz?” – „Mam sztabówkę”. – „To idźcie, sprawdźcie”. Poszliśmy, punktu nie ma, w punkcie słupek zbutwiały i leżał w krzakach. Więc napisaliśmy, że tacy a tacy byli tutaj, w tym a w tym dniu. I wróciliśmy. Ta wiedza w czasie wojny się bardzo przydawała, a uczyłem się mapy na pamięć. I po wojnie przeskoczyły mi te dwa kawałki mapy. Ile się trzeba było nagłować i wyprostować tę drogę i naprostowałem, i wróciłem¹³.

Maciej Żakiewicz

(Dokończenie nastąpi)

Przypisy

¹ Sprawozdanie z pracy harcerskiej w okręgu wileńskim za rok 1936..., s.3.

² „Skaut, pismo koła harcerok i harcerzy z lat dawnych”, Rok XXVI, 38/1987, Londyn.

³ Stefan Mirowski, *Styl życia*, Harcerskie Biuro Wydawnicze „Horyzonty”, Warszawa 1997, s.71

⁴ Maciej Żakiewicz, *Historia Harcerstwa na Pomorzu Gdańskim w latach 1911-2018 – przyczynek do dziejów polskiego harcerstwa*, maszynopis 2019.

⁵ Stanisław Bogdanowicz, *Kościół Gdański pod rządami komunizmu 1945-1984*, Gdańsk 2000, s.4-5.

⁶ Andrzej Zbierski, maszynopis wspomnień w posiadaniu autora.

⁷ Maria Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1949*, t.1, Warszawa 1997.

⁸ Stefan Mirowski, *Styl Życia*, Horyzonty, Warszawa 1997.

⁹ Antoni Wasilewski, *Pod totemem Słońca*, Warszawa 1957.

¹⁰ Antoni Kakareko, *Drzewiej nad Gawią. Esej historyczno-osobisty*, „Nasz Czas”, 27/616, Wilno 2003.

¹¹ Antoni Kakareko, *Wspomnienie o Antonim Wasilewskim „Profesorze”* – w posiadaniu autora z 3 sierpnia 2023.

¹² Józef Fajkowski, Tadeusz Polak, *Z dziejów konspiracyjnego harcerstwa polskiego 1944-1956 (nieznane karty)*, Warszawa 1993, s.54-56.

¹³ Rozmowa autora z dr. Waławem Dzięwulskim z dnia 1 września 2017.

POWOJENNE DZIEJE

ŚWIĘCIANY – CZAS NA WSPOMNIENIA

Tamara Justycka

Życie „od zera”



Rozległa i malownicza panorama Święciany na starej fotografii sprzed wojny

W latach powojennych Święciany, miasto rodzinne mojej babuni i jej rodzeństwa, dzieci Bolesława i Felicji Januszewskich, stały się miejscem, gdzie Wilunia musiała po raz kolejny zaczynać swe życie „od zera”.

Gdyby opisać losy tej rodziny albo teraźniejszym zwyczajem nakręcić film, mógłby powstać melodramat z domieszką horroru i komedii. Podobne losy miało wiele rodzin polskich, każda ze swoimi przeżyciami i nie zawsze szczęśliwym zakończeniem.

Po ukończeniu w Święciany Szkoły Maryjskiej (cesarzowej Marii) dwie siostry – Wilunia i Pawcia, postanowiły pojechać do stolicy imperium, aby zdobyć jakiś fach, otrzymać lepszą pracę. Na rodziców liczyć było trudno – musieli posyłać do nauk i utrzymywać troje najmłodszych dzieci.

Co prawda, najstarsza siostra, mężatka Helcia, zapraszała Wilunię



Szkoła Maryjska – cesarzowej Marii w Święciany

i Pawcię, aby przyjechały do Juzówki, ale postanowiły, że z jej gościnności skorzystają później.

Sankt Petersburg

W stolicy imperium mieszkały przez jakiś czas – Wilunia ukończyła kurs siostr miłosierdzia, Pawcia – krawiectwa. Rozpoczęła się wojna, poszły pracować do szpitala wojskowego.

Ich marzeniem było „choć raz na własne oczy zobaczyć cesarza”. Portrety cara Mikołaja II wisiały w każdym pomieszczeniu. Młody przystojny mężczyzna w galowym mundurze wojskowym, z wstęgami, mnóstwem złotych orderów z brylantami i innymi kamieniami szlachetnymi, jasnym i dobrotliwym, ale stanowczym wzrokiem patrzył w wielką przyszłość Rosji.

Legendą naszej rodziny jest opowieść o tym jak panienki wybrały się zobaczyć Wielkiego Cara. Dowiedziały się, że na placu przed Pałacem Zimowym odbędzie się uroczystość, w której weźmie on udział. Wyprosiły wolny dzień w pracy. Poszły na plac bardzo wcześnie, ale zastały tam wielu gapiów. Wreszcie po długim oczekiwaniu przez tłumy przeszedł szmer: „Car Batuszka, car”.

– Wspięłam się na palcach – opowiadała potem babunia Wilunia, – rozpychając się, jak ta baba z targu, próbowałam przedrzeć się naprzód. Dużo takich było, więc przeszkadzaliśmy jeden drugiemu. Zgubiłam Pawcię. Wreszcie dałam za wygraną, stanęłam i zaczęłam uważnie przyglądać się, co się dzieje wokół. Cara nie było,



Pawcia czyli Paulina; Babcia Wilunia – po ukończeniu szkoły darowała to zdjęcie (2) swojej koleżance, które wróciło do rodziny

ale tłum wiwatował, więc spytałam, gdzie on jest. Krępy mężczyzna zaśmiał się i lekko podjął mnie za talię, objaśniając w jaką stronę patrzeć. Ujrzałam jak niewysoki, dużo niższy od otoczenia człowiek, w szarym żołnierskim szynelu, przyjmował jakieś hołdy czy raporty...

Babunia przez całe życie nie mogła darować carowi ogromnego rozczarowania, zawodu i upokorzeń, których tego dnia doznała. Ten wypadek, gdy o nim przy jakiejś okazji wspominało, był powodem do kłótni. Babunia Pawcia stanowczo stanęła po stronie cara: pokazał żołnierzom odchodzącym na front, że symbolicznie pozostaje z nimi, jest jednym z nich. Nie mogła też darować Sowietom, że zgładzili jego rodzinę, powtarzając „biedne carskie dziatki”. Miała głęboko zakorzenione swoje poczucie sprawiedliwości – nie mogła również darować Żydom, że prześladowali i ukrzyżowali Chrystusa.

Znałam te historie od wczesnego dzieciństwa, zawsze stawałam po stronie babuni Wiluni. Byłam pewna, że nie można zawodzić oczekiwań na coś przyjemnego. Na przykład, nie dać dziecku cukierków, chociaż poprzednio mu obiecano. Gdy podrosłam, starałam się skierować rozmowy na inne tory lub zadawałam podchwytliwe pytania, na które nie było odpowiedzi.

Juzówka

Wojna się przeciągała, Niemcy zajęli Wilno, Święciany. Życie stawało się coraz cięższe i ludzie wyjeżdżali w głąb Rosji. Postanowiono, że Wilunia i Pawcia pojedą do Helci do Juzówki (od 1924 – Stalino, a od 1961 – Donieck – red.).

Babunia Helcia jako najstarsza córka, w swoim czasie była wysłana do pobierania nauk do klasztoru w Warszawie. Nie odpowiadało to jej usposobieniu, była „wolnym ptakiem” – lubiła przyrodę, rozległe przestrzenie i... pracę na ziemi. Szybko zorientowała się w sytuacji i wkrótce do domu rodziców przyszła wiadomość o jej chorobie. Podejrzewano, że zapadła na suchoty czyli na gruźlicę i zorganizowano możliwie najszybszy jej powrót do domu. Rodzeństwo cieszyło się z jej przyjazdu, ponieważ była organizatorką wszystkich zabaw. Po kilku dniach „suchotnica” już pracowała w ogrodzie jak dawniej, wyprzedzając parobków. „Paniienka z dobrej rodziny” po prostu nabrała naiwne zakonnice. Tak bardzo chciała wrócić do domu, że przez dłuższy czas zadawała sobie rany w ustach, „słabła”, kaszłała i pluła krwią.

Helcię wydano za mąż za kolejarza z Nowych Święcian, Lisow-



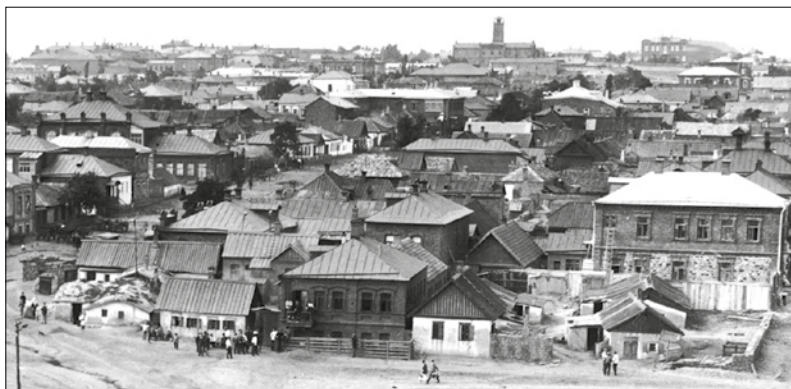
Przedsiębiorca John Hughes, Walijczyk

skiego. Był wykwalifikowanym specjalistą i znalazł pracę na bardzo dobrych warunkach w prężnie rozwijającym się regionie, gdzie Walijczyk John Hughes (Juz) zakładał osiedla robotnicze, budował przedsiębiorstwa przemysłowe, gęstą sieć obsługujących je kolei.

Młode małżeństwo wyjechało do Juzówki, skąd tęskniąc, Helcia pisała listy pełne zachwytów tamtejszym życiem, namawiała rodziców, by przysłali do niej Pawcię i Wilunię – a urządzi je do pracy, wyda za mąż. Najważniejszym argumentem było to, że w Juzówce działał kościół katolicki, pracowało wielu Polaków.

Wszystko wyglądało tak, jak pisała. Wilunia i Pawcia otrzymały dobrze opłacaną pracę w biurze. Obracały się w najlepszym towarzystwie i wkrótce Helcia musiała wyprawić wesela. Pawcia wyszła za mąż za Polaka, prawie ziomka – Jan Pczycki pochodził ze szlachty z okolic Postaw, a to tylko 50 kilometrów od Święcian. Wilunia spotkała inteligenta z dyplomem inżyniera, zakochali się w sobie nawzajem. Miał według babuni Pawci jeden mankament – nie był Polakiem, katolikiem. Ten „grzech” wypominała Wiluni przez całe życie. Być może była zazdrosna o ogromną miłość, którą mąż Wiluni Sasza wprost promieniował przez te kilka lat, które razem przeżyli do jego śmierci na gruźlicę.

Rewolucje w 1917 roku, wojna domowa, krach gospodarczy



Założona przez Hughesa Juzówka po latach przemianowana na Donieck

doprowadziły do tego, że siostry musiały uciekać z Juzówki, gdzie spędziły tyle szczęśliwych dni. Zaszły nagłe zmiany i w ich losach. Nędza i głód zaglądały w oczy. W ciągu kilku lat siostry zostały wdowami, Helcia straciła także dziecko. Postanowiły przedostawać się Świącian – samotna Helcia opiekowała się chrześniakiem Romusiem, Pawcia ruchliwą kilkuletnią Marysią. Wilunia z Wowoczką krótko się namyślała czy nie pozostać z liczną rodziną męża, która ją bardzo do tego namawiała. Ostatecznie wspomnienia o domu rodzinnym przezwyczyżyły wahania oraz strach przed daleką i niebezpieczną drogą.

Homel, Rzeczyca

Wiele miesięcy trwała ich podróż przez Ukrainę. Wykonując po drodze różne roboty, przeczekując choroby dzieci i swoje własne, wyprzedając ostatki byłego dobrobytu, dotarli na Białoruś i poczuły się prawie jak w domu. W Homlu, przed ostatnim wysiłkiem drogi powrotnej, czekały w jakimś urzędzie na zapomogę – i tu jeszcze jedna legenda naszej rodziny. Mała Marysia, która nie mogąc usiedzieć na miejscu, „zwiedzała” korytarze, aż podbiegła do matki, mówiąc, że tu jest wujek Marian. Dziewczynka widziała go tylko na zdjęciu. Był to rzeczywiście brat Helci Marian, którego tu przeniesiono do pracy. Zabrał ich do siebie, opiekował się jak mógł, pomagał załatwić dokumenty na dalszy wyjazd. Gdy już mieli wszystko załatwione, rozchorowały się dzieci i długo pozostawały pomiędzy życiem a śmiercią.

Helcia postanowiła sama jechać do Świącian, w domu czekała matka z dwudziestoletnim Stasiem. Marian opowiedział, że inny brat



Pomnik ks. Jozefa Poniatowskiego, dłuta Torwaldsena w Homlu, wywieziony przez Iwana Paskiewicza z Warszawy w 1842, rewindykowany przez Polskę w 1922. Dziś umieszczony przed Pałacem Prezydenta RP



Rzeżyca – Dworzec Kolejowy w I dekadzie XX wieku

– Mietek „włazł w politykę i gdzieś się badzia”, nie dając znać o sobie.

Ojciec i najmłodsza siostra Jadzunia zmarli na tyfus w pociągu, kiedy próbowali dojechać do Ju-

zówki. Zawiadomiła o tym rodzinę ich przygodna współpodróżna, Polka z Tambowa. Przez jakiś czas Marian opiekował się jeszcze siostrami i dziećmi, urządzając je niedaleko Homla, w Rzeżycy (Rēzekne, dziś na Łotwie – red.), w spokojnym i uroczym mieście nad Dnieprem. Potem gdzieś wyjechał i znikł. Wiadomo o nim tylko tyle, że zdobył wykształcenie w Warszawie, został inżynierem, miał dobre posady w różnych miejscach. Zamknięcie po traktacie ryskim granicy polsko-sowieckiej oraz widocznie miłość do żony i córki Zoi zmusiły go do pozostania w ZSRR – do Polski jego rodzina nie miała szans wyjechać.

Na stronie internetowej „Memoriału“ natrafiłam na wiadomość o losie Mariana Januszewskiego, syna Kazimierza (imię to znaczące w dziejach Januszewskich). Wygląda na to, że ukrywał się, nie chcąc narażać rodzin swych sióstr Wilhelminy i Pauliny. Że to „nasz“ Marian jesteśmy pewni – zgadza się rok i miejsce urodzenia. O innym Marianie Januszewskim ze Świącian, urodzonym w 1883 roku, w księgach kościelnych wiadomości nie ma. Ukrywał wykształcenie, ale nie wyparł się narodowości polskiej. W 1938 został stracony w Kujbyszewie.

Nowy okres życia

Babunia Wilunia, mieszkając w Rzeżycy, poznała poważnego wdowca z synem, kilka lat starszym od Wowy. Wyszła za mąż i podróżowała z dziećmi i mężem od zakładu do zakładu – był on wybitnym specjalistą-chemikiem. Pracował przy rozruchu fabryk zapalek, których w tamtych latach sporo się budowało. Zapalki

zresztą były wtedy towarem strategicznym – na wypadek wojny ludzie skupywali sól i zapalki.

Tam, gdzie rzucił los, babunia, korzystając ze swego wykształcenia i doświadczenia medycznego, dorywczo pracowała w placówkach, opiekujących się dziećmi – w żłobkach, przedszkolach, domach dziecka. Kilka lat przed drugą wojną światową rodzina mieszkała w Łudze pod Leningradem, gdzie chłopcy skończyli szkołę średnią. Na rok przed wojną mąż babuni otrzymał mieszkanie w Leningradzie, miało to być początkiem osiadłego życia. Jako kompensatę za to mieszkanie mój ojciec po wojnie otrzymał w Leningradzie pokój w tzw. komunalce, przy ulicy Gonczarnej, dwa kroki do prospektu Newskiego, nieopodał Dworca Moskiewskiego.

Tymczasem w Święcianach

Ostatecznie w Święcianach wraz z matką mieszkali Helcia i Staś, który siłą rzeczy, stał się głową rodziny. Pracował jako kierownik kancelarii w starostwie powiatowym święciańskim, utrzymywał matkę i siostrę. W roku 1935 matka zmarła. Staś postanowił się usamodzielnąć. Miał własne plany na życie – obok domu rodziców zbudował sobie ładny, nowoczesny dom. Cóż, kiedy znowu przysłała wojna. Stanisław Januszewski – akowiec, brał udział w operacji „Ostra Brama“. Po wojnie wyjechał do Polski z arendatorką swego domu – rozwódką i jej dwojgiem dzieci. To było przyczyną, że siostry z nim kontaktów nie utrzymywały. Kolejne jego losy w Polsce nie są nam znane.



Staś i babcia Helcia, jesień 1935. Fragment zdjęcia z pogrzebu matki rodzeństwa – Felicji Januszkiewicz (Helena jej najstarsza córka). Cała fotografia – na stronie następczej

Po trzydziestoletniej tułaczce, po wojnie do Święcian wróciła



Paulina Pczycka z córką Marią. Jej syn, inżynier Jan (w rodzinie zwany Romusiem), wrócił wprost z łagrów w obwodzie gorkowskim, gdzie od 1937 do 1948 roku pracował przy wyrębie lasów. Ich rodzinę, która od czasu zamknięcia granicy do końca drugiej wojny mieszkała w Rzeżycy, dotknęły stalinowskie represje wobec Polaków i katolików przed II wojną światową. W Święcianach przez jakiś czas mieszkali w domu rodzinnym, lecz musieli wyjechać do Wilna, gdzie było łatwiej o pracę.

Powrót do Święcian

Jeszcze jedną legendą rodzinną jest opowieść o tym jak babunia po powrocie do Święcian została wezwana do urzędu w sprawie zatrudnienia. Gdy podniosła z podłogi list, który spadł ze stołu sekretarki naczelnika, poznała pismo swego syna. Okazało się, że napisał do święciańskich władz miejskich, rozpytując o ciotkę Helenę, swoją matkę i ojczyma. List ten przechowuję w archiwum domowym.

Siostry na wieść, że miasto rodzinne w składzie Litwy „dostało się pod opiekę“ ZSRR i w ten sposób zjawiła się możliwość chociażby odwiedzenia domu rodzinnego, umówiły się, że będą starały o wyjazd na stałe do Święcian. Nie było to proste, ale wszystkim przyświecało marzenie kiedyś się znaleźć w domu przodków, na Wileńszczyźnie, w krainie „miodem płynącej“.

Pierwsza zrządzaniem losu do Święcian przyjechała babunia Wilunia. Przez całą wojnę leczyła rannych w szpitalach koło Leningradu. Wspominała, że zaglądała każdemu w twarz, obawiając się i jednocześnie mając nadzieję ujrzeć syna lub męża. Straciła z nimi kontakt na początku wojny i nie wiedziała nic o ich losach.

Legenda rodzinna opowiada, że babunia przypadkowo dowiedziała się o tzw. sanitarnym pociągu wojskowym, którym przy-

wożono rannych z zachodu przez Wilno do Leningradu. Pociąg ten przejeżdżał przez Nowe Święciany, do domu ojczystego stamtąd było tylko 12 kilometrów. Załatwiła wszystkie formalności, jako



Dworzec Kolejowy w Nowych Święcianach

starsza już kobieta wreszcie była w pociągu, coś tam pomagała, ale myślami pozostawała w Święcianach. Nie spała, obawiając się, że nie zdąży wyjść z wagonu, bo postój miał być bardzo krótki. Obdarowana na pożegnanie gorącym słodkim pieczywem, wysiadła z niedużym tłumoczkim i jak na skrzydłach podążyła na dworzec, przyciskając do piersi drogi na owe czasy prezent. Schyliła się do okienka kasy i spytała po polsku, w jaki sposób może dotrzeć do Święcian.

„Nesuprantu“ (nie rozumiem) usłyszała w odpowiedzi. Wyprostowała się rozejrzeć, czy nie ma innych ludzi i usłyszała głos z kasy: „Skąd pani ma te pyszne bułeczki?“. Wybiegła na plac miejski przed dworcem i skierowała swe kroki na drogę do Święcian. Ileż razy przemierzała ją w myślach za te 30 lat, gdy nie była w domu. Było bardzo wcześnie, postanowiła iść pieszo, to tylko 12 kilometrów... Wkrótce jakiś chłop zaproponował jej miejsce w wozie obok siebie.

Gdy stanęła w progu domu rodzinnego, zobaczyła kobietę, która zapytała ją srogo w od lat nie słyszonym języku, po polsku: „Czego pani sobie życzy!“. A na to ona wykrzyknęła: „Helcińka, to ja!“.

Padły sobie w ramiona. Nie widziały się, prawie nie pisały do siebie od ponad 30 lat.

Jak się wkrótce dowiedziano, mąż babuni zaginał bez wieści. Syn Włodzimierz, który pisał pod wszystkie adresy, gdziekolwiek mieszkali podczas służbowych wędrówek ojczyma, odnalazł ją, jak było umówione, w Święcianach.

Babunia wystarała się o przepustkę i ze Święcian pojechała po syna do szpitala w Leningradzie, gdzie dogorywał, nie mogąc



Stara kaplica w Cerkliszkach na poczłtówce niemieckiej z okresu pierwszej wojny światowej

gdzieś tam pracować, uczyć się, mieszkać między Święcianami i miastem swej młodości, Leningradem.

Zmarł w dwa lata później, na suchoty. Chowano go 9 maja 1947 roku. Władze nalegały, by pogrzeb był uroczysty, jako zmarłego od ran żołnierza. Babunia nie miała sił, aby się sprzeciwić, tym bardziej że groby rodzinne na cmentarzu katolickim w Święcianach podczas wojny zostały zdewastowane przez pociski. Ojca pochowano obok kaplicy w Cerkliszkach, niedaleko szosy do Wilna, naprzeciw alei prowadzącej do pałacu. Podobno, były tam jeszcze jakieś stare mogiły.

Po pracy babunia codzienie szła pomodlić się na grobie syna. W tym czasie już pracowała jako kierowniczką żłobka dla dzieci. Rozmawiał z nią jej zwierzchnik, kierownik wydziału zdrowia, mówił, że „ludzie to widzą, i on nie może na to nie reagować“. Kilka razy poczuła się tam zagrożona – twała „walka z bandytyzmem“.

Wkrótce babunię wysłano do sanatorium. Gdy po miesiącu wróciła, dowiedziała się, że kaplicę wysadzono w powietrze, a cały teren wyrównano. Nieopodal powstawał „cmentarz wojskowy“. Czy mogiły spod kaplicy były gdzieś przeniesione? Wystraszeni okoliczni mieszkańcy „nic nie widzieli“.

Po śmierci ojca, w wieku ośmiu miesięcy, ostatecznie zostałam z babunią i jej siostrami. Byłam, jak mówiły, ich „pociechą“. Chyba to był największy sukces mego życia, że nikt o mnie nie walczył, że siłą rzeczy zostałam w rodzinie ojca, w prastarym gnieździe, gdzie wszyscy się kochali, dbano o tradycje i dobre obyczaje, panowała potrzeba opieki i miłosierdzia, wielka wiara w Boga i pamięć o

korzeniach szlacheckich. Nie zatracili tych zalet w beznadziejnych warunkach życia i dramatach losowych.

W Święcianach każdy znał każdego



Miasteczko nieduże... Fotografia z lat międzywojennych. O Święcianach pod koniec XIX stulecia pisał pisarz rosyjski z Moskwy Aleksei Swirski

Miasteczko nieduże, mieszkający tu Żydzi, Polacy i Litwini oraz różni urzędnicy – wszyscy się znają i prawie wszyscy są spokrewnieni – tak pisał Szymon Dawid Swirski (1865-1942), jako podłotek przebywający tu u krewnych ojca przez kilka lat. Gdy opiekę nad sierotą objęła starsza siostra, namówiła go do przyjęcia prawosławia, bo tylko pod tym warunkiem mógł zamieszkać u niej w Moskwie. Obrał imię Aleksei Swirski, został pisarzem. Oprócz wielu powieści napisał wspomnienia, w których obszernie opisuje życie i stosunki mieszkańców Święcian w latach 1881-1883.

Koleje losu, perypetie życiowe, nawet tajemnice rodzinne były powszechnie znane, ale zbędnych rozmów, przynajmniej przy dzieciach, nie było. Tylko przyjezdny człowiek, spotkawszy mnie z babunią (na przykład, lekarz w przychodni), mógł spytać: „Gdzie są twoi rodzice?“. Babunia wtedy pośpiesznie odpowiadała: „Ona jest zupełną sierotą“. Nie bardzo rozumiejąc, co ten zwrot znaczy, odpowiadałam z powagą: „Nie mam ani matki, ani ojca, tylko dużo, dużo babć“.

Były one moją tarczą. Nawet wtedy, gdy nie było ich obok. Jeśli trzeba było zrobić coś, a miałam wątpliwości jak, wyobrażałam sobie, co w tej sytuacji podpowiedziałyby któraś z nich. Przekonywałam więc inne dzieci, że od burzy, powiedzmy, trzeba uciec do domu, a nie chować się w dziupli spróchniałego drzewa.

Z czasem dowiedziałam się, że zaradność dorosłych jest zdo-
byta kosztem wielu przejść i przeżyć. W moim dzieciństwie to
były energiczne starsze kobiety, pamiętające jednak która z nich
jest starszą, która średnią i która najmłodszą. Ta ostatnia, moja
babunia, gdy podczas wymiany zdań zabrakło rozsądnych argu-
mentów, musiała się podporządkować. Spory najczęściej kończyły
się żartami i śmiechem.

Rzecz jasna, że w naszym wspólnym życiu było wiele uciąż-
liwych i szarych dni, pełnych jednostajności, niedostatków ma-
terialnych, pracy w obejściu ponad siły, kłopotów ze zdrowiem,
upadku na duchu i problemów codzienności. Pamięć dziecka,
wzrastającego w normalnych warunkach, gromadzi jak witaminę
D tylko wspomnienia o dniach słonecznych. Uważam, że każdy
odbiór świata jest ważny.

Nasz stary dom. Kwietniki i sad

Po zabawach na ulicy lubiłam wracać do domu, otoczonego
dużym placem. Były na nim pozostałości kwietnika. Na klom-
bie w kształcie rombu od niepamiętnych czasów rozrastały się
i kwitły najpospolitsze i dlatego wytrzymałe rośliny. Różowe i
białe piwonie babunia po jednym, jeszcze nie rozkwitym pąku,
lubiła postawić w wąskim wazonie na komodzie. Floksy w kilku
kolorach, które każdego roku przypominam w dniu mych urodzin,
hojnie stawiałyśmy w pokoju, gdzie zbierali się goście, a łodygi z
białym kwieciem babunia wplatała w moje warkocze.

Pomarańczowo-żółty liliowiec, zwany u nas lilią, skromnie
rozkwitający każdego lata, naszym zdaniem, nie nadawał się na
bukiety, był „za prosty“, bo rósł wszędzie. Zajmował duży kąt z
boku kwietnika, upiększając go liśćmi i kwiatami. Zarośla „mi-
chałków“ przypominały o sobie późną jesienią, wabiąc różem i
fioletem, gdy już innych kwiatów nie było.

W drugim kącie był szeroki i wysoki zielony krzak, zwany u nas
„asparagus“ – roślina ozdobna, o delikatnych, pierzastych gałęz-
kach. Do roślin dekoracyjnych należała wąska, pasiasta, białozielona
trawa. Rośliny stanowiły o tym, co chcieliśmy mieć – „kwiaty“
czy „bukiet“. „Bukiet“ był z dodatkiem traw. Nie pamiętam, by

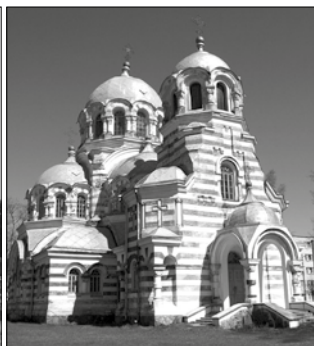
ten ogródek kwiatowy ktoś porządkował, w każdym bądź razie ja do tej pracy angażowana nie byłam. Byłam tylko co wiosnę uprzedzana, by nie deptać delikatnych pędów.

Jednorocznych, od dawna zadomowionych tu kwiatów, były dwa rodzaje – „panienki“ i nasturcje, które zjawiały się „same“. Zauważałam je, gdy zaczynały kwitnąć w ogrodzie wśród kartofli, w innych niespodziewanych miejscach. Były to tak zwane „samosiejki“.

Specjalna grządka na kwiaty była za domem, bliżej ogrodu. Była jakby dla siebie, nie na pokaz, chyba świadczyła o starych sentymentach. Babunia Helcia z własnych nasion hodowała różnorodne astry i bratki, wysiewała je w domu, następnie krzepkie sadzonki sadziła do zawczasu przygotowanej gleby. Babunia Wilunia chciała mieć rezedę i pachnące wieczorniki, nazywane u nas nocnymi fiołkami. Wysiewano je wprost na grządkę i dopóki nie zakwitły, jakby ich nie było. Potem rozkoszowaliśmy się zapachami, przyprowadzałam dziewczynki, aby się pochwalić. Doszliśmy do wniosku, że kwiaty muszą nie tylko pachnieć, ale i być piękne, jak piwonie lub floksy.

Tym wymogom odpowiadały drobne ciemnofioletowe fiołki, z jaskrawą żółtą plamką w środku kwiatka, gęstym kobiercem co wiosny okrywające niemalą działkę pod oknem pokoju, gdzie spała babunia. Była ich moc. Zbierałyśmy małe bukietiki. Dosłownie kilka sztuk, umieszczonych w małym kieliszku, napełniało wonią pokój i dodawało uroku skromnemu stołowi.

Gdy czas kwitnienia fiołków mijał, z ziemi przebiwały się pędy malin, które prędko przemieniały się w gęste zarośla, pomieszane z nieodstępującą je pokrzywą. Pamiętam siebie siedzącą na plecach cioci Marysi, obutej w wysokie buty. Obie wyglądałyśmy dojrza-



Kościół katolicki Wszystkich Świętych Świętych na starej fotografii i cerkiew prawosławna w Świącianach

łych jagód, których było moc. Potem urządziłyśmy „malinowy bal“, podczas którego na stole zjawiały się też jakieś smakołyki, przywiezione przez Marysię z Wilna.

Często babunie przypominały, jaki to duży sad był za czasów ich dziadka. Urodzaj liczyło się na wozy, worki i beczki. Zapamiętałam nazwy niektórych drzew owocowych, bo w podwileńskich sadach spotykałam je często – papierówka, antonówka, renkloda, bera, renetka, grapsztyнка, węgierka, ananas.

Mroźna zima 1939/1940 zniszczyła sady na ogromnych terenach Polski, nie ominęła też Święcian. W czasie, który pamiętam, po zaginionych drzewach (jak zresztą, drewnianych płotach i nawet chlewach) nie było śladu – podczas wojny wszystko spalono w piecach. Teren, gdzie był ten bajeczny sad, stał się polem kartoflanym. Bliżej domu cieszyły oko grządki z jarzynami.

Oprócz malin mieliśmy niewiadomo kiedy posadzony rozległy krzak czerwonych porzeczek. Nie przypominam, żeby mnie bardzo on zajmował. Natomiast duże żółte śliwki, które obficie padały z wysokiego drzewa, rosnącego tuż przy rogu chlewu, były tak apetyczne, że inaczej niż „słodkie jak miód“ o nich nie mówiono.

Podwórze

Przed gankiem zostawało dużo pustego miejsca, podwórze nie było specjalnie zagospodarowane. Nawet kurzu nie było, ziemia była od dawna ubita. Od wczesnej wiosny porastała babką, pięciornikiem gęsim, innymi ciepłymi trawami – kto by tam o nie się troszczył i pamiętał ich nazwy!

Z boku była studnia, raczej znak po niej, jedna cembrowina, która z czasem znikła. Widocznie zasypano ją ziemią. Po wojnie w sąsiedztwie zachowało się niewiele starych studni. Braliśmy wodę z podwórza naprzeciw, gdzie mieszkała moja przyjaciółka Toma. Sudnia stała na granicy domostw. Po drugiej stronie mieszkali staruszkowie, państwo Piotrowscy. Dalej zbudowany tuż przed wojną dom zajmowała ich córka Maria. Samotna, szeptem coś o niej opowiadano. Dzieduszka pomagał babuni podnosić wodę z głębi przy pomocy wysokiego żurawia. Studnia była przykryta kręgiem z desek, miała starannie zamykane drzwiczki z zasuwką. Dzieciom nie pozwalano podchodzić blisko. Zresztą

opowiadano nam o niej tyle strasznych historii, że studnię omijaliśmy z daleka.

Nasz dom mieszkalny, „na dwa końce”, był zbudowany podobno w połowie XIX wieku, kupiony w roku 1880. Po



© Tamara Justycka

Dom „na dwa końce” ok. 1960 wystawiono na sprzedaż – jak i kilka innych wokół. Stan z roku 2001

przeciwległej od ulicy wąskiej stronie (już po wojnie, bo deski były nowe) był dobudowany niski chlewek. Wokół, może z myślą jego ocieplenia, było ułożone aż po dach drzewo.

W głębi podwórza stał domek mniejszy, jak piernikowy z bajki, przyjazny i wesoły, upiękuszony rzeźbą i wymalowany na przyjemny przytłumiony kolor żółty (mówiono – miodowy). Domek ten nazywano oficynką. Miał cztery pomieszczenia – sienie, z nich były drzwi do kuchni z płytą, która ogrzewała również sypialnię. W sieni było odgródzone miejsce na jakieś gospodarcze rzeczy, z niej wchodziło się też do pokoju dziennego. Dopóki domek ten nie sprzedano, nocowałam tam u babuni Helci, kiedy babunia Wilunia wyjeżdżała w delegacje do Wilna.

Do oficynki, jak i do domu dużego, ze strony ogrodu były „przylepione” jakieś składziki, zamykane na kłódki wiszące. Nie wiem, co tam trzymano. Na pewno nie zwierzęta. Scieżka od domów obok tych składzików prowadziła do świeżo wzniesionych z tychże desek „wygód” i pojemnika na śmiecie w postaci dużej skrzyni z pokrywą.

W Świącianach było wiele takich podwórz i domów, gdzie rodziny mieszkaly od pokoleń, gdzie każdy kąt strzegł ciepłe wspomnienia.

Stary dom

O tym, jak wyglądała nasza z babunią Wilunią połowa domu, mam bardzo wczesne wspomnienia. Pamiętam dużą ciemną sień, na którą mówiło się „sieni”. Nad drzwiami wejściowymi z ganuku do niej było wąskie oszklone okienko, światła tam zawsze brakowało. Staralam się jak najszybciej wydostać z tej sieni, bo



Babcia Wilunia wśród roślin

w ciemnych jej kątach czaiły się strachy. Wysokie, kiedyś malowane na biało drzwi, były zbawieniem od strachów i prowadziły do obszernego narożnego pokoju.

Pamiętam, jak zbudowano wysoki piec, z wnęką na odgrzanie lub wysuszenie czegoś, gdy w nim paliło. W pokoju były dwa okna – z jednego widziało się podwórze, z drugiego – ogrody i łąkę w oddali. Na noc zamykało się okiennice, szybko się nauczyłam ze strony pokoju do otworów z metalowych prętów wstawiać specjalne drążki. Firanek nie było, dół okien przesłaniały skrawki umocowanej na nitce marli.

Drugi pokój był mniejszy i tu najwięcej przebywałyśmy. Jak opowiadała komuś babunia, była tu przez bardzo dobrego majstra zbudowana płyta z „duchówką”, czyli piekarnikiem. W końcu tego wąskiego długiego pokoju stało szerokie drewniane łóżko, gdzie obie spałyśmy. Miałyśmy stół, parę krzeseł i taboret. Szerokie parapety okienne, kilka gwoździ w ścianach, jakieś pudełka, chyba opakowania z pobliskiego sklepu, zapewniały skromne wygody.

Świadkiem dawnego i bardziej dostojnego życia był jasny, pleciony wiklinowy fotel, mebel na taras lub ganek. Siadała na nim babunia z książką, otulając się mocno pofatygowanym i pamiętającym lepsze czasy wełnianym pledem.

Były też drzwi z sieni i kuchni do innych pomieszczeń, do których nigdy nie zaglądałam. Nawet mnie nie nęciły one. Jakie tajemnice w nich się kryły, nigdy już się nie dowiem. Meble i różne rzeczy zostały sprzedane, wymienione, przeniesione do nowego domu Stasia, brata babuni, albo po prostu poszły do pieca podczas wojny.

Przytulności miały dodać tradycyjne doniczki, zwane u nas „wazony”, z pospolitymi wówczas roślinami – nawet ładnym okazem mirty, która szczerze kwitła, ale brzydko pachniała. Rozgałęziony wysoki aloes, zwany u nas chyba z rosyjskiego „stoletnikiem”,

przyszło postawić pod oknem na skrzynce, bo już nie mieścił się na parapecie i spadał. Jaskrawa czerwona pelargonja kwitła stale, tak dużymi kwiatami, że sąsiadki prosiły o flance... Mówiono, że należałoby rośliny przesadzić do większych naczyń, ale chyba na rozmowach się kończyło.

Konfitury

Gdy wracałyśmy „z miasta”, babunia zachodziła do „żelaznego sklepu”. Mnie nic w nim nie interesowało, a ponieważ był niedaleko naszego domu, biegłam do niego sama. Pewnego razu babunia uprzedziła, że muszę na nią zaczekać, bo potrzebna będzie jej moja pomoc. Jak się okazało, sprzedawca (a był to, oprócz mięsnego, jedyny sklep w mieście, gdzie sprzedawcą był mężczyzna) zawiadomił, że ma wiadra emaliowane z pokrywkami, o które babunia dawno go prosiła. Kupiła trzy, jedno miałam nieść do domu ja. Robiłam to z wielką ostrożnością – sprzedawca uprzedził, że obite wiadro traci na wartości.

Dzięki temu nabytkowi została wskrzeszona tradycja rodzinna – w końcu lata, w naczyniu miedzianym z długim uchwytem, babunia gotowała konfitury z borówek czyli brusznicy, trzech rodzajów – z jabłkami, gruszkami oraz ze śliwkami, każdego pełne wiadro.

Jagody i owoce dostarczano ze wsi. Kobiety, niosące na rynek ciężkie kosze, mijając nasz dom, z wielką ochotą sprzedawały je w pół drogi, umawiały się na następne dostawy. Cukier na konfitury babunia zbierała przez cały rok. Brusznice potrzebowały go mniej niż inne jagody, a trzymane w chłodnym miejscu mogły przetrwać długo.

Przy okazji babunia obdarowywała innych słoiczkami takich delikatesów. Naczynko przykrywała skrawkiem papieru „woskowego” od siostrzeńca Romusia, który w pracy korzystał z dużych jego arkuszy, na których sporządzano plany zabudowań. Pracował w Wilnie w biurze inwentaryzacyjnym przy ulicy Bakszta i przyjeżdżał do Święcian w sprawach służbowych. Miałyśmy też skrzętnie zachowane wąskie kolorowe jedwabiste tasiemki, jakie się wiązało na pudełkach z cukierkami. Co prawda, nie było ich dużo i każdą ciętłam na kilka pasków. Słoiczki wyglądały wyśmienicie!

Same jadłyśmy te konfitury na co dzień – smarowane na chleb, z

blinami kartoflanymi, z kaszą manną lub wkładając kilka łyżek do gorącej wody, co się nazywało herbatą. Konfitury z malin, poziomek czy czernic były „na lekarstwo”. Babunia trzymała je w cudem zachowanych szklanych przedwojennych i nawet „carskich” słoikach oraz w lekkich glinianych garnuszkach, przykrywając je tymże „woskowym” papierem. Ładnych tasiemek brakowało, odcinałam więc kawałek bandażu, ucząc się korzystać z ciężkich nożyc i jednocześnie „mierzyć na oko” potrzebną długość pasków. Babunia wiązała na nich zgrabne kokardki.

Radio

Co by nie mówić, przedmiotem przepychu było radio! Więź z nieznanym światem poprzez regularne jego słuchanie wydawała się cudem. Aparaty radiowe – metalowe pudełka, mówiły po rosyjsku, odbierały tylko jedną stację i były prawie w każdej rodzinie. Żałowałam, że nikt z osób, z którymi obcowałam, nie potrafił wyjaśnić mi zasad działania radia.

Nasz aparat był okrągły, czarny. Podobno zachował się z czasów przedwojennych. Tylna jego powierzchnia przylegała do ściany, miała dziurkę do zawieszenia na gwoździu. Przód aparatu miał wycięte koło, przykryte dobrze napiętą, ale mocno wypłowiałą tkaniną, wzorek i kolory na której już nie sposób było rozróżnić. Wycierając kurz, babunia przetknęła materię palcem i wypadało nabyć nowe radio, bo głos starego stał się nieprzyjemny. Ale chyba tak już zostało. Regulacji głośności dźwięku nie było.

Przed każdą audycją spiker głośno i jakoś uroczyście ogłaszał czas. Mieliśmy tylko zegarek ręczny babuni. Sprawdziała na nim czas według radia. Moim marzeniem było ten zegarek kiedyś „nakręcić“, ale babunia tłumaczyła, że robi to bardzo rano i zegarek nawykł do tego, że inaczej nie można. Pogodziłam się więc z myślą, że zegar słucha się tylko jej.

Chcąc wyłączyć radio, należało wyciągnąć wtyczkę i przewód przez pewien czas śmiesznie bujał się po ścianie. Dopóki byłam mała, podstawiałam taboret, by radio włączyć albo wyłączyć. W niektórych domach odbiorników nie wyłączano „od hymnu do hymnu“, to znaczy od początku do końca programu.

Babunia (i ja z nią razem), krzątając się po domu, z rana i wieczorem słuchałyśmy wiadomości. Zapamiętałam nazwy państw i miast, dziwaczne wyrazy, których w codziennym życiu się nie używało. Znaczenia większości z nich babunia nie potrafiła lub nie chciała wyjaśnić, mówiąc, że dowiem się o tym, jak pójdę do szkoły.

Był okres, kiedy nie opuszczaliśmy audycji muzycznych, regularnie nadawanych w konkretnych dniach i godzinach, czekałam na nie. Babunia z okresu życia w Leningradzie знаła treść baletów i oper, poszczególne arie i ich wykonawców. Słuchając jej opowiadań, z czasem zaczęłam poznawać utwory, trafnie zgadywałam fragmenty. Zasiadałyśmy do tych koncertów jak widzowie w teatrze, tyle że w skromnych sukienkach domowych, czasami z nogami na łóżku, okryte kocem lub przytulone, przy ciepłym piecu kaflowym.

Pani Helena

Niespodzianie warunki naszego życia się poprawiły, niestety z przyczyny bardzo smutnej. Zaczęły wyjeżdżać do Polski kolejne transporty i na wyjazd zdobyła się koleżanka babuni z lat młodości, Helena Olszewska. Miała ona dwóch synów i wnuki, dla których postanowiła jechać, bo tam mogli mieć przyszłość... Synowie już mieszkali oddzielnie, w swych nowych, zbudowanych przed wojną domach na naszej ulicy.

Z babunią od czasu do czasu bywałyśmy w gościnie u pani Heleny. Była wdową i zajmowała połowę domu, pełną starych, ale dobrze utrzymanych rzeczy – mebli, naczyń, bibelotów. Kiedy przychodziłyśmy, mieszkanie pachniało ciastem, była podawana herbata. Gdy już spałaszowałam ciastka (gospodyni kładła je dla mnie na specjalny talerzyk, mówiąc: „Nie wstydź się, jedz, Tomciu“), proponowano mi wyjść do ogrodu, obejrzeć kwiaty, albo zebrać „ile chcesz“ jabłek. Olszewscy po wojnie posadzili duży sad, wspinający się w stronę ulicy Blakiskiej. Gatunków jabłoni nie było tak dużo jak w starym sadzie, ale ten, dobrze dopatrzony, już obficie owocował. Z jabłkami biegłam do domu...

Książek u pani Heleny nie było widać, chyba były w innym pokoju. Wszystko tu było dla mnie nowością, przeznaczenia niektórych przedmiotów nie znałam. Kiedyś zapytałam, co to jest – taka połówka szklanej kuli, w której jakby dno morskie

z nieznanymi stworzeniami. Nie mogłam oderwać oczu od tego przedmiotu. Wtedy akurat babunia przywiozła z Wilna grę stołową *Tajemnice głębin morza* i byłam pod wrażeniem różnorodności mieszkańców tego żywiołu, przedstawionych na obrazkach. Dowiedziałam się, że to przycisk na papiery – żaden przeciąg go nie podniesie. Byłam zachwycona pięknem i śmiesznością funkcji tego przedmiotu.

– Jak będziemy wyjeżdżali, to go tobie dam – powiedziała pani Helena. Było mi przykro, nawet nie chciałam obecanego prezentu. W „wielkim sekrecie“ babunia opowiedziała, że odwrotu nie ma i umówiła się, jakie meble kupi u koleżanki. Były to kredens, szafa i komoda. Z czasem przeniesiono je do nas, a także jeszcze niektóre rzeczy, których gospodyni nie mogła wywieźć i nie chciała zostawić cudzym ludziom, jak mówiła „na pastwę losu“. Otrzymałam i obiecany przycisk do papieru. Jest jedną z kilku pamiątek, które bardzo lubię i strzegę.

Oglądając naczynia pani Heleny, umieszczone za szkłem, kiedyś spytałam, dlaczego mając kilka innych ładnych półmisek, trzyma i eksponuje jeden stary, mocno pofatygowany. Widać było, że lata jego świetności już dawno minęły: złoto na krawędzi starło się, biel tła przygasła, tylko wymyślne reliefy i obficie porozrzucane niezapominajki przyciągały wzrok.

Odpowiedziała, że go lubi. Nie dałam za wygraną. Gdy w jakieś święto przy stole zebrało się większe grono, licząc na sojuszników, zapytałam: „Dlaczego ten stary półmisek jest na stole, przecież ma pani ładniejsze?!“. Takiego nietaktu nikt tu dawno nie popełniał!

– Dorastasz, miła Tomciu, już się naczyniami interesujesz – zażartowała pani Helena. Potem opowiedziała znaną większości obecnych historię. Półmisek ten był jedynym zachowanym przedmiotem z zestawu naczyń obiadowych, który otrzymała od swojej babuni w prezencie z okazji ślubu, która z kolei z okazji swego ślubu otrzymała go od swojej babci... Odtąd zerkając na kredens, szukałam spojrzeniem tego półmiska, rozmyślając o tym, że solidnym rzeczom los udziela długiego życia, duszy i pamięci.

Pewnego razu, gdy przyszliśmy do pani Heleny, przeglądała ona zdjęcia. Były to zdjęcia weselne. Zwróciła naszą uwagę na dużą starą fotografię. W otoczeniu kwiatów i misternie rzeźbio-

nych mebli stali obok siebie śliczna panna w białej sukni, w welonie i przystojny kawaler.

– To moi dziadkowie – powiedziała. – Po nich mamy ten dom i całą bibliotekę starych książek. Także półmisek z niezapominajkami, którego nie lubisz – żartowała.

Obejrzałyśmy razem kilkanaście starych i współczesnych fotografii ślubnych krewnych i przyjaciół. Niektóre z nich widziałam poprzednio, ale tym razem naprawdę się nimi zainteresowałam. Pani Helena i babunia potrafiły opowiedzieć wiele historyjek o ludziach ze zdjęć.

– Podobało się tobie? – zapytała pani Helena, dodając, że jej wnuków, mimo że są starsi niż ja, te historie nie interesują. Wysłuchałam wniosku, z którego obie przyjaciółki serdecznie się uśmieły:

– Zdaje się, wiem – powiedziałam, – dlaczego cała moda za sto lat mało się zmieniła, suknie ślubne, garnitury młodzieńców w różnych czasach wciąż są bardzo podobne. Po prostu, każdy by chciał być tak szczęśliwy, jak te młode pary na starych zdjęciach...



Jedno ze zdjęć weselnych kogoś z rodziny Rudzińskich, krewnych ze strony Felicji Januszkiewicz

Kanapa

Po tym jak po wyjeździe rodziny Olszewskich osiedliły się u nas jej meble, firanki i różne drobiazgi, babunia zaczęła zwracać większą uwagę na wystrój i wygodę mieszkania. Było dużo radości, gdy znalazła majstra, który według jej rysunku i objaśnień wykonał kanapę, na której mogłam spać. Szczególnie babunia się cieszyła i nawet była dumna, że zdobyła „wieczny” i bardzo elegancki gobelin. A imienia i adresu majstra nie zdradzała, trzymała go w największej tajemnicy. Opowiadała jakąś bajeczkę o prezencie od krewnych z Wilna. Wtedy po raz kolejny usłyszałam o władzy, która karze ludzi, wykonujących prywatnie takie zamówienia. Przez jakiś czas nie

mieliśmy spokoju – sąsiadki i znajomi przychodzili oglądać nabytek i zmiany w naszym mieszkaniu. Im też była potrzebna taka kanapa. Przez to nie miałam spokoju – ledwo obudzona musiałam szybko wstawać, zbierać pościel i nieść ją do drugiego pokoju, na łóżko babuni. Nie wypadało podejmować gości niezaiscieloną pościelą.

Było przedwiośnie, wszyscy kto miał warunki, trzymali zwierzęta domowe – krowy, kozy, świnię, króliki i kury. Moje babunie miały krowę, później kozy i nawet kozła Borkę, który przynosił korzyść materialną, bo przyprowadzono do niego sąsiedzkie kozy. W jego osobie miałam wymarzonego towarzysza zabaw – chodził za mną jak piesek, śmiesznie podskakując zachęcał do gonitwy. Było też kilka kur, które znosiły jajka (stąd nienawistny gogiel-mogiel często na stole) i piękny, bardzo ważny kogut.

Wczesną wiosną z rynku przynosiło się kilkadziesiąt kurcząt-piskląt, pewnego razu postanowiono kupić też prosię. Rano, gdy jeszcze byłam w łóżku, babunia je przyniosła. Uprosiłam ją by do czasu, dopóki można będzie umieścić prosiaczka w chlewie, pobyl u nas, a nie u babuni Helci, jak zazwyczaj. Poprosiłam, by małeństwo podała mnie do łóżka. Babunia zajęła się paleniem w piecu i śniadaniem, a my z „parsuczkim“ (tak u nas mówiono) zagrzełyśmy się i usnęły. Tymczasem jedna z sąsiadek „zajrzała na krótko“, by podziwiać kanapę. Babunia zaproponowała jej herbatę i kobieta usiadła w moich nogach. Nie wiem, czy krzyk był bardziej przenikliwy – przyciśniętego prosiaczka, czy wystraszonej kobiety. Sąsiadka obraziła się i wyszła. Potem jeszcze długo opowiadała, że trzymamy w pokoju świnię.

Chleb

Przez pewien czas miałam nianię, dziewczynę ze wsi. Nie wiem, czy była naszą krewną, czy po prostu potrzebowała przytułku. Odwiedzała nas i potem. Pewnego razu, w końcu sierpnia, przyniosła z okazji moich urodzin naręcze bzu. Był to prawdziwy cud! Kwitnący bez lubiłam zawsze. Mam z tamtych czasów jedyne zdjęcie – bosa dziewczynka podłotek podtrzymuje mnie małą, ledwo stojącą na nogach.

Dopóki była u nas, niania chodziła po chleb do sklepu w są-

siednim domu. Chyba i mnie ze sobą zabierała. Babunia Helcia była zajęta obejściem, do sklepu musiałyby się przebrać, założyć pończochy, lepsze obuwie, uczesać się. Wyjście za płot oznaczało wyjście „do miasta”. „Co ludzie powiedzą” znaczyło w naszym domu bardzo wiele, myślę, stanowczo za dużo. Dlatego gdy już miałam pięć lat, kupowanie chleba stało się moim najważniejszym obowiązkiem. Byłam z tego bardzo dumna.



Autorka wspomnień ze swą „nianią” w ogrodzie, prawdopodobnie jesień 1947

Sciskając w pięści trzy ruble, biegłam po jego zakupy.

Przed sklepem, na wysokich schodach, już się zbierała niecierpliwa kolejka. Przypadkowych ludzi tu nie było – zawsze ci sami, z naszej ulicy. Po oczekiwaniu, które nigdy nie było nudne, słyszeliśmy turkot wozu i zaraz ukazywał się łeb konia. Woźnica się witał, kierował wóz bliżej schodów. Była na nim duża malowana buda z drzwiczkami na kłódce. Staralam się być blisko, gdy je woźnica otwierał. Z budy buchała ciepła fala zapachu chleba. Wielu z nas zapewne ma jakiś swój zapach, który pamięta przez całe życie. Ja zapamiętałam właśnie ten.

Chleb najczęściej był „czarny”. Duży bochenek o kwadratowej formie przynosiłam do domu zazwyczaj z odgryzionym czubkiem. Bochenka starczyło na jeden dzień, bo nie tylko sami jedliśmy, ale karmiliśmy nim też kozy i kury. Sprzedawano i chleb „biały”. Tego nie lubiłam – był kwaśny i jednocześnie bez smaku.

Czasem woźnica oznajmiał, że oprócz chleba przywiózł białe bułeczki. Wtedy zaczynała się panika, bo prawie nikt nie miał przy sobie zbędnych pieniędzy. Ale sprzedawczyni była wyrozumiała i dawała po cztery zlepione ze sobą bułki, a z pieniędzmi trzeba było od razu wrócić. Fama o tym, że „dają bułeczki”, roznosiła się po ulicy. Kupujących przybywało,

spóźnieni odchodzili z kwitkiem. Wiele dzieci w tym dniu do mleka dostało pyszną bułeczkę.

Wolałam jednak czarny chleb – posmarowany grubo wiejskim masłem, „z leżką” i posypyany drobnym cukrem (tak zwanym piaskiem). Eksperymenty z miodem, który albo ściekał, albo nierównomiernie się smarował, jak i z różnorodnymi konfiturami – od poziomek po jarzębinę – uznałam za nieudane.

Chleb, czarny chleb z masłem i cukrem, do dziś jest jednym z moich ulubionych smaków wyniesionych z dzieciństwa.

Podobnie, jak nasz, to znaczy skromnie, wyglądał drugi, bliższy do ulicy, koniec domu. Kiedy babunia Pawcia i jej dorosłe dzieci, które nigdy nie założyły własnych rodzin – Romuś i Marysia, postanowili przenieść się do Wilna, przyszło



Oficynka – w głębi, nieopodal domu Autorki, sprzedana rodzinie litewskiej. Stan z roku 2001

podzielić nieruchomość odziedziczoną po rodzicach. Postanowiono, że Helcia przeniesie się do wolnego końca dużego domu, a oficynkę się sprzeda. Nie wiem, jakich emocji, narad i argumentów ich wszystkich to kosztowało, ale właśnie tak się stało.

Oficynkę sprzedano rodzinie litewskiej z małym chłopczykiem. Ledwo zaczynał mówić, nauczyłam się od niego kilku pierwszych słów po litewsku. Doglądała go i krzątała się po domu bardzo cicho, zmęczona mama. Jej mąż, niechlujny głośny chłop, pracował w rzeźni miejskiej, która była na tyłach cmentarza żydowskiego, przy ulicy łączącej Blakiską i Łyntupską.

Z połowy domu babuni Helci, z jasnych sieni z oknami, może to kiedyś był pokój, wchodziło się do kuchni, z niej dwoje drzwi prowadziło do pokoi. W jednym mieszkała babunia, inny wynajmowała uczennicom.

W archiwum znalazłam teczkę ze spisem mieszkańców Świę-

trzymał się mocny długi wóz, w którym stało dużo jednakowych srebrzystych (aluminiowych) naczyń z mlekiem, nazywanych u nas „bidony“, wiózł je do mleczarni na Widzką. Z wysokiego siedzenia wysiadał barczysty mężczyzna, z powodu siwej czupryny i zarostu też wydawał się srebrny, jak i jego szare konie. Bałam się go, chowałam się, chciałam, by szybciej odjechał.

Tego człowieka wspominam z poczuciem winy. Wiedziałam, że ludzie, o których się mówiło „wywieziony“, już nigdy nie powrócą. Żałowałam, że nie odpowiedziałam na jego uśmiechy, że gdy proponował, nie poszłam obejrzeć koni, że nie poczęstowałam go cukierkami, kiedy spytał, czy się nimi z nim podzielę...

Tamara Justycka

Zdjęcia z archiwum Autorki oraz domena publiczna

(Początek w nr 4/96 2023, cdn.)

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508 764 030,
e-mail: znadwilii@wp.pl**



„ZNAW WILII” W WILNIE:

- W księgarni „Elephas”

w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76

- W Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, Išganytojo 2/4

LITWA – POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, POLACY NA LITWIE.

WYDAWNICTWA, OPINIE

Statystyka, rankingi

● Eurostat w 2022 oceniał satysfakcję z życia w UE w 10-punktowej skali. Najbardziej zadowoleni byli Austriacy – 7,9 pkt., za nimi *ex aequo* Polska, Finlandia i Rumunia – po 7,7, Belgia i Holandia – po 7,6. Najmniej zadowoleni Bułgarzy – 5,6, Niemcy – 6,5 i Grecy – 6,7. Średni wynik w UE – 7,1 pkt. Wygląda na to, że Litwa była gdzieś w środku.

● World Happiness Report ONZ, uwzględniający takie kryteria, jak długość życia w zdrowiu czy PKB na głowę mieszkańca, siódmy rok z rzędu uznał Finlandię „za najszczęśliwszy kraj świata”. Litwa zajęła 19 m., Polska – 35. Po raz pierwszy od ponad 10 lat w pierwszej dwudziestce nie znalazły się USA – 23 m. i Niemcy – 24 m. Na ostatnim – 143 m. uplasował się Afganistan.

● Na Litwie rośnie liczba małżeństw zawieranych z obywatelami innych krajów. W 2021 było ich 357, w 2022 – 419, w 2023 – 470, najwięcej z obywatelami Ukrainy – 152.

● Mieszkańcy Litwy wydali w Polsce w okresie styczeń-wrzesień 2023 271,3 mln EUR, o 17% więcej niż rok temu. Najwięcej na usługi i towary nieżywnościowe, w przypadku artykułów spożywczych stanowiły one 16,2, na alkohol i wyroby tytoniowe – 10%. Na zakupy jeździ się głównie z miejscowości oddalonych od granicy ok. 50 km, gdzie kupujący stanowili 71,8% ogółu. Największe zakupy w Polsce mieszkańcy Litwy robili w latach 2018 i 2019, wydając odpowiednio 359,4 i 367,1 mln EUR.

● Na początku 2024 minimalne wynagrodzenie na pełnym etacie na Litwie wynosiło 708 EUR, zaś szacunkowe koszty utrzymania się pracującej osoby – 800 EUR, w Polsce – odpowiednio 716 i 820 EUR. W Holandii – 2 161 i 1 630, w Niemczech – 1 600 i 1 300, we Francji 1 399 i 1 390 EUR. W dolnej części tabeli znalazły się Indie – 92 i 390, Uzbekistan – 70 i 485 oraz Nigeria 64 EUR i brak danych.

● 2024 rok na Litwie powitało 339 osób w wieku 100 i więcej

lat, w tym 293 kobiety i 46 mężczyzn. Dwoje – kobieta i mężczyzna – doczekało się 109 lat. Obecnie jest 175 tys. osób powyżej 80 lat: 23,4 tys. to osoby w przedziale 90-99 lat, 151,4 tys. – 80-89 lat. Najwięcej osób starszych w Dzūkiji i na Suwalszczyźnie, najmniej na Żmudzi i w Auksztocie.

- W środku stycznia średnia cena benzyny na Litwie (1,42 EUR za 1 litr) była o 2,8% mniejsza niż w Polsce – podała Litewska Agencja Energetyczna (LEA).

- Spółka LTG Link poinformowała, że na Litwie w 2023 na stację końcową dotarło na czas ok. 95% pociągów, więcej niż średnia unijna, szacowana przez Międzynarodowy Związek Kolei (UIC) – ok. 93%. W Niemczech – ok. 92, Szwajcarii – 92,5, Belgii – 87,5%. Danych z Polski nie podano.

- W 2023 stolicę Litwy odwiedziło prawie 1,2 mln turystów, którzy zatrzymali się w wileńskich obiektach noclegowych. Turyści zagraniczni stanowili 69%, pozostali goście to mieszkańcy Litwy. Szczególnie duży wzrost turystów odnotowano z Polski – o 58% więcej wobec roku 2022, z Niemiec – o 33, Wielkiej Brytanii – o 10, Łotwy – o 6 i USA – o 26% więcej. Statystyczny turysta w Wilnie spędzał średnio niecałe dwa dni.

- W 2023 dom św. s. Faustyny w Wilnie na Antokolu odwiedziło 18 588 osób z 49 krajów.

- 1 marca padł rekord temperatury tego dnia na Litwie – w Druskienikach zarejestrowano 14° C. Poprzedni rekord odnotowano przed 65 laty. Kolejny padł 31 marca tamże – 25,2° C.

Styczeń

- 1 – Nowe przepisy Sejmu RL zezwalają na sprzedaż produktów spożywczych, których przydatność utraciła ważność, ale nadal można z nich korzystać. Rocznie na Litwie wyrzuca się prawie 394 ton żywności, średnio na jednego mieszkańca ok. 141 kg.

- 8 – Stowarzyszenie Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” i Związek Polaków na Litwie (dalej: ZPL) zaapelowały do premier Ingridy Šimonytė oraz mera Wilna Valdas Benkunskasa o powstrzymanie nagonki na szkoły mniejszości narodowych. Była to reakcja na propozycję min. oświaty Gintautasa Jakštasa zrezygnowania z nauczania w jęz. rosyjskim. Asta Skaisgirytė,

doradczynie prezydenta Gitanasa Nausėdy, w wywiadzie dla „Žinių radijas” (Wiadomości) oświadczyła, że *szkoły mniejszości narodowych są sowiecką spuścizną. Iż nie powinniśmy myśleć, jak je zlikwidować, ale o tym, jak zintegrować młodzież mniejszości narodowych, dzieci, ze społeczeństwem litewskim.* Na Litwie ponad 47 tys. dzieci kształci się w szkołach mniejszości narodowych, głównie z rosyjskim i polskim językiem nauczania.

- 9 – Na prośbę Narodowego Biura Transplantacyjnego do pilnego przetransportowania narządu do przeszczepu wykorzystano samolot Sił Powietrznych Wojska Litewskiego C-27J Spartan, który wystartował z Szawel i z Warszawy wylądował w Wilnie.

- 11-12 – W Trokach odbyła się konferencja MSZ RL Snow Meeting, poświęcona kwestiom bezpieczeństwa, z udziałem szefa MSZ RP Radosława Sikorskiego, który spotkał się z min. Gabrieliusem Landsbergisem. Omawiano relacje dwustronne z uwzględnieniem sytuacji polskiej mniejszości narodowej.

- 20-21 – W Wilnie przebywał Andrzej Duda z małżonką, który wraz z Gitanasem Nausėdą wziął udział w obchodach 161. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Prezydenci omówili kwestie Trójmorza, bezpieczeństwa, sytuację na Ukrainie oraz jej akcesu do UE i NATO. Parze prezydenckiej towarzyszyli szef BPM Mieszko Pawlak oraz min. Wojciech Kolarski.

- 23 – Marszałkini Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska przyjęła przewodniczącego Rady Polonii Świata Jarosława Narkiewicza z Litwy, który przedstawił postulaty VI Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy – m.in. zwiększenia liczby komisji wyborczych za granicą, przywrócenia wyborów korespondencyjnych, utworzenia osobnego okręgu dla nich, działań na rzecz młodzieży polonijnej. Z Piotrem Zgorzelskim – wicemarszałkiem Sejmu RP gość rozmawiał o miejscu Polski na świecie.

- 28 – Solecznicki Oddział Rejonowy ZPL obchodził 80. rocznicę pacyfikacji wsi Koniuchy. Po nabożeństwie w Butrymańcach odbyła się uroczystość przy Krzyżu Pamięci Pomordowanych w Koniuchach, gdzie 150-osobowa grupa partyzantów sowieckich, stacjonujących w Puszczy Rudnickiej, pod zarzutem kolaboracji z okupantem niemieckim dokonała mordu na 38 osobach, 14 zostało ciężko rannych, a wieś spalona.

● 29 – W Ambasadzie RL w Warszawie odbyło się spotkanie z konsulami honorowymi Republiki Litewskiej w RP. Chargé d'affaires Audronė Markevičienė przedstawiła bieżące sprawy w stosunkach litewsko-polskich, konsulowie opowiedzieli o swoich planach.

Luty

● 5 – *Musimy otworzyć nowy rozdział w stosunkach Polski i Litwy; mamy agresora za ścianą i to powinno w bardzo jasny sposób poukładać nasze relacje* – stwierdził marszałek Sejmu RP Szymon Hołownia podczas spotkania z przedstawicielami Polaków litewskich w Ambasadzie RP. Polityk rozmawiał z prezydentem Nausėdą, premier Šimonytė i przewodniczącą parlamentu Čmilytė-Nielsen, zaznaczył, że wybór Litwy na miejsce pierwszej oficjalnej wizyty zagranicznej był świadomy, gdyż relacje polsko-litewskie z całą swoją złożonością powinny być dla polskiego parlamentu ważne.

● Stanowisko dyrektora Wileńskiego Oddziału Telewizji Polskiej (TVP Wilno) po Mirosławie Ciunowiczu objęła Joanna Waracha, dziennikarka, reżyserka i dokumentalistka blisko 30 lat związana z TVP. Od 1997 w Redakcji Rolnej, następnie kierowała zespołem informacji i produkcji TVP Olsztyn, także serwisami TVP Info, dyrektorka programowa TVP3 Regionalna, reżyserka programów *Tygiel* i szefowa wydawców *Wilno na dzień dobry*.

● 15 – Z okazji Dnia Odrodzenia Państwowości Litwy w Ambasadzie RL w Warszawie dr Algimantas Kasparavičius wygłosił wykład *Przez kruszące się lody: dwa pokolenia dyplomatów rodziny Lozoraitisów na straży litewskich interesów narodowych w XX wieku*. Wystąpił zespół litewski z Suwałk „Suduva”.

● 26-29 – *Litewscy rolnicy nie dołączą do zapowiadanego protestu i nie zablokują największego przejścia granicznego między obydwoma krajami Kalwaria-Budzisko* – mówił przewodniczący Litewskiego Stowarzyszenia Producentów Zbóż Aušrys Macijauskas. Przyznał on, że większym problemem jest rosyjskie zboże. Także członkowie Sejmowej Komisji ds. Wsi apelowali o nieblokowanie przejścia, gdyż to przyniesie ogromne straty dla Litwy jako kraju tranzytowego – jak oświadczył min. rolnictwa Kęstutis Navickas. Głównym celem protestu było skontrolowanie i ograniczenie przewozu zboża ukraińskiego na

Litwę i z powrotem do Polski. Litewskie Min. Rolnictwa zakomunikowało, że te zarzuty są bezpodstawne. Premier Šimonytė stwierdziła: *Planowana przez polskich rolników blokada granicy polsko-litewskiej wygląda jak rosyjska próba nastawienia przeciwko sobie dwóch największych stronników Ukrainy.* Ambasador Konstanty Radziwiłł oświadczył, że nie należy zarzucać protestującym poddawania się rosyjskim wpływom, że polscy rolnicy mają powody do niezadowolenia.

- 29 – Ambasador Konstanty Radziwiłł wraz z doradczynią prezydenta Litwy ds. polityki zagranicznej Astą Skaisgirytė oraz ambasadorem *at large* ds. Inicjatywy Trójmorza Gediminasem Varvuolisem rozmawiał z dziennikarzami o współpracy w ramach tej inicjatywy, o zbliżającym się jej szczycie w Wilnie (11.04) oraz wykorzystaniu jej potencjału dla wsparcia odbudowy Ukrainy.

Marzec

- 1-7 – Trwał tygodniowy protest polskich rolników w Budzisku na przejściu granicznym z Litwą, dot. tranzytu ukraińskiego zboża. Funkcjonariusze polskiej izby celno-skarbowej, inspekcji transportu oraz policji wybiórczo skontrolowali 14 tys. wjeżdżających ciężarówek, które mogły przewozić zboże. Chłodnie, inne samochody, w tym osobowe przejeżdżały bez zatrzymywania. Litewscy policjanci i celnicy współpracowali z polskimi kolegami w celu uniknięcia korków. Protest minął bez zakłóceń.

- 3 – Swą działalność zawiesiła litewska spółka „Barbora Polska”, która od 2021 świadczyła usługi dostaw produktów spożywczych do domu w Trójmieściu, Warszawie, Katowicach i Łodzi – z powodu zbyt powolnego wzrostu popytu. Firma „Radas”, która jest jej właścicielką, należy do „Maxima grupė”, ma udziały w krajach bałtyckich, „T-Market” w Bułgarii i „Stokrotka” w Polsce.

- 4 – Wizytę w Wilnie złożył Donald Tusk, który z premier Šimonytė i prezydentem Nausėdą omówił m.in. zaostrzenie sankcji wobec Rosji i Białorusi, przygotowania do szczytu NATO w Waszyngtonie oraz relacje w sektorach energetyki i komunikacji, sytuację w kontekście protestów polskich rolników na granicy litewsko-polskiej. Gość odniósł się też do tzw. Zielonego Ładu: *Europa nie musi być skazana na wojnę domową ekologii z rolnictwem* – stwierdził.

Na zakończenie wizyty złożył wieńce przy Mauzoleum Matki i Serca Syna oraz w Kaplicy Powstańców na Rossie. Towarzyszyli mu ambasador Konstanty Radziwiłł, attaché obrony RP, płk Sławomir Pawlikowski, min. sprawiedliwości RL Ewelina Dobrowolska.

● 5 – Prezydenci Andrzej Duda i Gitanas Nausėda w ramach ćwiczeń wojskowych *Dragon 2024*, częścią jednych z największych w tym roku w NATO ćwiczeń *Steadfast Defender 2024*, obserwowali operację przeprawy przez Wisłę.

● 6 – Audronė Markevičienė, charge d'affaires Ambasady RL, uczestniczyła w spotkaniu ambasadorów krajów nordyckich i bałtyckich (NB 8) z min. Radosławem Sikorskim, szefem MSZ RP, które odbyło się w Ambasadzie Szwecji w Warszawie.

● 6 – W Ambasadzie RL w Warszawie upamiętniono Międzynarodowy Dzień Kobiet wydarzeniem poświęconym roli kobiet w sektorze fintech *Women Go Tech: Insights on Bridging the Gender Gap in the ICT Sector*. Główną prelegentką była Jarūnė Preikšaitė, dyr. generalna „Women Go Tech”. W dyskusji moderowanej przez Krzysztofa Gerlacha, dyr. ds. Klientów Korporacyjnych i Rozwoju w mBanku, zabrały głos przedstawicielki Litwy i Polski.

● 6 – W Centrum Turystyki i Młodzieży Rej. Solecznickiego, w drewnianym dworku Dmowskich w Wilkiszkach, zbudowanym w 1847, wybuchł pożar. Spłonął dach i część kondygnacji górnych.

● Na podstawie umowy o współpracy, delegacja z Elbląga odwiedziła gminę Ławaryszki w rej. wileńskim i spotkała się z jej społecznością.

● 9 – Na wileńskiej starówce funkcjonariusze Państwowej Inspekcji Pracy na prośbę Związku Zawodowego Przewodników i Pilotów „Solidarumas” przeprowadzili kontrole przewodników, oprowadzających turystów podczas Jarmarku Kaziukowego. Po sprawdzeniu ok. 20 grup turystycznych wykryto 5 naruszcycieli, w tym z Polski. Zgodnie z art. 127 Kodeksu Wykroczeń Administracyjnych RL kara za to wynosi od 390 do 1 100 EUR, zaś firmom turystycznym, które je zatrudniły – 2-4 tys. EUR.

● 11 – W wielotysięcznym marszu z okazji Dnia Odzyskania Niepodległości, któremu przewodniczył prezydent Nausėda z małżonką, uczestniczyli miejscowi Polacy. Obok flag litewskich były polskie, ukraińskie i białoruskie. Jednocześnie odbywał się

też marsz narodowców z udziałem ok. 100 osób z hasłami *Litwa dla Litwinów; Nie dla imigracji; Edukacja tylko w języku litewskim* i in. Wg Gintarasa Songailo, jednego z założycieli ruchu społecznego „Tautininkų sąjunga” (Związek Narodowców), była to próba zwrócenia uwagi na zmiany w pisowni nazwisk w dowodach osobistych, gdy zezwolono na wprowadzenie liter, których nie ma w litewskim alfabecie: *X, Q, i W. To zdrada języka litewskiego [...] Uważam, że ci, którzy tak rażąco naruszyli konstytucję, zasługują na pociągnięcie do odpowiedzialności* – mówił narodowiec.

- Z okazji Dnia Odzyskania Niepodległości Litwy Samorząd Rej. Wileńskiego zaprosił do Rudomina na dyskusję z sygnatariuszami Aktu Niepodległości – Zbigniewem Balcewiczem, Eugenijusem Gentvilasem, Czesławem Okińczycem, Vytenisem Povilasem Andriukaitisem, merem rejonu – Robertem Duchniewiczem. Moderował prof. Alfredas Bumblauskas. Święto czczono w Awizeniach, Kowalczukach, Czarnym Borze, Mejszagole, Ciechanowiszkach, Zujunach, Niemenczynie, Bezdanach, Bujwidzach.

- Posłanka AWPL-ZChR Rita Tamašunienė została wybrana na starostę Mieszanej Grupy Posłów w Sejmie RL, która liczy 12 osób.

- 20 – *Najwyższym priorytetem polityki zagranicznej Polski i Litwy jest pomoc walczącej Ukrainie* – stwierdził Radosław Sikorski na wspólnej konferencji w Warszawie z min. spraw zagranicznych RL Gabrieliusem Landsbergisem, dodając, że Polska i Litwa *stały się bliższe sobie niż kiedykolwiek w niedawnej historii. [...] A jednocześnie mam nadzieję, że w obu krajach będą respektowane wszystkie postulaty konwencji Rady Europy dotyczące mniejszości.*

- Wileński Sąd Dzielnicowy unieważnił decyzję kontrolera etyki Litewskiego Radia i Telewizji (LRT) Dainy Eleny Andrikienė, która uznała, że dziennikarz Virginijus Savukynas, publikując na koncie Fb post ostro krytykujący min. sprawiedliwości Ewelinę Dobrowolską, naruszył kodeks etyki LRT i zasugerowała jego ukaranie przez publicznego nadawcę. Sędzina Rūta Poniškaitytė-Liatukė jednak orzekła, że kontroler przekroczyła swoje uprawnienia, gdyż każdy ma prawo do krytyki władzy.

- 20 – W Sejmie RP odbyło się posiedzenie Zespołu Parlamentarnego ds. Kresów Rzeczypospolitej, któremu przewodniczył prof. Andrzej Zapałowski, poseł na Sejm RP, z udziałem przedstawicieli

polskiego MSZ i organizacji kresowych. Prezes ZPL i AWPL-ZChR, europoseł Waldemar Tomaszewski mówił o sytuacji Polaków na Litwie, o problemach, z którymi zmagają się społeczność polska.

● 22 – Na 160-lecie skazania na karę śmierci przywódcy Powstania Styczniowego Wincentego Konstantego Kalinowskiego przy kościele Wniebowzięcia NMP (Franciszkanów) w Wilnie odsłonięto wielopostaciowy pomnik, na którym upamiętniono Kalinowskiego wraz z Zygmuntem Sierakowskim, Tytusem Jakubem Dalewskim i błogosławiącym ich franciszkaninem z krzyżem w ręku. Autorem pomnika jest prof. Tomasz Sobisz z ASP w Gdańsku. Projekt został dofinansowany przez „Polską Fundację Narodową”.

● 23 – W Wilnie odbył się przemarsz i wiec w obronie oświaty polskiej i rosyjskiej, innych mniejszości narodowych z udziałem ok. 2 tys. osób, którego organizatorem był ZPL. Na placu Niepodległości przy Sejmie zebrali się uczniowie, ich rodzice, nauczyciele ze szkół i przedszkoli polskich i rosyjskich, przedstawiciele organizacji społecznych, goście z Polski. Przemarsz za hasłami *Ręce precz od oświaty polskiej, Stop dyskryminacji mniejszości narodowych* i in. podążał al. Giedymina, zatrzymano się przy siedzibie rządu, przed Urzędem Prezydenta odbył się wiec. Głos zabrał m.in. eurodeputowany W. Tomaszewski. Przedtem rezolucje zostały wysłane do kierownictwa najwyższych instancji RL.

● 25-29 – Na wniosek polskiego operatora systemu przesyłowego „PSE” wyłączono polsko-litewskie połączenie energetyczne w związku z pracami dot. przebudowy sieci po stronie polskiej. „LitPol Link” uruchomiony w 2015 stanowi bramę na Zachód dla systemu elektroenergetycznego krajów bałtyckich.

● 26 – W Ambasadzie RP odbyło się seminarium *Szanse i wyzwania współpracy w zakresie transportu i infrastruktury w ramach Inicjatywy Trójmorza*, które otworzył ambasador Konstanty Radziwiłł, z udziałem doradcy prezydenta RP ds. polityki zagranicznej Wojciecha Gerwela, doradcy prezydenta RL ds. środowiska i infrastruktury Jarosława Niewierowicza, kierownika Grupy ds. Współpracy Międzynarodowej w Min. Transportu i Komunikacji RL Gytisa Mażeiki i in. specjalistów z Polski i Litwy.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Styczeń

● 10 – W kościele franciszkanów pw. WNMP w Wilnie odbyła się prezentacja 22 obrazów z życia św. Antoniego z Padwy Franciszka Niemirowskiego, które odzyskały dawny blask. List do uczestników wydarzenia wystosowała Bożena Żelazowska, sekretarz stanu w MKiDN RP. W uroczystości uczestniczył ambasador Konstanty Radziwiłł, dyr. Departamentu Dziedzictwa Kulturowego przy Min. Kultury RL Vidmantas Bezarus, min. Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego – o. Wojciech Kulig OFMConv. i dyr. Instytutu Polonika – Dorota Janiszewska-Jakubiak. Wykłady wygłosili o. dr Tomasz Janek OFMConv, o. Andrzej Buko OFMConv. z Petersburga. W prezentacji konserwatorów nt. przeprowadzonych prac uczestniczyli Rasa Kutkaitė, Stasys Latonas i Maria Zakrzewska z komisji zakonnej prowincji ds. konserwacji.

● Polskie szkoły na Litwie otrzymały sprzęt komputerowy i tablice interaktywne od Fundacji Polonii Świata w ramach projektu *Innowacyjne wsparcie informacyjno-dydaktyczne szkół polskich na Litwie w nauczaniu i promocji języka polskiego*. Projekt obejmował 30 placówek i dostarczył im 219 zestawów sprzętu i 26 tablic o wartości 883 500 PLN.

● 16 – W Domu Kultury Polskiej w Wilnie (dalej: DKP) otwarto *Międzynarodową Wystawę Mebli Artystycznych Re-re-definition* w ramach projektu z warsztatów studenckich *East Design Days*, które jesienią 2023 odbyły się w Białymstoku, z udziałem też wykładowców z Litwy, Polski i Łotwy.

● Fundacja „Rodakom na Kresach”, dzięki projektom wspierającym edukację polską na Litwie, placówkom oświatowym w Dziewieniszkach, Butrymańcach i Turgielach przekazała 36 komputerów, 3 tablice multimedialne oraz 3 programy do zarządzania szkołą o wartości ponad 200 tys. PLN. Fundacja wspiera działalność dziewieniskiego gimnazjum, od 2018 organizując m.in. akcje dobroczynne *Spełniamy Marzenia*.

● 17 – W Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie Polski Teatr „Studio” z Wilna przedstawił spektakl

Edwarda Kiejzika *Zapiski oficera Armii Czerwonej* wg S. Piaseckiego. Członkowie teatru złożyli wizytę w Ambasadzie RL.

- 18-22 – Przedstawiciele Stowarzyszenia Traugutt.org z Pruszcza Gdańskiego odwiedzili Wileńszczyznę – Gminę Niemenczyn, Sużany, Bujwidze, Podbrzezie oraz Kowno i Wędrzigołę w ramach akcji *Rodacy Bohaterom*, przekazując 120 paczek żywnościowych, ponad tonę darów. Do dwóch polskich szkół w rej. wileńskim trafiły paczki z przyborami szkolnymi.

- 19 – W Centrum Wielokulturowym w Kiejdanach w ramach obchodów kolejnej rocznicy Powstania Styczniowego wyświetlono film reż. Tadeusza Chmielewskiego *Wierna rzeka*. Do kontekstu historycznego nawiązała dr Barbara Stankiewicz.

- 19 – Do Polaków na Litwie dotarło ponad 900 paczek żywnościowych, które przygotowało Stowarzyszenie Odra-Niemen – Oddział Mazowiecki w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” w jednym z ośmiu docelowych transportów tej inicjatywy.

- Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w ramach rozstrzygniętego przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego konkursu *Wspieranie edukacji polonijnej i polskiej poza granicami Polski 2023* przyznało dotację dla Gimnazjum im. św. Bosko w Jałówce pod Wilnem na realizację projektu, na mocy którego szkoła zakupiła sprzęt nagłaśniający za kwotę ponad 25 tys. PLN.

- 25-28 – Artysta nowych mediów i artystycznego kodowania Ksawery Kirklewski z Gdańska podczas 6. Wileńskiego Festiwalu Świąteł zaprezentował interaktywną instalację świetlną FLUX oraz 14 innych instalacji i 5 obiektów dodatkowych.

- W Polsce do rejestru zabytków trafił tzw. Czerwony Dwór – budynek d. szpitala psychiatrycznego w Pustelniku, ob. w Markach, w którym od 1910 przebywał K.K. Čiurlionis i gdzie zmarł. W czasie wojny polsko-bolszewickiej działał tu szpital polowy, a podczas Powstania Warszawskiego było schronienie dla walczących żołnierzy II Obwodu VII Rejonu „Celków-Marki”.

- 27 – W sali koncertowej „Compensa” odbył się „platynowy” koncert „Czerwonych Gitar”, w jego składzie tylko jeden muzyk – perkusista Jerzy Skrzypczyk – miał bezpośredni związek z popularnym przed laty zespołem.

● 28 – W DKP odbył się koncert chóru amatorskiego „Alle-grezza del Canto“ z Warszawy.

● 31 – W Muzeum A. Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim w cyklu *Środy Literackie* odbył się odczyt Vaidy Ragėnaitė pt. *Wpływ poezji Adama Mickiewicza na twórczość Kanuta Rusieckiego*. 21 lutego Eglė Sakalauskaitė-Juodeikienė wygłosiła referat *Rozprawy nt. chorób nerwowych, obronione na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim w I połowie XIX wieku: autorzy, drukarze, dedykacje, pacjenci, metody leczenia i inne ciekawostki*, zaś 15 marca autorem odczytu *Salon literacki w dworach litewskich* był dr Marius Daraškevičius.

Luty

● 3-4 – W XV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym „Młody Wirtuoz” w Sanoku tytuł „Złotego Wirtuoza” zdobyła Iwona Szulc, uczennica Szkoły Sztuk Pięknych im. St. Moniuszki w Solecznikach, która też wystąpiła z Orkiestrą Symfoniczną im. I.J. Paderewskiego.

● 4 – W Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie odbyło się spotkanie pt. *Pauzy w milczeniu* z udziałem poetów litewskich Giedrė Kazlauskaitė i Mariusa Burokasa oraz Joanny Tabor i Agnieszki Rembiałtowskiej, auterek opracowania *Pauzy w milczeniu. Wybór współczesnej poezji litewskiej*. Rozmowę prowadził Michał Fijałkowski.

● 9 – W siedzibie stołecznego ZPL wspomniano zmarłego Waldemara Hajdamowicza, literata z Dauksz pod Wilnem. Inicjatorem spotkania był Józef Szostakowski, który w 2022 zredagował jego tomik poetycki pt. *Serca nie oddaj śniegom*.

● 10 – Ok. 250 osób bawiło się na zapustach w DKP w Wilnie. Wystąpił zespół tańca ludowego „Perła”, polskie przeboje wykonała grupa „Extra”. Degustowano dania polskie restauracji „Pan Tadeusz”.

● 13 – W Centrum Wspólnoty w Taboryszkach odbyła się konferencja *W imię Boga – ludzie naszej ziemi*. Wystąpił na niej z referatem pt. *Zacznął od Taboryszek. Kapłańska droga bł. ks. Michała Sopoćki* ks. prof. Tadeusz Krahel z Białegostoku.

● Zakończono 30-letnie prace restauracyjne barokowego Pałacu Sapiehów na Antokolu w Wilnie, zbudowanego przez Kazimierza

Jana Sapiechę, z oryginalnymi malowidłami, płaskorzeźbami sprzed ponad 300 laty Pietro Pertiego, fragmentami XVII-wiecznych fresków Michelangelo Palloniego. Pałac posiada m.in. salę wystawową, przestrzenie edukacyjne, kawiarnię. Koszty wyniosły ok. 12 mln EUR, a środki pochodziły z europejskich funduszy strukturalnych.

- 23 – Po raz kolejny w sali teatralnej DKP w Wilnie Teatr „Studio” przedstawił spektakl *Zapiski oficera Armii Czerwonej*.

- 22 – 247 skautów i harcerzy z różnych zakątków Litwy, w tym ze Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie, po raz 17. powitało wschód słońca na wileńskiej Górze Trzech Krzyży.

- 24 – Klub Włóczęgów Wileńskich obchodził swe 100-lecie. Odbyło się spotkanie przy Uniwersytecie Wileńskim, odśpiewano kurdesza, odbył się przemarsz ulicami Wilna z Lagą.

- 29 – *Szkice o Polsce* na podstawie twórczości C.K. Norwida w Galerii „Fojé” w Trokach, a nazajutrz w Centrum Kultury w Nowej Wilejce zaprezentował Polski Teatr „Studio” w Wilnie.

Marzec

- 1 – Wileński Klub Rekonstrukcji Historycznej Garnizon Nowa Wilejka zaprosił na obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Niezłomnych. W programie było złożenie wieńca w kolumbarium w Tuskulanach oraz zwiedzanie zespołu Parku Pamięci tamże. Obchody wspierała Ambasada RP.

- 4 – W dzień liturgicznego wspomnienia św. Kazimierza Królewicza, patrona Litwy i Polski, w katedrze wileńskiej została odprawiona msza w jęz. polskim, którą sprawował proboszcz parafii pw. NMP Królowej Rodzin w Podbrodziu, ks. Włodzimierz Sołowiej.

- 8 – W DKP odbył się spektakl baletowy *Jeziro łabędzie* Królewskiego Baletu Klasycznego pod dyr. Marcina Rolczyńskiego.

- 9 – W Centrum Kultury i Sztuki w Połańcu wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Solczanie” z Solcznik.

- 10 – W DKP odbył się koncert „Smykofonii” z Warszawy dla „melomaluchów” pt. *Pod słońcem Hiszpanii*.

- 13 – W Centrum Kultury w Rudominie odbyły się warsztaty wicia palm wielkanocnych, które prowadziły mistrzynie ludowe Stanisława Rynkiewicz i Alina Rynkiewicz-Alencynowicz.

● 14 – W Galerii Tamošaitisów „Kominek” (*Tamošaičių galerija „Židinyš“*) otwarto wystawę fotografii oraz instalacji, z wykorzystaniem wileńskich palm pt. *Verba-rze* (od lit. słowa *verba* oznaczającego palmę). W projekcie uczestniczyli Agata Granicka, twórczyni ludowa, polski fotograf Bartosz Frączak oraz malarz, florysta i dekorator Edgar Vegys. Natomiast 16. w Muzeum Miejskiej Architektury Drewnianej przy ul. Połockiej 54 warsztaty wicia palm prowadziła Granicka, w których uczestniczyli m.in. przedstawiciele polskiej i irlandzkiej placówek dyplomatycznych.

● 17 – Gościem „Kawiarenki Literackiej” w Muzeum Wł. Syrokomli w Borejkwoszczyźnie, którą prowadzi Józef Szostakowski, była poetka Irena Duchowska, organizatorka polskich imprez kulturalnych na Łaudzie i Żmudzi.

● 19 – W DKP odbyła się premiera polskiego filmu *Opiekun* (Media Nobis / Rafael Film 2023), w rolach głównych z Radosławem Pazurą, Rafałem Zawieruchą i Karoliną Chapko.

● 20 – W DKP Polski Teatr w Wilnie zaprosił na sztukę *Spowiedź*.

● 20 – W Filharmonii Narodowej w Warszawie podczas 28. Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena z recitalem wystąpiła litewsko-francuska pianistka Mūza Rubackytė, która wykonała utwory Liszta i Beethovena. Ambasada Litwy w RP w Polsce była jednym z patronów festiwalu.

● 27 – Polski Teatr „Studio” w Wilnie rozpoczął swój Festiwal „IDY Teatralne 24” premierą sztuki *Umierałem sto razy* wg Zdzisława Korczaka. Scenariusz, reżyseria, muzyka – artystów z Polski. Wystąpili: Adrianna Kieś i Przemysław Tejkowski.

● 27 – Film dokumentalny *Skąd dokąd* Maćka Hameli zdobył główną nagrodę 29. Wileńskiego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Kino pavasaris” (Wiosna Kina), która wyniosła 8 tys. EUR. Jest to historia ludzi uciekających z Ukrainy po rosyjskiej inwazji na ten kraj.

● 28 – Zwycięzcom konkursu *My jesteśmy NATO* – uczniom Emilii Krasowskiej, Edwinowi Jerenkiewiczowi i Izabeli Orłowskiej z polskich gimnazjów w Ławaryszkach, Jałówce i św. JP II w Wilnie nagrody ufundowane przez Ambasadę RP wręczył Attaché Obrony, Wojskowy, Morski i Lotniczy płk Sławomir Pawlikowski.



W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO UDZIALE

- Od 1 stycznia do 31 marca IP dla dzieci i młodzieży zorganizował lekcje biblioteczne *W szufladzie Noblistki – o książkach z Szymborską; Czytanie z gwiazd, czyli lekcja kopernikańska; Kierunek – książka, czyli Edmund Strzelecki w Bibliotece; Grosz do grosza... – ekscytująca edukacja ekonomiczna; Lekcja na medal, czyli czego możemy się nauczyć od polskich olimpijczyków.*

- 19 stycznia IP oraz Muzeum Narodowe – Pałac Wielkich Książąt Litewskich zaprosiły na prezentację audioprzewodnika w jęz. polskim po III trasie muzealnej, którą realizowano 23 stycznia w tymże pałacu. Wystąpiła pianistka, prof. Aleksandra Žvirblytė.

- 19 stycznia w Centrum Wielokulturowym w Kiejdanach pokazano film *Wierna rzeka* w reż. Tadeusza Chmielewskiego. Kontekst historyczny przedstawiła dr Barbara Stankiewicz.

- Od 22 stycznia do 28 lutego Centrum Polonistyczne Uniwersytetu Wileńskiego prowadziło warsztaty naukowo-edukacyjne dla młodzieży szkolnej i nauczycieli *Academia Polonica*. Wykład *Szymborska nieoczywista: o humorystycznej twórczości Noblistki* wygłosiła dr Teresa Dalecka; *Czy odnowiona podstawa programowa języka polskiego i literatury odpowiada wyzwaniom XXI wieku?* – zastanawiała się Danuta Szejnicka, zaś sposoby nauczania jęz. polskiego w klasach maturalnych omawiały prof. Krystyna Rutkowska i dr Kinga Geben.

- Litewski miesięcznik literacki „Metai” (Rok, ew. Lata) we współpracy z IP rozpoczął serię publikacji *Literaccy patroni 2024 roku w „Metai”* (wybrani przez obie izby polskiego parlamentu). W nr 1 ukazały się opowiadania Marka Hłaski – *Robotnicy* i *Stacja*, w tł. Rimvydasa Strielkūnasa. W numerze następnym znalazł się poemat Czesława Miłosza z 1943 *Świat – poema naiwne* w tł. Tomasa Venclovy. Utwór ten w przekł. Sigitasa Gedy po raz pierwszy był wydrukowany w tymże magazynie w 2000.

- 30 stycznia IP w mediach społecznościowych, na Instagramie oraz Fb rozpoczął prezentację filmików w cyklu *Książka – domem mojej wyobraźni*, w którym zamierza prezentować najciekawsze polskie lektury. Akcja potrwa cały rok.

- 23-24 lutego w ramach Międzynarodowych Targów Książki

w Wilnie IP zaprosił na spotkania – *K2 i szczyty marzeń* z polską himalaistką Moniką Witkowską (w Związku Pisarzy Litwy). O Wandzie Rutkiewicz opowiadała Anna Kamińska, autorka jej biografii *Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci* (w Centrum Wystawowym Litexpo), którą wydano po litewsku. Katarzyna Bogucka, ilustratorka książki Anny Czerwińskiej-Rydel *Co tu jest grane*, zaprosiła na warsztaty dla dzieci do Muzycznej Pracowni Tortów, w Bibliotece im. A. Mickiewicza czynna była wystawa ilustracji jej autorstwa do tej książki. Na targach prezentowano polsko-litewskie wydanie *Fraszki / Niekai* Jana Kochanowskiego jako wynik współpracy Instytutu Adama Mickiewicza z Litewskim Instytutem Literatury i Folkloru (kompilacja i tł. – Regina Kożeniaszkienė, ilustracje – Marius Jonutis).

- 29 lutego w Muzeum IX Fortu w Kownie otwarto wystawę *Ikony na skrzyniach po amunicji* ukraińskich artystów Sofiji Atlantovej i Oleksandra Klymenko (ps. Olaf Clemensen), składającą się z 19 ikon w cyklu *Pietitus*. Wystawa potrwa do 25 sierpnia.

- 2 marca w Filharmonii Narodowej w Wilnie odbył się koncert *Przez nylonową kurtynę II* Litewskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej pd. Modestasa Pitrenasa. Jako solista wystąpił m.in. polski skrzypek Janusz Wawrowski. Zabrzmiały utwory Vytautasa Bacevičiusa, Grażyny Bacewicz, Laurynasa Vakarisa Lopasa i Aleksandra Tansmana. Partnerem wydarzenia był IP.

- 4 marca IP i Ambasada RP zaprosiły na spotkanie *Wilnianie, z których możemy być dumni*. Zaprezentowano książkę *Wilnianie, świadkowie Katynia, emigranci. Stanisław Swianiewicz i Józef Mackiewicz*, która ukazała się z inicjatywy i środków Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego. W spotkaniu uczestniczyli autorzy poszczególnych rozdziałów (artykułów): Ilona Lewandowska, Rafał Michliński, Andrzej Pukszo, Janina Snarska, Halina Turkiewicz i Leonardas Vilkas.

- 11 marca wystawę *Mikołaj Kopernik – życie i dzieło* z 15 plansz otwarto w kampusie Uniwersytetu Wileńskiego. Jej litewska wersja została przygotowana i sfinansowana w 2023 przez IP, z jęz. polskiego przełożył Rimvydas Strielkūnas. Odbyły się wykłady tematyczne Šarūnasa Mikolaitisa i Vidasa Dobrovolskasa.

- Od 14 marca w Wilnie trwał 29. Międzynarodowy Festiwal

Filmowy „Kino pavasaris” (Wiosna Kina). Zainauguował go polsko-brytyjsko-amerykański film *Strefa interesów* Jonathana Glazera. Wizytówką polskiego programu, przygotowanego przy współpracy z IP, były *Chłopi*, polsko-serbsko-litewska produkcja Hugh Welchmana i Doroty Kobieli Welchman, odbyło się spotkanie z reżyserem oraz z artystkami, które tworzyły obrazy do filmu – Alicją Kajtanowską i Aistė Kanapickaitė. Polskę reprezentowały też *Zielona granica* Agnieszki Holland, *Skąd donikąd* Maćka Hamela, *To nie jest mój film* Marii Zbąskiej, *Być kimś* Michała Toczka.

- 20 marca w Centrum Kultury w Rudominie z okazji Narodowego Dnia Pamięci Polaków, ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, odbyła się prezentacja drugiego wydania książki *Tak teraz postępują uczciwi ludzie. Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów* z udziałem autorki Ilony Lewandowskiej i projekcją filmu *Świat Józefa* w reż. R. Wiecznińskiego.

- 21-24 marca w Wilnie trwał IX Międzynarodowy Konkurs-Festiwal Polskiej Muzyki Fortepianowej, poświęcony Fryderykowi Chopinowi, organizowany przez Szkołę Muzyczną w Nowej Wilejce we współpracy z IP, z udziałem uczestników z Polski – prof. Anny Weroniki Góreckiej (przewodnicząca jury), Izabelli Darskiej-Havasi (Polska/Węgry) i Grzegorza Łobodzińskiego.

ODESZLI

- 8 stycznia w szpitalu w Chrzanowie, po ciężkiej chorobie, w wieku 67 lat zmarł ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, duchowny obrządku łacińskiego i ormiańskiego, działacz opozycji antykomunistycznej i kapelan „Solidarności” – odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Prezes Fundacji im. Brata Alberta, historyk, publicysta, zwolennik lustracji duchownych i rzecznik upamiętnienia ofiar ludobójstwa na Wołyniu. W 2007 opublikował książkę *Księża wobec bezpieki. Na przykładzie archidiecezji krakowskiej*. Wydał też kilka tomów poetyckich. Miłośnik dawnych Kresów, interesował się wydarzeniami na Litwie. Pozostawał życzliwy wobec kwartalnika „Znad Wilii”, zamieszczał nasze anonse na swoich stronach społecznościowych.

- 13 stycznia w wieku 93 lat w Warszawie zmarł urodzony

w Wilnie Romuald Twardowski – kompozytor i pedagog. W l. 1946-1950 był organistą w wileńskich kościołach, m.in. św. Janów. W 1957 ukończył studia w klasie fortepianu oraz kompozycję u Juliusa Juzeliūnasa w Państwowym Konserwatorium LSRR, po czym wyjechał do Warszawy i tam kontynuował naukę w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej u prof. Bolesława Woytowicza, a po wygraniu konkursu Związku Kompozytorów Polskich, w 1963 studiował w Paryżu u Nadii Boulanger. Przez pewien czas mieszkał na Śląsku, w Bytomiu wystawił swoją pierwszą operę *Cyrano de Bergerac*. W 1967 przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął współpracę z Akademią Muzyczną im. F. Chopina. Twórca oper *Tragedyja albo Rzecz o Janie i Herodzie*, *Lord Jim*, *Maria Stuart* i *Historyja o św. Katarzynie*; baletów *Nagi Król* i *Posęgi Czarnoksiężnika*. Dwukrotny laureat Grand Prix w Monaco, zdobył I nagrodę na „Praskiej Wiosnie” i szereg innych wyróżnień artystycznych, a także nagród państwowych. Niejednokrotnie była okazja do miłych rozmów z b. wilnianinem też nt. „Znad Wili”.

- 23 stycznia w wieku 81 lat zmarła Alwida Antonina Bajor, polska dziennikarka na Litwie, publicystka, tłumaczka, autorka scenariuszy dla Teatru Polskiego w Wilnie (b. Polski Zespół Teatralny przy Pałacu Kultury Kolejarzy) i Polskiego Teatru „Studio” (b. Polski Zespół Dramatyczny przy Klubie Pracowników Łączności). Absolwentka filologii polskiej w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, od 1964 związana z dziennikiem „Czerwony Sztandar” (od 1990 „Kurier Wileński”), współpracowała z „Magazynem Wileńskim”, w latach 90. – ze „Znad Wili”. Napisała kilka książek, m.in. w 2016 *Szlakiem bohaterów „Potopu” Henryka Sienkiewicza*, serię reportaży o Radziwiłłach, Tyszkiewiczach, Billewiczach, Piłsudskich, Dowgiałłach i Gasztowtach, a także o A. Mickiewiczu, J. Mackiewicz, S. Piaseckim. Laureatka Nagrody Czesława Miłosza i im. Witolda Hulewicza. Odznaczona Orderem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej – Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim.

- 31 stycznia w wieku 82 lat zmarł ur. w podwileńskiej wsi Notalino Stanisław Pieszko, absolwent Instytutu Elektryfikacji i Mechanizacji Rolnictwa w Mińsku, od 1975 związany z rej. sołecznickim. W Zawiszańcach był dyrektorem Rejonowego Przedsiębiorstwa Naprawy i Obsługi Technicznej. 11 marca

1990 jako deputowany do Rady Najwyższej (poseł późniejszego Sejmu Restytucyjnego RL) wstrzymał się od głosu ws. odrodzenia niepodległości Litwy. Jeden z orędowników polskiej autonomii na Wileńszczyźnie, wiceprzewodniczący Rady Koordynacyjnej, która powołała Polski Kraj Narodowo-Terytorialny, nieprzyjęty przez władze Litwy. Działał w Związku Polaków na Litwie i do 2015 był jego wiceprezesem. Założył fundację „Samostanowienie”, wspierającą polską oświatę – finansował m.in. kształcenie katechetów, pomysłodawca kursu teologiczno-katechetycznego w Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie, zaangażowany w budowę kościoła pw. Ducha Świętego w Grzegorzewie. Nagrodzony odznaczeniami RP: Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim, Komandorskim Orderu Zasługi RP, w 2023 jako jeden z pierwszych – Odznaką Honorową za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą.

- 15 marca w wieku 85 lat w Warszawie zmarł Tomasz Łubieński, prozaik, dramaturg, poeta, eseista, wieloletni red. naczelny „Nowych Książek”. Już podczas studiowania historii i polonistyki publikował w „Twórczości” i „Współczesności”, jako poeta debiutował w 1955 w „Dziś i jutro”. Autor wielu książek, w jego twórczości znalazły się także wątki wileńskie – w *M jak Mickiewicz* (1999) i *Wszystko w rodzinie* (2004), w której pisze o swej skomplikowanej sytuacji w Wilnie lat 60. i 70., kiedy z miastem był związany rodzinnie. Laureat wielu nagród, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Dwukrotny uczestnik Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią”.

- 17 marca w Warszawie odszedł Ernest Bryll, poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz i krytyk filmowy. Miał 89 lat. Po krótkim epizodzie robotniczym w gdyńskiej elektrowni portowej studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Był dziennikarzem, szefem zespołów filmowych, kierownikiem literackim teatrów, tłumaczem, autorem musicali, dramaturgiem, ambasadorem RP w Irlandii. Wydał ok. 40 tomów wierszy, autor tekstów do oratorium *Kołęda-Nocka*, do widowiska *Na szkle malowane*. Jego poezja służyła jako teksty piosenek. Odznaczony Orderem Kawalera Irlandzkiego Rodu Królewskiego O'Connor oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Złotym Medalem

„Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Cenił sobie postać bł. s. Faustyny, mówił, że jej historia zmieniła jego nastawienie do świata. Niektórzy polscy poeci Wilna mieli możliwość rozmowy z życzliwym im twórcą podczas spotkań literackich w Polsce.

23 marca w wieku 83 lat w Krakowie zmarł Leszek Marek Długosz – aktor, kompozytor i pianista, autor kilkunastu tomików wierszy, współtwórca Piwnicy Pod Baranami. Kawaler Orderu Orła Białego, laureat wielu innych odznaczeń i nagród. Odwiedził z recitalem Wilno, w 2012 do sztuki *Pułapki miłości* Polskiego Teatru w Wilnie przygotował muzykę, polscy poeci znad Wilii, uczestniczący w spotkaniach literackich w Krakowie, mieli okazję z nim obcować.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- „Polakiem Roku 2023” czasopisma „Kurier Wileński” został Adam Błaszczewicz – dyr. Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie. W finale znaleźli się też (podajemy alfabetycznie): Łukasz Kamiński – działacz społeczno-kulturalny, Jerzy Karpowicz – fotograf, Dominik Kuziniewicz – wileński gawędziarz Wincuk Bałbatunszczyk, Danuta Lipska – prezeska Związku Polskich Artystów Malarzy na Litwie „Elips”, Artur Ludkowski – dyr. Domu Kultury Polskiej w Wilnie, doradca premier rządu RL, Michał Rudnicki – b. prezes spółki „Orlen Lietuva”, Henryk Sielewicz – astronom, dr Mirosław Szejbak – prezes Polskiego Teatru w Wilnie i ks. Andrzej Szuszkiewicz – rektor Wileńskiego Seminarium Duchownego im. św. Józefa.

- 16 lutego, w dzień święta Odrodzenia Państwa, prezydent Nausėda wręczył 89 osobom, w tym 13 obcokrajowcom, odznaczenia państwowe. Są wśród nich Polacy z Wilna – ekonomista i socjolog, prof. Bogusław Grużewski, dyr. Litewskiego Centrum Nauk Socjalnych został odznaczony Krzyżem Rycerskim Orderu „Za zasługi dla Litwy”, obok dziennikarki Eweliny Mokrzejkiej, red. naczelnej redakcji mniejszości narodowych w Radiu Litewskim (LRT) – Order Medalu „Za zasługi dla Litwy”. Wśród uhonorowanych jest m.in. Olena Zelenska, odznaczona Wielkim Krzyżem Orderu Witolda Wielkiego za wkład w walce o wolność oraz w rozwój stosunków między Litwą a Ukrainą.

- 10 marca Krzysztof Czyżewski, prezes Fundacji Pogranicze w Sejnach, odebrał nagrodę Fundacji Sugihary „Dyplomaci dla Życia” im. Leonidasa Donskisa.

- 11 marca uczeń 7 klasy Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie Karol Pawłowski w gronie 11 laureatów w Ratuszu odebrał Nagrodę Małego Krzysztofa samorządu stołecznego za rozslawianie imienia Wilna. Uczy się on także w Szkole Muzycznej „Lira”, pięciokrotnie zdobywał Grand Prix i jedenastokrotnie I miejsce w krajowych i międzynarodowych konkursach akordeonistów.

- 23 marca w Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich w Warszawie wręczono nagrody XXXI edycji „Przeglądu Wschodniego”. Nagrodę im. Aleksandra Gieyszтора otrzymał Vydas Dolinskas, dyr. Pałacu Wielkich Księżąt Litewskich (Władców) w Wilnie, wśród innych laureatów, w dziedzinie *Dzieje Polaków na Wschodzie*, nagrodzono Małgorzatę Omilanowską-Kiljańczyk i Radosława Budzyńskiego.

- W kategorii *redakcja medium polonijnego* Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego przyznano Polskiej Redakcji LRT – portalowi LRT.lt/wiadomosci oraz 4-osobowemu zespołowi półgodzinnej audycji radiowej „Santara” na antenie LRT Klasika, nadawcy publicznego – *za budowanie i utrzymywanie łączności między Polską a polską społecznością na Litwie.*

WYDAWNICTWA

- W dystrybucji jest książka Jerzego Besali *Tam kiedyś była Rzeczpospolita. Ziemie litewskie* (Wyd. Zysk i S-ka 2023, s.604), w której autor skupia się na dziejach Auksztoty i Żmudzi – od średniowiecza, przez czasy Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, po rozbiory i XX wiek, przybliży mało znane fakty, miejsca i postaci, które miały znaczenie dla państwa litewskiego i polskiego.

- Na Międzynarodowych Targach Książki w Wilnie zaprezentowano monografię Mariusa Daraškevičia pt. *Od Egiptu do Zakopanego. Zabudowa pałacu dworskiego w Rakiszkach z perspektywy jadalni*, poświęconą 220. rocznicy rezydencji Tyzenhauzów i Przeździeckich (*Rokiškio dvaro rūmų valgomojo interjeras: nuo Egipto iki Zakopanės / Interior of the dining room*

of *Rokiškis Manor House: from Egypt to Zakopane*, w jęz. litewskim i angielskim, Wyd. Rokiškio krašto muziejus 2021, s.151). Przedstawiono też wydanie monograficzno-katalogowe Aušry Vasiliauskienė *Kolekcja sztuki dworu w Rakiszkach (Rokiškio dvaro meno kolekcija*, Wyd. Nacionalinis M.K. Čiurlionio dailės muziejus 2023, s.405) – o dziełach sztuki, które przedstawiciele tych rodów zgromadzili w swojej rezydencji. Od 1940 w siedzibie dworu działa Muzeum Krajoznawcze.

- W lutym na Wileńskich Targach Książki zaprezentowane zostało opracowanie dr Vitaliji Stravinskienė pt. *Migrujące Wilno: 1915-1994 (Migruojantis Vilnius: 1915-1994 metai*, Wyd. Lietuvos istorijos institutas 2023, s.178).

- Na tychże targach omawiano przetłumaczoną na jęz. litewski debiutancką książkę Bartosza Połońskiego, napisaną slangiem części polskiej młodzieży w Wilnie, pt. *Robczik. Powieść wileńska* (Wyd. Części proste 2023, przy wsparciu Gdańskiego Funduszu Promocji Wydawnictw, s.176) – po litewsku *Robčikas. Vilenskas romanas* (Asociacija „Slinktys” 2024, s.168). Była to pierwsza książka polskiego literata z Wilna, jaka znalazła się na tych targach.

- 12 marca w wileńskim Domu-Muzeum Venclovów odbyła się prezentacja dwujęzycznego zbioru wierszy Zbigniewa Herberta pt. *Trapūs būties uostai / Kruche porty istnienia* (Wyd. Bazilisko ambasada 2022, 400 egz., s.320) z udziałem tłumacza zbioru Žilvinasa Norkūnasa oraz Tomasa Venclovy, autora wstępu, laureata Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Zbigniewa Herberta w 2023. Rozmowę prowadziła poetka Greta Ambrazaitė.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- 5 marca na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wileńskiego odbyło się interdyscyplinarne sympozjum litewsko-polskie z udziałem prawników i literatów. Jego pomysłodawcą był dr Tomasz Snarski, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, adwokat, filozof i poeta, związany z kwartalnikiem „Znad Wilii”, który w Roku Czesława Miłosza mówił *o prawniku, który wiersze pisał*. W spotkaniu uczestniczyła Birutė Jonuškaitė, przewodnicząca Związku Pisarzy Litwy, zaś moderowała dr Ilona

Michailovič z Wydziału Prawa tej uczelni. W jego otwarciu uczestniczyli ambasador Konstanty Radziwiłł oraz dziekan Wydziału Prawa, doc. dr Haroldas Šinkūnas. Partnerem wydarzenia został Instytut Polski w Wilnie.

● 8-10 marca podczas XL Kaziuków-Wilniuków, organizowanych przez Lidzbarski Dom Kultury”, wystąpiły: zespół ludowy z Niemen-czyna „Ojcowizna”, „Kapela Wileńska”, z fragmentami programu *Na wileńskiej ulicy* Polski Teatr „Studio”, koncerty prowadzili gawędziarze Anna Adamowicz (Ciotka Franukowa) i Dominik Kuziniewicz (Wincuk). Na części trasy – w Olsztynie, Szczytnie i Lidzbarku Warmińskim czynne było stoisko wydawnictw „Znad Wilii”.

ZW

*Niekóre tematy i wydarzenia wzajemnie się przenikają i informacje mogą być odnotowane w różnych miejscach i działach kalendarium.



LISTEM, MAILEM, Z SIECI

OBRAZ Z KOŚCIOŁA ŚW. KAZIMIERZA W WILNIE

Panie Romualdzie, moja rodzina pochodzi z Wilna, do Polski wyemigrowali w 1957 roku i osiedli w Sopocie. Jestem w posiadaniu obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa, który pochodzi z kościoła św. Kazimierza w Wilnie. Dziadkowie otrzymali go w podziękowaniu za ratowanie dobytku kościelnego po zajęciu Wilna przez Litwinów i potem „sojuszników” z ZSRR. Wujek jako 9-10-letni chłopiec wchodził do środka i wynosił to, co mu kazano. Kilkakrotnie wysyłałem e-maile do kościoła św. Kazimierza z tą informacją, gdyż chcę, aby obraz wrócił na swoje miejsce, ale nie otrzymałem zwrotnych informacji w tej sprawie. Pana zaangażowanie w działania na rzecz Wilna mogłyby pomóc w jego powrocie.

Mirosław Radka, Sopot

80. ROCZNICA WYZWOLENIA WILNA

Exemplarze „Znad Wilii” trzymam jako pamiątkę i pamięć o wybitnych Polakach na Wileńszczyźnie.

W tym roku w lipcu przypada 80. rocznica „Powstania Wileńskiego” w ramach operacji AK „Ostra Brama”. Wystąpiłem z prośbą i apelem do szefa IPN, dra Karola Nawrockiego o godne i uroczyste upamiętnienie tego jedyne powstania w okresie II wojny światowej, które odniosło sukces, było zwycięskie. Wprawdzie przy pomocy sowieckiej armii, ale hitlerowcy zostali z Wilna wypędzeni. Flaga biało-czerwona załopotąła na Górze Zamkowej, wprawdzie krótko, bo Sowieci szybko ją zdjęli, ale był to wymowny symbol wyzwolenia Wilna.

Gabriel Kamiński, Gdańsk

Wszystkie, bez wyjątku, numery „Znad Wilii” są fantastyczną skarbnicą wiedzy o Wilnie i okolicach, zarówno dla osób rozmiłowanych w historii, ale i w literaturze. Zawsze podziwiam też zdjęcia z miłego miasta, do którego chce się powracać.

Bardzo chciałbym przyjechać na „Maj nad Wilią” do Ejszyszek. [...] Serdecznie Was, drodzy Przyjaciele pozdrawiam

Stanisław Zawodnik, Genewa

POSZUKUJĘ KREWNYCH PROTAZEGO WNOROWSKIEGO

Piszę z prośbą o pomoc w odnalezieniu żyjących członków rodziny Protazego Wnorowskiego, dawnego kierownika naszej szkoły. To osoba, zasłużona dla społeczności lokalnej, a ja osobiście zająłem się tą postacią w związku z organizacją zbiórki społecznej na budowę miejsca jej pamięci. Odsłonięcie pamiątkowej płyty odbędzie się 3 maja 2024 i bardzo zależy mi (o ile to będzie możliwe) na zaproszeniu na tę uroczystość kogoś z rodziny Wnorowskiego.

Kontaktowałem się z Archiwum Litewskim, z Instytutem Polski w Wilnie i z Archiwum Narodowym w Suwałkach. Bardzo trudno jest odnaleźć informacje dotyczące np. jego ewentualnego rodzeństwa. W Archiwum Suwalskim powiedziano mi, że być może jedynym miejscem, gdzie znalazłbym takie informacje jest parafia Simno (lit. *Simnas*, 23 km od Olity – red.)

Służę wszelkimi informacjami, jakie posiadam na temat Protazego Wnorowskiego. Będę wdzięczy za wszelką pomoc lub jakiś trop.

*Andrzej Jasionowski, dyrektor Szkoły Podstawowej
im. Juliusza Słowackiego w Małochwieju Dużym,
tel./fax: 82 577 90 14, www.malochwiej.pl*

OMYŁKA „TEOLOGICZNA”

Na stronie 121 najnowszego numeru (ZW 96/2024) znalazłem omyłkę „teologiczną” – zamieszczone zostało zdjęcie świątyni po wezwaniu Odnalezienia Krzyża Świętego (w podpisie podano: *Znalezienia Krzyża Świętego* – red.). Jako opiekun Kalwarii Wileńskiej (oczywiście od strony przyrodniczo-porządkowej) czuję się upoważnionym do poprawiania tej jakże powszechnej omyłki.

Andrzej Rosiński, Wilno

NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Notariusz w Sokółce. W l. 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. W 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. W 2017 nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi RP za działalność na rzecz społeczności polskiej na Litwie, kultywowanie wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Autor publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Mieczysław Jackiewicz (MJ) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyzkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach m.in. w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Wilnie. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005 (8 tomów)*, *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników. Mieszka w Olsztynie.

Jonas Jankauskas – bałtysta, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, autor pracy dyplomowej o ewolucji filozofii poetyckiej Rimvydasa Stankevičiausa. Pracuje w Ambasadzie Republiki Litewskiej w Polsce. Tłumaczy z języka litewskiego i polskiego. Wśród opublikowanych przekładów literackich – głównie poezja. Prywatnie muzyk (perkusista), inicjator i stały uczestnik litewskiej „Wiosny Poezji” w Warszawie, a także uczestnik jednej z edycji Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” w Wilnie.

Barbara Jundo-Kaliszewska – pochodząca z Ejszyszek politolożka, historyczka, popularyzatorka nauki. Zawodowo związana z Wydziałem Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, którego jest absolwentką, gdzie w 2016 ukończyła studia doktoranckie. W 2021 ukończyła studia podyplomowe na kierunku Zarządzanie Zasobami Ludzkimi Wydziału Zarządzania UŁ. Na Litwie prowadzi program *Rozmowy w Mackiewiczówce* w TVP Wilno i „Gen Niepodległości” w Polska Press. Autorka książki *Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie* (Łódź 2019). Autorka scenariusza jubileuszowej wystawy *Polska-Litwa. Razem w imię wolności* z okazji 30. rocznicy restytucji niepodległości Litwy i 40. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” na zlecenie Historii Muzeum Polski oraz Ambasady RP w Wilnie. Współredaguje portal „Obserwator Międzynarodowy”. Należy do Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy.

Tamara Justycka – ur. 27 sierpnia 1946 w ob. Petersburgu, gdzie rodzice pochodzący ze Święcian studiowali na uniwersytecie. W wieku trzech miesięcy przywieziona do Święcian, do matki ojca, gdzie po wczesnej śmierci obojga rodziców była wychowywana przez babcię. Po ukończeniu tam czterech klas szkoły polskiej uczyła się w Wileńskiej Szkole Średniej nr 11 (Gimnazjum im. A. Mickiewicza). Absolwentka filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Fascynacja pracą dziennikarską w „Czerwonym Sztandarze” i badawczą w Centralnym Archiwum Państwa Litewskiego sprawiły, że po wyjściu na emeryturę kontynuuje oba te zajęcia. Od lat w prowadzi poszukiwania dokumentów, dot. spokrewnionych rodzin z Wilna, Święcian, także na Litwie Kowieńskiej i Grodzieńszczyźnie, wykorzystując samodzielnie zdobytą, dotychczas niepublikowaną informację z dokumentów i obszernych zbiorów własnych.

Tomasz Krzywicki – ur. w 1949, z zawodu geolog i kartograf, doktor nauk – w Państwowym Instytucie Geologicznym pracował przez 42 lata; z zamiłowania – turysta i krajoznawca, a z pasji i koneksji rodzinnych – wielbiciel tematów polsko litewskich. Autor przewodników: *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródzczyźnie, Wilnie i Kownie* (1994, 1998, 2006), *Litwa* (2005, 2014), *Suwalszczyzna-Zaniemienie* (1999, wraz z żoną Katarzyną), mapy *Ziemia Wileńska i Nowogródzka* (1991) oraz kilkudziesięciu artykułów popularnonaukowych i krajo-

znawczych na temat pogranicza polsko-litewskiego w czasopiśmie „Gościniec”, „Jaćwież”, „Lithuania”, „Wigry”, „Znad Wili” i in.

Romuald Mieczkowski, e-mail: znadwili@wp.pl

Tomasz Snarski – ur. 28 września 1985. Adwokat, doktor nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Filozof i publicysta. Poeta, autor tomików: *Przepatrzenia*, *Werblista*, *Żmuty*. Dyrektor artystyczny festiwalu Wilno w Gdańsku. Autor licznych prac naukowych i publicystycznych. Ostatnio wydał *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią*. Prowadzi wideobloga *Morze prawa* poświęconego zagadnieniom z pogranicza filozofii, prawa i kultury. Członek Gdańskiego Klubu Poetów. Mieszka w Gdańsku, jednocześnie utrzymuje stałe związki z Wilnem.

Rimvydas Stankevičius – ur. 7 stycznia 1973 w Elektrenach (Elektrenai). Poeta, prozaik, autor tekstów do utworów muzycznych, w tym do 20 piosenek rockowych. Absolwent lituanistyki na Uniwersytecie Wileńskim, pracował jako reporter w dzienniku „Respublika”, w telewizji publicznej prowadził program pt. *Kūltūros spąstai* (Sidła kultury). Autor wielu tomów poetyckich i opowiadań, utworów dla dzieci i esejów, libretta do opery rockowej *Jūratė ir Kastytis* (2022, Jurata i Kastytis). Laureat nagród literackich, w tym im. Maironisa, im. Jurgi Ivanauskaitė, Jadzwingów, za najlepszą książkę poetycką dla dzieci, im. Salomėji Nėris, Nagrody Narodowej RL w dziedzinie kultury i sztuki. Tłumaczony na inne języki, w tym na polski. Mieszka w Wilnie.

Piotr Stefaniak – krakowski pisarz i historyk średniego pokolenia. Związany z warszawską redakcją „Listu do pani”. Współpracuje z wydawnictwami – Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, Archidiecezji Katowickiej Księgarnia św. Jacka i Arystoteles w Warszawie. Wydał 45 książek z dziedziny historii, hagiografii, historii sztuki w pięciu językach: polskim, węgierskim, niemieckim, angielskim i ukraińskim. Prowadzi badania naukowe z takich dziedzin historycznych jak monastycyzm żeński, hagiografia, genealogia oraz wspólne dzieje Polski i Węgier. Wydał w serii *Twój Patron* 8 książeczek o świętych. Jest autorem książeczki *Boldog Ilona*, wydanej przez

Szaléziánium w Veszprém na Węgrzech, a także 6 modlitewników rzymsko-katolickich w wydawnictwie Arystoteles. Autor wystaw historycznych i hagiograficznych.

Maciej Żakiewicz – ur. w 1961, filozof i historyk, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel w gdyńskim liceum, autor prac naukowych i popularnonaukowych, wykładów oraz prelekcji. Za ważną uważa pracę przy grobie astronoma Jana Heweliusza w kościele św. Katarzyny w Gdańsku (1986). Wydał m.in. *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947* (Gdańsk 1989), *Wileńszczyzna – ojczyzna metafizyczna. Historyczne spojrzenie na „Powiat Oszmiański” Czesława Jankowskiego* (tamże 2001), *Gdańsk 1945 – Kronika wojennej burzy* (tamże 2002, 2008, 2011), *Gdańsk Ewangelicki* (tamże 2018). Propaguje spuściznę literacką swojego ojca, Zbigniewa Żakiewicza. Mieszka w Gdańsku.



BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Tomasz Snarski, *Żmuty*, Biblioteka Znad Wilii 12 (dalej: BZW), Młode wiersze 3, Wilno 2021, ISBN 978-9986-532-12-5, s.48

To trzecia książka poetycka autora z Gdańska o wileńskich korzeniach. W tomiku znalazło się 38 wierszy, w tym jeden w tłumaczeniu na język litewski, wykonanym przez Birutė Jonuškaitė. Inspiracje do ich powstania mają źródła w różnych krajach. Wydanie książki było możliwe dzięki wsparciu wielu osób indywidualnych, głównie naszych przyjaciół i sympatyków.



Romuald Mieczkowski, *Mój barbarzyńca – wybór wierszy*, BZW 11, Wilno 2021, ISBN 978-9986-532-14-9, s.48, 18 tablic z fotografiami
Nie przywiązywałem uwagi do własnych rocznic, ale kiedy przekroczyłem pewną granicę wieku, sprzyjającą zastanowieniu się nad własnym dorobkiem poetyckim, pomyślałem sobie, żeby wydać wybór wierszy – takich, które lubili miłośnicy poezji, które z jakichś powodów przetrwały w pamięci i jakoś zaznaczyły się w mojej twórczości – napisał autor. W ten sposób powstał zbiór, składający się ze 110 wierszy, pisanych od lat 70.



Romuald Mieczkowski, *Były sobie Fabianiszki*, BZW 10, Wilno 2020, ISBN 978-9986-532-12-5, s.140, 87 fotografii

Liryczno-dokumentalna opowieść o dawnej wsi, mocno związanej z Wilnem, która stała się jego dzielnicą. Opowieść o rodzinie autora, o mieszkańcach osady i nieodłącznym Wilnie. Dedykowana *mieszkańcom Fabianiszek – dawnym i obecnym*, napisana z humorem, o wartkiej akcji, utrzymana w kolorycie wileńskim, skierowana do szerokiego ogółu czytelników.



Maciej Mieczkowski, *Na zakręcie. Ukraina u progu zmian*, Biblioteka Znad Wilii 9, Wilno 2019, ISBN 978-9986-532-11-8, s.152 i dodatkowo 72 strony kolorowych zdjęć

Jest to zapis pobytu autora w kraju, będącym „na zakręcie” historii. Są to reportaże i zapiski, jakie drukowane były w „Znad Wilii” – w nowej redakcji. Dotyczą one spraw, którymi żyła Ukraina w l. 2014-2018, życia codziennego, mentalności, stosunków ukraińsko-polskich i ukraińsko-litewskich. Autor wykonał tysiące zdjęć w różnych miastach i okolicznościach, część z nich wykorzystał w książce, co wymownie ilustruje i dopełnia całość.



Tomas Tamošiūnas, *Piwo z Aniołem Stróżem*, BZW 8, Młode Wiersze 2, Wilno 2018, ISBN s.36

W duszy pozostaję twórcą, dla którego po studiach i pracy socjalnej szukanie wyrazu artystycznego jest codziennością; poezja i sztuka są tak mocno powiązane ze sobą, że jedno bez drugiego nie dałoby rady istnieć – przyznaje młody poeta wileński Tomas Tamošiūnas. Tomik, będący wyróżnieniem konkursowym podczas XXV Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” i w konkursie naszego czasopisma „Polacy Wielu Kultur”.



Romuald Mieczkowski, *Pomiędzy*, BZW 7, Wilno 2018, ISBN 978-9986-532-09-5, s.76

Nie jesteśmy sami, żyjemy wśród innych ludzi, w najprzeróżniejszych kontekstach i scenariuszach, jakie nam pisze los, pomiędzy różnymi sytuacjami i sprawami. Wszystko jest pomiędzy. I wiersze powstawały pomiędzy. Pomiędzy Wilnem a Warszawą, pomiędzy smutkiem a radością, pomiędzy szukaniem a odnajdywaniem. 66 wierszy w czterech rozdziałach.



Zenowiusz Ponarski, *Przyjaciel Litwy i ptaków. Wokół Oskara Miłozza*, BZW 6, Wilno 2017, ISBN 978-9986-532-08-8, s.196

Drukowana w odcinkach w „Znad Wilii” opowieść o „dziwnym krewnym” noblisty, znanym poecie – już francuskim z wyboru, mistyku, który nieoczekiwanie został rzecznikiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym z terenów WKL. Z nutką mistycyzmu i tego, co przemineło.



Tomasz Snarski, *Werblista*, BZW 5, Wilno 2016, ISBN 978-9986-532-07-1, s. 40

W wierszach autor – jako też prawnik z zawodu – w wielowarstwowej przestrzeni szuka odpowiedzi na odwieczne ważne pytania. Są to historie z puenta, które mu podpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, piękno naszego świata.



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, BZW 4, Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s.160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno, Pytanie o korzenie, Pokochać Warszawę, Białe i czarne oraz Dwa miody*, 134 wiersze. Na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości, pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i poza Polską.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Opracował Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-05-7, s.160

Wiersze 50 autorów – Polaków oraz Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina, Czecha tworzą współczesny „portret Miasta”. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruszka-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski, Sławomir Worotyński.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s.88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s.120

Literatura, dotycząca Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRL, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości opisywała wojenną gehennę i łagry. A co się działo na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych. To próba przypomnienia o nas.

Ostatnie książki do nabycia w niektórych księgarniach:

Dom Kultury Polskiej, „Elephas” – w Wilnie;

Księgarnia XXI Wieku Domu Spotkań z Historią i Księgarnia Naukowa im. Aleksandra Prusa – w Warszawie.

Można je zamówić, w tym starsze wydawnictwa pocztą e-mail:

znadwilii@wp.pl, tel. 48 508 764 030

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery

Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka. Gedimino pr. 51, Wilno ♦ Okręgowa Biblioteka Publiczna w Kownie – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų g.2, Kowno ♦ Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus Universiteto Centrinė biblioteka. Universiteto g.3, Wilno ♦ Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66 ♦ Biblioteka Raczyńskich, Plac Wolności 19, Poznań ♦ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5.

Część numerów posiadają

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno ♦ Okręgowa Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza w Wilnie – Vilniaus apskrities Adomo Mickevičiaus viešoji biblioteka. Trakų g.10, Wilno ♦ Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno ♦ Biblioteki polskich ośrodków kultury i gimnazjów w Wilnie oraz na Wileńszczyźnie Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków ♦ Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Koszykowa 26/28 ♦ Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, ul. Wiktorska 10, Warszawa ♦ Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14A ♦ Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Jurija Gagarina 13, Archiwum Emigracji w Toruniu, ul. Gagarina 13 ♦ Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ul. Idziego Radziszewskiego 11 ♦ Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, Fryderyka Chopina 27 ♦ Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław ♦ Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny ♦ Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30 ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, ul. Ratajczaka 38/40, Poznań ♦ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku, Targ Rakowy 5/6 ♦ Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2 ♦ Biblioteka Kancelarii Premiera Rady Ministrów w Warszawie* Biblioteka Sejmowa w Warszawie, ul. Wiejska 4/6/8 ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13 ♦ Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach ♦ Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica ♦ Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice ♦ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin ♦ Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce, Głowackiego 42 ♦ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13 ♦ Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4 ♦ Miejska Biblioteka Publiczna im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów ♦ Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosza 8, Nowy Tomyśl ♦ Biblioteka Miejska w Grudziądzu, ul. Legionów 28, Grudziądz.

W innych krajach

Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton ♦ Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yalle ♦ Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library ♦ Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn ♦ Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg ♦ Uniwersytet Łotewski – Latvijas Universitāte, Raiņa bulvāris, Rīga ♦ Národní knihovna ČR – Slovanská knihovna, Oddělení Doplnování Fondu, Klementinum 190, Praha ♦ Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu.

Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

Adres rejestracji redakcji i wydawcy: Iŝganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius
Adres do korespondencji na Litwie: Paleivičiaus g. 15, LT-11235 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. +48 508 764 030

E-mail: znadwiliii@wp.pl

www.facebook.com/znadwiliii; www.facebook.com/majnadwilia

www.znadwiliiwilno.lt/kwartalnik-znad-wilii

Druk: Drukarnia „Efekt” Piotrowski sp.j., 04-937 Warszawa, ul. Podkowy 99C
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 400 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki naszej współczesnej
obecności, z pamięcią o spuściznie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 15,68 EUR, w Polsce – 120 zł,
w krajach Europy – 44 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 56 EUR.

Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĒTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Iŝganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wiliii” i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia,
wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach
Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.